

23, rue Taitbout, PARIS 9<sup>e</sup>

CENA 1 F.  
PRIX 9 F.B.

6 lutego 1972  
fevrier

Rok wydania XV Nr 6 (746)

# Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



FP  
2373

WYWIAD Z IRENĄ KAREL, AKTORKĄ BEZ DUBLERÓW – NA STR. 24



# ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



Z całego Kraju płyną dary dla odbudowywanego Zamku Królewskiego w Warszawie. Jednym z nich jest gobelin (na zdjęciu) wykonany przez Janinę Czajkowską ze Spółdzielni Pracy Przemysłu Artystycznego „Artes” w Gdańsku-Oliwie. Wcześniej ta sama spółdzielnia przekazała dla Zamku gobelin-rozetę, odtworzony na podstawie materiałów ikonograficznych przez miejscowe tkaczki.

„Ziemia Bydgoska w 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika” — pod takim hasłem zorganizowano konkurs na plakat związany tematycznie z tą wielką rocznicą. Wzięło w nim udział 30 artystów z różnych środowisk twórczych Kraju. Najwyżej oceniono projekty plakatów gdańskiego grafika Janusza Wałigórskiego. Zdobył on nagrody pierwszą i trzecią oraz wyróżnienie. Na zdjęciu — autor i jego prace.



Dotychczasową sławę Opole zawdzięcza festiwalom piosenki, teraz chce ją pomnożyć tańcem. Świadczy o tym zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Opola Międzynarodowy Turniej Tańca Towarzystw par zawodowych. Uczestniczyły w nim mistrzowskie pary z Anglii, Austrii, Belgii, Francji, Holandii, Japonii, NRD, NRF i Polski. Zwyciężyła para Goodyear-Smith (Anglia).

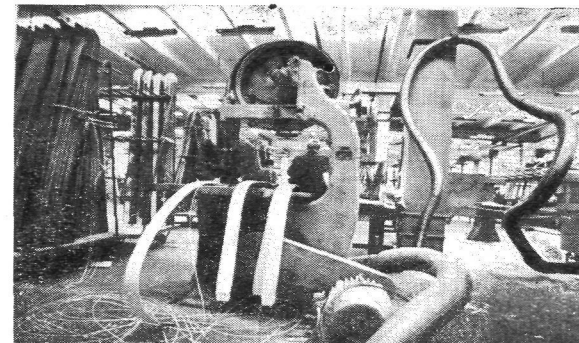


Doroczne nagrody ministra spraw zagranicznych dla sportowców, którzy rozstawili imię Polski w świecie, mają już ustaloną tradycję. W tym roku otrzymali je alpinisci — członkowie wypraw w Andy Peruwiańskie i Karakorum, których osiągnięcia uznano za największe w skali alpinizmu światowego w 1971 r. Na zdjęciu: minister Stefan Olszowski wśród alpinistów.



W związku z ogłoszeniem przez UNESCO 1972 roku Międzynarodowym Rokiem Książki, Ośrodek Rozwoższczenia Wydawnictw Naukowych PAN zorganizował w Warszawie wystawę połączoną ze sprzedażą wydawnictw ONZ. Znalazło się na niej 1300 tytułów książek wydanych przez ONZ i 14 międzynarodowych agencji z nią związanych. Z bogato reprezentowanej literatury uwagę zwracały m. in.: wielotomowe wydawnictwo pt. „Seria traktatów”, roczniki statystyczne ONZ oraz pozycje dotyczące szkolnictwa i wymiany kulturalnej.

Ponad 130 tys. par nart zjazdowych, biegowych i skokowych produkuje rocznie całkowicie zmechanizowana wytwórnia nart w Szafarach koło Zakopanego. Ostatnią nowością są narty zjazdowe z tworzywa sztucznego i metalowe z wkładką gumową, spełniającą rolę tłumika drgań występujących podczas jazdy. Narty ze znakiem „Szafary” znane są nie tylko w Kraju — odbiorcami prawie połowy produkcji są kontrahenci zagraniczni. Obecnie wytwórnia zapowiada nowy typ nart zjazdowych z rdzeniem polimerowym, co stanowi światową nowość.



## Zdjęcia CAF

Spółdzielnia pracy „Miś” w Siedlcach istnieje już 18 lat. Zakład tworzą trzy wyspecjalizowane działy: zabawek miękkich z pluszu, śpiących lalek oraz z tworzyw sztucznych. Znaczna część produkcji spółdzielni przeznaczona jest na eksport do Anglii, Francji, Jugosławii, NRD i krajów skandynawskich. Największym powodzeniem za granicą cieszą się śpiące lalki. Na zdjęciu z lewej — pierwszego makijażu dokonuje p. Danuta Klejć; z prawej — młoda para.

Każdy film historyczny wymaga tysięcy rekwizytów. Specjalistą od zbroi, pistoletów, rapierów i innych atrybutów rycerskiego rzemiosła, jest płatnierz z Tarnowa, p. Marian Mikuła. Jemu też powierzono wykonanie rycerskiego ryszunka do realizowanego obecnie filmu „Potop” wg powieści Henryka Sienkiewicza. Montowany przez niego pistolet (na zdjęciu) niczym nie będzie się różnił od tego, jaki nosił pan Kmicic i jego towarzysze.



RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym

## SKLEPIE POLSKIM

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17  
Metro Wagram tel. 622-55-52

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzcina, Komunii świętej, imienin oraz wesel. Sklep nieczynny w niedzielę.



# PRZED 50-leciem u SĄSIADÓW

ECHA Z LINII MAGINOTA • TRAGEDIA HARCERZA Z OPOLSCZYZNY • O CHAOSIE PO I WOJNIE ŚWIATOWEJ • PÓLTORA MILIONA POLAKÓW W REPUBLICIE WEIMARSKIEJ I III RZESZY • JAK DOSZŁO DO UTWORZENIA ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH? • NAJSILNIEJSZA ORGANIZACJA POLONIJNA W EUROPIE W LATACH MIĘDZYWOJENNYCH • WIARA JEJ CZŁONKÓW W POLSKĘ • PRZYGOTOWANIA DO ZŁOTYCH GODÓW ZASŁUŻONEGO JUBILATA



**WE** „Wspomnieniach wojennych 1939—1945” gen. S. Kopańskiego, który wczesną wiosną 1940 znalazł się na linii Maginota przy IX Korpusie Armii Francuskiej, znajdujemy interesującą wzmiankę następującej treści:

„W czasie mego stage'u w dowództwie korpusu, na propozycję dowództwa armii, major Kunicki przesłuchiwał w mojej obecności młodego dezertera z armii niemieckiej, narodowości polskiej, rodem ze Śląska Opolskiego. Był to harcerz i uczeń gimnazjum polskiego w Bytomiu. Wzruszył mnie głęboki patriotyzm polski tego chłopaka, który z wielkim narażeniem życia przeszedł na stronę francuską i którego jedynym pragnieniem było służyć w wojsku polskim i bić Niemców”.

Z przytoczonych zdań widać wyraźnie zaskoczenie polskiego dowódcy. W przypisie pod gwiazdką autor wspomnień podaje nazwisko bytomskiego harcerza — Franciszka Pansa. Ale to wszyst-

ko. O dalszych losach harcerza nie ma już ani słowa. Jest to przypadek, że cenną wzmiankę pamiętnikarza, możemy uzupełnić, choć — jak dotąd — nigdzie na ten temat nie opublikowano ani słowa.

Franciszek Pansa w gimnazjum bytomskim wyróżniał się postawą, talentem organizacyjnym, patriotyzmem, ofiarnością w pracy harcerskiej. Dla nikogo, kto go znał, nie mogło ulegać wątpliwości, że w wypadku przymusowego wcielenia do armii niemieckiej — tylko taka a nie inna będzie jego dalsza droga. Tym, co zapomnieli i tym, którzy z racji swego młodego wieku nie mogą o tym wiedzieć, musimy tu wyjaśnić, że Bytom był miastem, które po podziale Śląska Opolskiego w 1922 roku włączono do niemieckiej Rzeszy i wszyscy mieszkający na Opolszczyźnie Polacy, jeżeli chcieli pozostać na swej Ojczyźnie musieli przyjąć obywatelstwo niemieckie.

Pansa dezercerując z armii niemieckiej spełnił patriotyczny obowiązek wobec swej prawdziwej ojczyzny Polski i jej sojusznicy — Francji. Ale mimo właściwej oceny jego czynu ze strony polskiego generała i szczerego wrzucenia, uciekinier pozostawał aż do pełnego wyjaśnienia sprawy w areszcie śledczym. A tymczasem szedł pogrom Francji. Wojska francuskie w większości nie miały ochoty do walki a polskie wycofywały się jak długo tylko mogły. **Wieżniów pozostawiono zamkniętych. Wśród nich również Pansa.** Przejeli ich okupanci Francji. Pansa postawiono przed hitlerowskim sądem, skazano na karę śmierci za rzekomą zdradę „führera, vaterlandu i wehrmachtu”. Wyrok wykonano, o czym zawiadomiono rodzinę.

**T**raktat wersalski pozostał w granicach państwa niemieckiego całe polacie polskich ziem — m.in. Wielkopolski, Ziemi Złotowskiej, Kaszub i jeszcze innych części Pomorza, które mimo wiekowego naporu germanizacyjnego, zamieszkałe były przez polską ludność autochtoniczną. Na Warmii i Mazurach oraz na Śląsku zarządzono plebiscyty. Pierwszy przypadł w momencie, gdy wyszły na jaw niefortunne skutki wyprawy wojennej Piłsudskiego na Kijów.

## POLAK W NIEMCZECH

### MIEŚCZNIK ORGANIZACYJNY ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH T.Z.



#### TRZĘC:

Dobra prasa • Co ze spisem? • 15 lat temu • Zjazd Polaków z Zagranicy  
W dobrych gazetach • Szkolnictwo • Starania Związku Polaków w Niemczech  
o budowę Polskiego Liceum Żeńskiego w Raciborzu • Wiara Ojców • Twórczość  
gospodarcza • Ustawodawstwo • Kronika • Nasze placówki • Czytaj prasę  
polską w Niemczech  
(Numer obejmuje stron 32)

ROZNIK XVI

LUTY 1939

NR. 2

10 lipca 1920 — w Belgii, w Spa, mocarstwa zachodnie w obecności delegacji Polscy i Czechosłowacji podjęły sprawę rozstrzygnięcia sporu o Galię Wschodnią i o Śląsk Cieszyński.

11 lipca Anglia zgłosiła chęć pośredniczenia między Polską a Rosją Sowiecką; było to już w czasie wielkiej kontrofensywy Armii Czerwonej.

Tego samego dnia tj. 11 lipca odbył się plebiscyt na Warmii i Mazurach, przy czym opowiadający się za Niemcami oddawali kartki z napisem „Prusy Wschodnie — Ostpreussen”, co sugerowało, że będzie to jakiś niezależny twór od niemieckiej Rzeszy, a ci, co za Polską — kartkę z napisem „Polska”. A ta Polska była wtedy w skrajnym zagrożeniu, nikt w Europie nie wierzył w jej utrzymanie. Toteż na Warmii i Mazurach Polacy głosowali za „Prusami Wschodnimi”. Polska, o której marzyli, walczyła się...

**Plebiscyt na Śląsku** odbył się wprawdzie już po zakończeniu wojny i po zawarciu pokoju z Rosją, ale wewnętrzna, organizacyjna, polityczna i ekonomiczna słabość młodego państwa nie pozostała bez wpływu na wyniki głosowania. Co prawda, nie były one dla Polski niekorzystne: na wielu obszarach wykazały zdecydowaną przewagę głosów polskich, ale w rękach między narodowych kombinatorów politycznych, pozwalały na różnorodną interpretację. Trzeba dopiero było ponownego zbrojnego zrywu ludu śląskiego, zwanego dziś w historii **III Powstaniem Śląskim**, by znacznie większa, niż początkowo projektowano, część Śląska powróciła do państwowości polskiej. **Ale polski Bytom, polskie Zabrze, Gliwice, Racibórz i Opole, oddano Rzeszy.**

Około miliona Polaków pozostało na Śląsku ze swą ojcowizną pod niemiecką państwowością. Na Warmii, Mazurach i Pomorzu ok. 200 tysięcy oraz ok. 300 tysięcy w Westfalii, Nadrenii, Saksonii, w rejonie Berlina i Hamburga, dokąd przywędrowali za pracą w ciągu poprzednich lat pięćdziesięciu z ziem polskich zaboru pruskiego. Wprawdzie postanowienia wersalskie, a także specjalne konwencje zawarte między Polską a Niemcami pod naciskiem mocarstw zachodnich, otwały możliwości tzw. **opcji** czyli przeniesienia się według uznania do jednego lub drugiego państwa, ale **zrezygnowanie z opcji równało się zrezygnowaniu z ojczyźnego obywatelstwa.**

Podjęcie decyzji co do opcji nie było rzeczą łatwą. I dla tych, którzy mieszkali na swych ojcowiznach na ziemiach polskich, jak i dla tych, którzy znaleźli się na **wychodźstwie** — w Westfalii i innych regionach Niemiec. Niezapomniany wydawca „Wiarusa” z Lille, **Jan Brejski**, jeden z organizato-

rów wychodźstwa westfalskiego, podaje w swych wspomnieniach wiele ciekawych faktów na ten temat. Przymina on m.in., jak to w Westfalii tych Polaków, którzy ociągali się z przyjęciem obywatelstwa niemieckiego wyrzucano z pracy:

„Wyrzucanych wsadzano wśród trzaskających mrozów do nieopalanego pociągów bez odrobiny żywności i powoli wieziono od Renu do granic Polski... Tysiące spośród nich zginęły po drodze. Zwłoki ich spoczyły na obcej ziemi... Ci, którzy dotarli, to byli nędzarze. Pracy dla nich w Polsce nie było...”

W tak tragicznej sytuacji Polacy z Niemiec wysłali swojego delegata do Piłsudskiego. Był nim sekretarz Zjednoczenia Zawodowego Polskiego — **Stanisław Piecha z Bochum**. Został przez naczelnika państwa przyjęty w Belwederze. Towarzyszył mu red. **Jan Brejski**, który tak to zanotował:

„Piłsudski przyjął delegata uprzejmie i dał mu w mojej obecności zapewnienie, że „wychodźcy przez zaniechanie opcji nie poniosą szkody, bo ich obywatelstwo polskie, o ile rodzinę wyhodują po polsku, skoro później wrócą do Polski, zostanie uznane bez wszelkich trudności”.

Część wychodźców uwierzyła tym zapewnieniom. Tysiące jednak wolały rozstać się z niemiecką Rzeszą, wędrując do pracy w kopalniach Francji i Belgii. **Ci, którzy mieszkali na ziemiach polskich włączonych do Niemiec, uważali, że zostają na swoim. Niemieckie obywatelstwo nie przerażało ich, uważali je — co niejednemu może się dzisiaj wydać dziwne — za przejściowe. Byli przekonani, że i tak się kiedyś z Polską połączą. Jak? Nie bardzo potrafili na to odpowiedzieć, ale święcie w to wierzyli.**

Byli wśród nich i rodzice **Franciszka Pansa**, a później on sam. Nie doszedł co prawda do tej Polski, padł po drodze, podobnie jak jego kilkudziesięciu najbliższych kolegów z bytomskiego gimnazjum, którzy nie chcieli służyć w wehrmachcie a wśród nich **Rafał Bortel** (rozstrzelany), **Marian Foremski** (ścięty w Berlinie), **Alojzy Guzenda** (rozstrzelany), **Franciszek Kraw-**

Dalszy ciąg na stronie 4



Dalszy ciąg ze str. 3

czyk (stracony w Berlinie), Piotr Miądowicz (rozstrzelany), Władysław Plagnetor (stracony w Berlinie), Józef Warchcha, Józef Weiser (rozstrzelani) i wielu innych.

Wymienieni — to tylko garstka tych z bytomskiego gimnazjum z półtora-milionowej masy ludności polskiej w międzywojennych Niemczech. Niewiele o nich w Polsce przed 1939 rokiem wiadano, nie bardzo się nimi interesowano i stąd chyba takie zdziwienie przy tym pierwszym polskim uciekinierze z Wehrmachtu podczas kampanii francuskiej, przypomniał nam na początku tego artykułu.

\*\*\*

**P**owojenne zmiany, plebiscyty i powstania, opcje, emigracja i migracja wewnętrzna, przez jakie przeszli Polacy w Niemczech po pierwszej wojnie, w poważnym stopniu zdeorganizował ich poważny dorobek i to w każdej dziedzinie. Powstała gwałtowna potrzeba stworzenia jednej naczelnej, wielkiej i nadrzędnej nad innymi, organizacji polonijnej. Najwcześniej pomyślano o tym w ówczesnych Prusach Wschodnich, czyli na Warmii i Mazurach. Tu zrodziła się myśl utworzenia Związku Polaków. Najpierw nosił on nazwę Związku Polaków w Prusach Wschodnich, a później Związku Polaków w Niemczech. Był to rok 1922. A więc 50 lat temu. Przygotowania, starania, olbrzymie wysiłki, pokonanie wielu oporów robionych ze strony niemieckiej, trwały niemal cały rok. Ale myśl kielkowała. Pod koniec roku zostały wszystkie opory przełamane i 3 grudnia 1922 na zebraniu w Berlinie w lokalu przy Holzmarktstrasse 10 uformował się zarząd Związku ze Stanisławem Sierakowskim z Waplewa jako prezesem i Stanisławem Kunzem z Bochum, jako jego zastępcą, na czele. Wpisanie do pruskiego rejestru sądowego w Berlinie przeciągało się jeszcze

kilka miesięcy, ale Związek Polaków z miejsca podjął energiczną działalność. W jakiś czas później ukształtował swoje dziedziny: I — Śląsk, II — Berlin i Ziemia Polabska, III — Westfalia i Nadrenia, IV — Warmia i Mazury (Prusy Wschodnie), V — Kaszuby i Przygranicze.

Związek Polaków w Niemczech był największą, najsilniejszą, najbogatszą i najsprawniejszą organizacją polonijną poza granicami kraju, jaką Polonia zagraniczna miała w Europie po odrozdzeniu się państwowości polskiej w 1918 roku. Z chwilą napadu Hitlera na Polskę we wrześniu 1939, działalność Związku została zakazana, majątek skonfiskowany, a z górą tysięcy jego najwybitniejszych działaczy osadzonych w więzieniach i obozach koncentracyjnych, zaś młodzież męską siłą wcielona na mundury armii niemieckiej.

Reaktywowanie Związku Polaków nastąpiło po wojnie najpierw w strefie brytyjskiej. Związek Polaków w NRF istnieje do dziś. Bieżący rok jest dla niego rokiem jubileuszowym. Śląsk, Warmia, Mazury, reszta Wielkopolski i Pomorza, wróciły do Polski. Obecnie Związek Polaków w NRF działa na niemieckim wychodźstwie, obok drugiej polskiej organizacji, powstałej w 1950 roku a mianowicie Związku Polaków „Zgoda”. Oba te związki pracują ze sobą w harmonii. Członkowie obu czują się głęboko związani z polskością i Krajem. Nic dziwnego, bo w Kraju jest liczny zastęp międzywojennych działaczy Związku Polaków w Niemczech. Nie zapomnieli oni o złotych godach swej macierzystej organizacji, która ich wiodła do Polski. Czynią też przygotowania do odpowiedniego przypomnienia jej 50-lecia. O tych przygotowaniach jak i o przygotowaniach Związku Polaków w NRF, a także o ścisłych związkach Polonii francuskiej, która się wywodzi z poważnej części z Polonii westfalskiej, zajmujemy się niebawem.

St. Z.

## Święto Rodła Polactwa na Westfalii i Nadrenii z okazji 15-lecia Związku Polaków w Niemczech w Bochum 9. I. 1938

W piętnastolecie naczelnej organizacji Ludu Polskiego w Rzeszy — Związku Polaków w Niemczech — Polacy na Westfalii i Nadrenii, zebrani na dzielnicowym święcie Rodła wyznali uroczystie

„W obronie naszych ideałów wspólną siłą stawać będziemy“.



la boutique polonaise

ZOSTAĆ SERCEM NAD WISŁĄ...

## FEDERACJA KOMBATANTÓW KONTYNUUJE ZBIÓRKĘ NA ZAMEK

Zbiórka na Fundusz Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, zainicjowana przez Federację Kombatantów Alianckich w Europie, trwa nadal. Odbywa się ona pod hasłem: Zostać sercem nad Wisłą...

Oto nowa lista ofiarodawców:  
PP.: Baillet z Nicei — 50 fr.; Carichon z Suresnes — 50 fr.; Darimont z Brukseli — 20 fr.; Pierre Duclos z Perigueux — 10 fr.; Horn z Belfort. 10 fr.; Jacquemin z La Cannel des Maures — 20 fr.; Lambert z Templeuve — Belgia — 10 fr.; Montagne z Hazebrouck, 20 fr.; Minasiewicz z Lailly en Val — 10 fr.; Meysman z Brukseli — 20 fr.; Malec z Bort les Orgues — 30 fr.; Ossolińska-Legrand z Hesdigneul les Boulogne — 40 fr.; Quevrin z Roubaix — 50 fr.; Renaudon z Paryża — 20 fr.; Robion z Brukseli — 20 fr.; Sco-card z Paryża — 50 fr.; Salembier z Dottignies — 10 fr.; Volles z Brukseli — 20 fr.

Oddział ZUPRO z Tourcoing postanowił ofiarować sumę 150 fr.; ma ją niezwłocznie nadesłać w najbliższych dniach. Wśród przyjaciół — Belgów zbiórkę przeprowadza zarząd krajowy Federacji w Gandawie, ze swym prezesem p. Wojszniszem na czele.

Wszystkim ofiarodawcom zarząd Federacji Kombatantów Alianckich w Europie składa serdeczne podziękowanie. Lista darów jest nadal otwarta. Nadsyłać je należy na adres Fédération des Combattants Alliés en Europe, 100, rue des Martyrs de la Résistance — 59-LAMBERSART, CCP-LILLE, N°

38 9392. Zebrana suma Federacja przekazuje wraz z imienną listą Komitetowi Obywatelskiemu w Warszawie.

Prezes Federacji p. Paweł Poziemski informuje jednocześnie jej członków, że ci Koledzy, którzy pragną przekazać swe dary bezpośrednio do Warszawy, mogą wpłacać je wprost na konto Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie w Banku Polska Kasa Opieki 23, rue Taitbout — Paris 9-ème.

### PREZES PAWEŁ POZIEMSKI ODZNACZONY ORDEREM LEOPOLDA

Delegacja kapituły Orderu Leopolda złożyła wizytę choremu obecnie prezesowi Federacji Kombatantów Alianckich w Europie p. Pawłowi Poziemskiemu i wręczyła mu to wysokie odznaczenie belgijskie. P. prezes Poziemski pragnie za pośrednictwem „Tygodnika” podziękować za ten wzruszający wyraz uznania.

„Tygodnik Polski” ze swej strony składa zasłużonemu Rodakowi serdeczne gratulacje i wyrazy sympatii oraz życzy szybkiego powrotu do zdrowia i pracy, tak bardzo owocnej na niwie społecznej.

### ODCZYT PROF. LORENTZA W TROYES

Zasłużone polskie stowarzyszenie, działające od lat na terenie Szampanii — Towarzystwo Pomocy Oświatowej w Troyes — zaprosiło do swego miasta dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie prof. Stanisława Lorentza. Prezowski towarzystwa p. Mieczysławowi Prochowi i wszystkim członkom Pomocy Oświatowej chodziło o spopularyzowanie idei odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie wśród miejscowego społeczeństwa, a zwłaszcza wśród Polonii.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Pomocy Oświatowej p. Mieczysława Procha prof. Lorentz wygłosił prelekcję na temat

historii Zamku, jego zniszczenia i planów odbudowy. Film, który wyświetlano po odczytaniu, zilustrował zebraniem tragiczne dzieje tego wspaniałego zabytku sztuki polskiej.

W drugiej części programu wystąpili polscy pieśniarze: Bożena Grabowska, Irena Jarocka, Witold Antkowiak oraz para tancerzy Ludmiła i Bogdan.

Wśród osobistości francuskich i polskich, które przybyły na imprezę Pomocy Oświatowej, znajdował się p. wicekonsul Karcki z Paryża oraz członkowie Komitetu Odbudowy Zamku p. Brzozowski i p. Kuźmiński.

### W BRUKSELI DZIAŁA KOMITET ODBUDOWY ZAMKU

Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, który powstał przed paroma miesiącami w Belgii, zaczyna rozwijać działalność. W grudniu ub. r. Komitet rozesłał do Polaków z Belgii apel. Zawiadomił w nim rodaków o swym istnieniu i wezwał do przyłączenia się do działalności na rzecz odbudowy Zamku Królewskiego.

Pierwszą imprezą, która zorganizowana została przez komitet, był koncert z dochodem przeznaczonym na rzecz odbudowy Zamku. Koncert odbył się w ramach wielkiego wieczoru przyjaźni belgijsko-polskiej pod wysokim protektoratem p. Stanisława Kociołka — ambasadora PRL w Brukseli. W programie znajdowały się utwory Haydna, Jongena i Grażyny Bacewicz. Wykonawcami byli muzycy polscy i

belgijscy, tworzący kwartet smyczkowy. Utwory wykonywane zapowiadała dziennikarka belgijska p. Gaby Bailly.

Ciekawym uzupełnieniem wieczoru były filmy krótkometrażowe: „Godzina 11.15” oraz „Kulig”. Pierwszy z tych filmów przedstawia dzieje zniszczenia Zamku Warszawskiego.

Impreza belgijskiego Komitetu Zamkowego odbywała się w Centre Culturel d'Ixelles w Brukseli i wywołała żywe zainteresowanie publiczności. Przy okazji nabywano pocztówki, wydane przez komitet, według projektu znanego artysty polskiego Szymona Kobylińskiego.

Komitet ma swą siedzibę w Brukseli: Pani A. Fighiera-Sikorska, 13, rue de la Reineffe, 1000-Bruxelles. Wpłaty kierować można na to konto zaznaczając: „Na Fundusz Odbudowy Zamku”.

Wspomniane pocztówki można otrzymywać zamawiając je u p. A. Fighiera-Sikorskiej (adres wyżej). Cena: 5 sztuk — 50 fr. belg., 10 sztuk — 80 fr. belg., 20 sztuk — 120 fr. belg., 30 sztuk — 150 fr. belg.

## poleca płyty 30 cm 33T MUSICA ANTIQUA POLONICA:

- XL 0100 — Ze skarbniicy muzycznej polskiego tysiąclecia. (11 różnych tematów). Wykonawcy: Chór kameralny i Zespół Instrumentalny pod dyktacją Jana Wierszyłowskiego.
- XL 0188 — Marcin Leopolita — Missa Paschalis. Bartłomiej Pekieli — Missa Pulcherrima. Wykonanie: Chór mieszany wrocławskiej rozgłośni polskiego radia.
- XL 0194 — Jan Wański — Dwie symfonie z uwertur operowych. Orkiestra Filharmonii Poznańskiej. Dyrygent: Robert Satanowski.
- XL 0200 — Muzyka Instrumentalna polskiego baroku. Wykonawcy: Zespół kameralistów Filharmonii Narodowej.

- XL 0235 — Joachim Grubich — Organ. Polska muzyka organowa. Gra na organach Katedry Oliwskiej.
- XL 0275 — Mateusz Zwierzchowski — Requiem. Soliści: Jadwiga Romańska, Krystyna Szostek-Radkowa, Kazimierz Pustelak i Edmund Kossowski. Chór „Arion” i Orkiestra Filharmonii Pomorskiej.

Cena każdej płyty 23,00 fr. Z przesyłką pocztową 24,64 fr.

Oprócz wymienionych posiadamy stale na składzie wielki wybór płyt muzyki klasycznej i ludowej. Posiadamy też ostatnio nagrany płytę Stefana Kubiaka „Dla przyjemności”. Cena 24,25 fr. z przesyłką 25,90 fr. Zamówienia listowne wykonujemy odwrotną pocztą.

25, rue Drouot-PARIS 9e

telephone: 770-83-37  
c.c.p. Paris 189.46.68



Z dużą satysfakcją i zadowoleniem Klub Polski NO TO CO w ramach swej działalności kulturalnej zaprezentuje we Francji Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „MAZOWSZE” — w niezapomnianych spektaklach, na których przez scenę przewinie się 1200 pięknych i kolorowych kostiumów, a 110 artystów przedstawi wszystkie regiony Polski, pełne swoistego uroku. „MAZOWSZE” nie potrzebuje reklamy, jest ono świetnym ambasadorem Polski we wszystkich krajach, do których zawita.

Składamy podziękowanie Polskiej Agencji Artystycznej „PAGART”, że zgodziła się za pośrednictwem NO TO CO udostępnić publiczności we Francji ten piękny spektakl.

Dyrekcja Generalna NO TO CO  
Jean-Pierre i Frédéric SKWARA



J-P&F SKWARA  
présente

LE BALLET NATIONAL DE POLOGNE  
**MAZOWSZE**

un débordement de couleurs  
de mouvement, et de charme.....

exclusivité  
**NO TO CO**

**110 artistes**

# „MAZOWSZE”

# EN FRANCE DU 11 MARS AU 9 AVRIL 1972

SAMEDI 11 MARS  
20H.30

DIMANCHE  
12 MARS 16H.30  
& 20H.30

LUNDI 13 MARS  
20H.30

MARDI 14 MARS  
20H.30

JEUDI 16 MARS  
20H.30

VENDREDI  
17 MARS 20H.30

SAMEDI 18 MARS  
20H.30

DIMANCHE  
19 MARS 14H.30  
& 20H.30

LUNDI 20 MARS  
20H.30

JEUDI 23 MARS  
20H.30

VENDREDI  
24 MARS 20H.30

SAMEDI 25 MARS  
20H.30

DIMANCHE  
26 MARS 14H.30  
& 20H.30

LUNDI 27 MARS  
20H.30

MARDI 28 MARS  
20H.30

## LENS

„APOLLO” Place de la Gare  
**OUVERTURE DE LA LO-  
CATION:**

14 FEVRIER **PRIX:** 10 à  
25 fr.

**LOCATION** Tél: 28.40.07

## LILLE

„THEATRE SEBASTOPOL”  
**OUVERTURE DE LA LO-  
CATION:**

1-er MARS

**PRIX DES PLACES:** 10 à  
30 fr.

**LOCATION** Tél: 57.15.47

## PARIS

„THEATRE DES CHAMPS  
ELYSEES”

15, av. Montaigne-PARIS  
8-ème

**OUVERTURE DE LA LO-  
CATION:**

Au Théâtre: tous les jours  
de 12 à 18 h. (sauf le diman-  
che) par tél: (359.72.42)

A partir du 1-er MARS ainsi  
que dans toutes les agences  
à **NO TO CO Nation:** A par-  
tir du 7 février, 69, Place de  
la Réunion PARIS 20. Tél:  
366.18.96

Lundi, mardi, jeudi, samedi:  
de 9 h. à 19 h.

Mercredi, vendredi (de 9 h.  
à 22 h.)

**PRIX DES PLACES:** de 5  
à 35 fr.

MERCREDI  
22 MARS 20H.30

## ROUBAIX

„LE CASINO” 12, Place de  
la Liberté.  
**OUVERTURE DE LA LO-  
CATION:** 14 février. **LO-  
CATION** Tél: 73.57.33  
**PRIX DES PLACES:** 10 à  
30 fr.

MERCREDI  
29 MARS 20H.30

## TOULON

„OPERA DE TOULON” Ou-  
verture de la **Location:** 27  
Mars  
**Prix des Places:** 10 à 30 fr.  
Tél: 92.70.78

JEUDI 30 MARS  
21H.30

## AIX-EN- -PRO- VENCE

„REX CINEMA THEATRE”  
48, Cours Mirabeau  
**LOCATION:** aux heures ha-  
bituelles au théâtre

SAMEDI 1-er AVRIL  
20H.30  
DIMANCHE  
2 AVRIL 14H.30  
& 20H.30  
LUNDI 3 AVRIL  
14H.30 & 20H.30

## CANNES

CASINO DE CANNES OU-  
VERTURE DE LA LO-  
CATION: aux heures habi-  
tuelles au casino.

MERCREDI  
5 AVRIL 20H.30  
JEUDI 6 AVRIL  
20H.30  
VENDREDI  
7 AVRIL 20H.30

## LYON

„PALAIS D'HIVER de  
LYON” — 149, Bd. Stalin-  
grad. **OUVERTURE DE LA  
LOCATION:** 1-er Mars Tél:  
24.52.15 à l'Agence „PO-  
LONIA” 26, Cours Vitton à  
partir du 28 février. **Prix  
des Places:** 15 à 30 fr.

SAMEDI 8 AVRIL  
20H.30  
DIMANCHE  
9 AVRIL 14H.30  
& 20H.30

## DIJON

„THEATRE MUNICIPAL”  
— **LOCATION:** aux heures  
habituelles au théâtre.

# NO TO CO

CLUB de POLOGNE

CLUB N° 787 Loi 1901

BUREAU de PARIS: 69, Place de la Réunion — PARIS 20ème  
Tél.: 366-18-96





# W MIESZKANIU KRÓLA SŁOWA

**P**AN MELCHIOR WAŃKOWICZ obchodził w styczniu br. 80 rocznicę urodzin. Jego jubileusz odbił się żywym echem w polskiej prasie, radiu i telewizji. O popularności pisarza świadczy wymownie fakt, że listonosz przynosił do Jego mieszkania na V piętrze przy ul. Puławskiej w Warszawie masę listów i dziesiątki depech gratulacyjnych. Niektórzy czytelnicy adresują koperty po prostu tak: „Melchior Wańkowicz, pisarz polski, Warszawa”. I wszystkie przesyłki beżbłędnie docierają do odbiorcy.

Gdy w imieniu Czytelników „Tygodnika Polskiego” zadzwoniliśmy do Pana Melchiora i złożyliśmy Mu serdeczne życzenia z okazji pięknego jubileuszu, ten bez wahania zaprosił nas jeszcze tego samego dnia wieczorem do swojego domu. Przyjęła nas sekretarka pisarza, pani Alicja Korupeczyńska. Młoda (kilka lat temu ukończyła studia polonistyczne) parająca się dziennikarstwem pani Alicja odnosi się z wielkim pietyzmem do wszystkiego, co dotyczy wielkiego pisarza. Niestety, gospodarz domu dopiero co chorował na grype, potrzebny Mu jest odpoczynek, powinien zadbać o jak najszybszą regenerację sił. Obecnie przebywa w sypialni obok. Postanawiamy nie zakłócać Mu spokoju, odkładając prośbę o rozmowę na stosowniejszą porę.

Siedzimy w saloniku, pełnym kwiatów. Na stole piętrzy się stos telegramów z życzeniami takiej oto treści:

Drogiemu Panu Melchiorowi, nestorowi polskich reporterów, dużo uśmiechu i następnych 80 lat życia...

Zwycięskich bojów z wydaw-

cami, humoru na co dzień i od święta...

Pogromcy kundlizmu, twórcy chęciństwa w osiemdziesięciolecie, z najgłębszym szacunkiem i najszerszą sympatią...

Kochany Melchiorze — jako jedyny niezdetronizowany z Trzech Króli, miłościwie nam panujący król słowa, przyjm najserdeczniejsze życzenia...

Mirre, złoto i kadzidło miłości wiernych czytelników, pod stopy Melchiora Pierwszego Króla Jego Mości Języka Ojczystego...

Mistrzowi, nauczycielowi, księciu polskich reporterów najserdeczniejsze życzenia z okazji 80 rocznicy urodzin, aby żył dłużej niż sam Solski...

Nadawcami tych wzruszających życzeń są osoby prywatne, ludzie pióra i sceny, przyjaciele i wielbiciel wielkiego talentu Mistrza Słowa. Ale nie tylko. Napłynęły bowiem liczne gratulacje od wydawnictw i redakcji oraz od ministra kultury i sztuki Stanisława Wrońskiego.

Przechodzimy do niewielkiego gabinetu, w którym pracuje wybitny pisarz. Wzdłuż ściany ogromna biblioteka, wygodne, miękkie fotele na kółkach, duże biurko, obok maszyna do pisania. Pytamy o tryb życia P. Wańkowicza.

— Jest niestychanie czynny — mówi sekretarka — pełen energii. Wstaje rano i przystępuje zaraz do pracy. Piszze zawsze na maszynie. Korzysta przy tym z mnóstwa notatek, wypisów z

książek i innych źródeł. Bardzo dużo czyta.

Ma wspaniałe poczucie humoru, jest dowcipny, przekomarza się z domownikami. Pogoda ducha Go nie opuszcza. Obecnie w Kraju jest Jego wnuczka, Ania, która studiuje medycynę w Warszawie. Podczas świąt gościł też drugą wnuczkę, przybyłą z USA. Ania mówi dobrze po polsku.

Pan Wańkowicz z przyzwyczajenia lubi dużo i dobrze zjeść. Najwyżej ceni kolduny i dziczyznę.

Dotychczas Melchior Wańkowicz napisał 34 książki, które ukazały się w łącznym nakładzie 1.300.000 egzemplarzy. Z tego 8 książek wydał przed wojną, na emigracji napisał 12 książek, a 18 pozycji ujrzało światło dzienne po powrocie do Kraju. W tym roku miłośnicy Jego talentu będą mogli przeczytać trzy nowe dzieła: „Przez cztery klimaty”, „Karafka La Fontaine'a” (tom I) oraz „Wojna i pióro” (reportaż). Obecnie Jubilat pisze II tom „Karafka La Fontaine'a” — rzecz o pisarstwie.

— Czy mógłby Pan uchylić rąbka tajemnicy swego warsztatu — zapytał Go niedawno jeden z dziennikarzy. I otrzymał taką odpowiedź:

— Myślę, że da się to streścić w kilku punktach: mieć istotne zainteresowanie do tego, co się pisze, jasno czuć bliskość czytelnika i nie kłamać.

Alina WRZOS

**STANISŁAW GRYSKO** z Riverside (USA) pochodzi z Podola. Ukończył na krótko przed wojną Politechnikę Warszawską. We wrześniu 1939 r. przedostał się do Rumunii, a następnie do Anglii, gdzie współorganizował sieć łączności z Ruchem Oporu w kraju, a następnie przy rozszerzaniu tego systemu we Francji, Belgii i Holandii. Kierował jedną z trzech sieci pracujących równolegle. Za



pośrednictwem jego sieci przekazane zostały z kraju pierwsze dane informacyjne i opis techniczny pocisków V-1 i V-2 oraz szczegóły dotyczące lokalizacji niemieckich wyrzutni rakietowych, co doprowadziło w rezultacie do zombardowania bazy w Peenemunde. Wobec zamknięcia radiostacji francuskiego ruchu Oporu, łączność taktyczna w krytycznym okresie na krótko przed „D-Day”, czyli decydującym lądowaniem wojsk alianckich w Normandii, została ad hoc oparta na sieci łącznościowej inżyniera Grycko.

Inżynier Grycko osiedlił się w raz z żoną Polką w USA, pozostał wierny swojej wojennej profesji. Jest specjalistą od obwodów scalonych i mikrominiaturyzacji w zakresie środków łączności telekomunikacyjnej. Zajmuje się także problemem optymalizacji ekonomii wysiłku. Był w Polsce po raz pierwszy i stał się jednym z inicjatorów nawiązania stałych kontaktów Polonii technicznej z kolegami w kraju.



**ZBIGNIEW WYSZYŃSKI** z Lafayette (USA) pochodzi z Borysławia, z rodziny związanej z polskim przemysłem naftowym. Ojciec był dyrektorem przedsiębiorstwa „Małopolska”, zajmującego się m. in. eksploatacją ropy naftowej. Zbigniew Wyszynski jest absolwentem Akademii Górniczej w Krakowie, którą ukończył w 1939 r. Walczył w latach wojny w szeregach Wojska Polskiego na Zachodzie.

Jest cenionym specjalistą w dziedzinie metod wiertniczych ropy naftowej i poszukiwań gazu ziemnego. Prowadzi własne przedsiębiorstwo ekspertyz wiertniczych i jest jednym z ekspertów federalnych w tej dziedzinie. Wydał kilka prac naukowych na temat wierceń poszukiwawczych.

Podczas wizyty w Polsce nawiązał kontakty z fachowcami z resortu górnictwa i energetyki oraz Instytutem Geologii i Instytutem Naftowym, wygłaszając kilka odczytów.

Na zdjęciu: inż. Wyszynski podczas spotkania z zespołem folkloru ludowego, na którym zaimponował werwą i umiejętnościami tanecznymi, chociaż jak widać w mazurze miał pewne kłopoty.

**BOLESŁAW KAMPE** z Rio de Janeiro urodził się w Ponta Grossa (Brazylia) w rodzinie polskich emigrantów z okolic Zamościa, która wyemigrowała w celach zarobkowych jeszcze przed I wojną światową. Po ukończeniu szkoły średniej wyjechał w 1933 r. na dalsze studia do Polski, gdzie ukończył wydział elektryczny w Szkole Wawelberga i Rotwanda. Po powrocie do Brazylii nostryfikował dyplom na Politechnice w Rio de Janeiro. Była to pierwsza nostryfikacja polskiego dyplomu. Pracował m.in. przy elektryfikacji węzła kolei podziemnej w Rio. Jest obecnie właścicielem firmy budowlano-montażowej „Impresa Kampe de Engenharia”, specjalizującej się w urządzeniach elektroenergetycznych.



Kilkakrotnie był już w Polsce i utrzymuje żywą więź z krajem oraz stały kontakt z polskimi inżynierami sprawującymi dozór techniczny nad dostarczaniem do Brazylii polskimi podstacjami trakcyjnymi i urządzeniami elektrycznymi dla kolei. Za zasługi w dziedzinie krzewienia kontaktów technicznych i przyjaźni polsko-brazylijskiej został odznaczony przez władze polskie Złotym Krzyżem Zasługi. Podczas ostatniego pobytu w Warszawie otrzymał złotą odznakę honorową Stowarzyszenia Elektryków Polskich po odczytce, który wygłosił w gronie polskich specjalistów.

## „MISS COUTURE”

**A. HUDYKA**

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86  
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca  
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry  
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze  
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

! Ceny  
! niskie

Na żądanie wysyłamy próbki



# WIE W ŚWIECIE • POLSCY INŻYNIEROWIE W ŚWIECIE

Trudno odpowiedzieć na pytanie, ilu jest w różnych krajach naukowców, inżynierów, specjalistów polskiego pochodzenia, pracujących w przemyśle, instytucjach i laboratoriach, uczelniach, w wielorakich dziedzinach technicznych i przyrodniczych. Liczba ich idzie w dziesiątki tysięcy. Szacuje się, że polonijnych firm przemysłowych jest na świecie 15 tys.

Jest to zjawisko powojenne, a zwłaszcza ostatnich lat. Wprawdzie i dawniej inżynierowie polscy byli znani w szerokim świecie, żeby wspomnieć Gzowskiego w Kanadzie, Domeykę i Malinowskiego w Chile, Bohdanowicza w badaniach geologicznych krajów Azji, Modrzejewskiego w USA, Habicha w Peru itd., ale były to wszystko wyjątkowo zdolne jednostki, niestety, nieliczne.

Poniżej zamieszczamy sylwetki kilku współczesnych nam inżynierów i techników, którzy wyróżniają się w różnych specjalnościach.

## JÓZEF ZANIEWSKI z Antwerp

Józef Zaniewski z Antwerpii pochodzi z Warszawy. W 1938 r. ukończył wydział mechaniczny Politechniki Warszawskiej. Do wybuchu wojny pracował w Polskich Zakładach Inżynierskich w Warszawie. W czasie wojny został aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. W 1945 r. wywieziony przez Niemców w okolice Lubeki został następnie uwolniony przez wojska alianckie. Wyjechał do Belgii gdzie rozpoczął pracę zarobkową, a także specjalizował się na wydziale budowy okrętów na Uniwersytecie w Louvain. Ożeniony z Polką, była więźniarką obozu w Ravensbruck. Ma dwoje dzieci, które doskonale mówią po polsku.



Jest obecnie naczelnym inżynierem stoczni remontowej w Antwerp. Wyraża się pochlebnie o osiągnięciach polskich stoczników, chociaż dostrzega jeszcze wiele mankamentów, zwłaszcza w dziedzinie wyposażenia w urządzenia technologiczne. Imponuje mu zapał i ambicje zawodowe gdańskich stoczniovców. Dobrze czuje się w Polsce i często spędza urlop w kraju wraz z rodziną.

## WOJCIECH ŻYLIŃSKI z Londynu

Wojciech Żyliński z Londynu urodził się w Warszawie. W 1936 r. ukończył Wydział Chemii Politechniki Warszawskiej. W trzy lata później bronił twierdzy w Modlinie, odpierając granatami kolejne natarcie niemieckich czołgów. Z obozu jenieckiego udało mu się zbiec na Zachód. Do zakończenia wojny pracował w przemyśle. Po wojnie przez dłuższy czas był jednym z dyrektorów koncernu elektrotechnicznego w Johannesburgu, po czym powrócił do Londynu. Przed 7 laty podczas wizyty w Polsce ożenił się z Polką z Warszawy i dotąd niemal co rok przyjeżdża na wakacje do kraju, ostatnio z 4-letnią córeczką Kasią, która mówi tylko po polsku. Podczas wycieczki po Polsce na zaproszenie Naczelnej Organizacji Technicznej największe wrażenie zrobiła na nim Huta Aluminium w Koninie i spotkanie z kombatantami w Modlinie.



## HENRYK STACHERA z Southampton

Henryk Stachera z Southampton pochodzi z Częstochowy, gdzie ukończył szkołę średnią. W czasie wojny przedostał się na Zachód i walczył w armii polskiej aż do zakończenia wojny. Pozostał w Anglii i po uzupełnieniu wykształcenia ukończył wyższe studia techniczne na uniwersytecie w Londynie w 1950 r. Jest obecnie wykładowcą z dziedziny elektroniki na jednym z wydziałów uniwersytetu w Southampton. Wydał kilka publikacji naukowych.



Jest wzruszony wizytą w Polsce. „Gdy przyjechałem w czasie wojny do Anglii i powróciłem nasze dzieci głodnie przesiedlowane z dziećmi angielskimi zdrowymi i rozśmianymi, mimo wojny, zrodziło się we mnie uczucie żalności a nawet zawiści. Gdy teraz zobaczyłem to, czego dokonano w kraju w ciągu ubiegłych lat, zrobiło mi się żal, że nie mogłem uczestniczyć w tym historycznym dziele, że odbywało się to wszystko bez mojego udziału. Poczułem się zażenowany i nawet w jakimś stopniu winny. Chciałbym teraz czymś pozytywnym przyczynić się do dalszego rozwoju Polski. Rozmawiałem o tym w Polsce i sądzę, że będzie to możliwe”.

## WACŁAW SZUKIEWICZ z Lauderdale (USA)

Wacław Szukiewicz z Lauderdale (USA) urodził się na Wileńszczyźnie. W 1925 r. po ukończeniu Wydziału Chemii Politechniki Warszawskiej wyjechał do Paryża, gdzie przez dwa lata prowadził badania nad rakiem pod kierunkiem prof. Kopaczewskiego. Po powrocie do kraju podjął w cukrowni „Gniezno” pracę badawczą nad otrzymywaniem gliceryny z melasy. Za wyniki tych badań otrzymał nagrodę Ministerstwa Spraw Wojskowych. W 1929 r. inżynier Szukiewicz zajął się w laboratorium dr Kiełbasińskiego problemem otrzymywania sztucznego kauczuku. Prace, te zakończone powodzeniem, kontynuował w Instytucie Chemicznym w Warszawie. Metoda otrzymywania butadienu z alkoholu okazała się wydajna i prosta technologicznie. Po podję-



ciu decyzji o budowie Zakładów Chemicznych w Dębicy, inż. Szukiewicz został jej pierwszym dyrektorem nadzorującym budowę. Produkcja ruszyła w końcu 1938 r., zakłady nie zdołały jednak osiągnąć pełnej mocy produkcyjnej przed wybuchem wojny.

We wrześniu 1939 r. część urządzeń i pracowników fabryki ewakuowano, ale tylko niektórym udało się przedostać do Rumunii. W Bukareszcie z inż. Szukiewiczem nawiązali kontakt przedstawiciele rumuńskiego zrzeszenia producentów spirytusu, angażując go na pewien czas do opracowania projektu fabryki sztucznego kauczuku. Z powodu wkroczenia wojsk niemieckich, plany te nie zostały zrealizowane. Po uzgodnieniu z ówczesnymi władzami polskimi w Paryżu sprzedano polską licencję do Włoch. Inż. Szukiewicz wyjechał więc do Mediolanu, a po pewnym czasie, z uwagi na penetrację Niemców, przez Brazylię do USA.

Po wojnie inż. Szukiewicz był doradcą kilku firm amerykańskich, a także doradcą Ministerstwa Spraw Wojskowych Argentyny. W 1948 r. podjął pracę w firmie chemicznej Allied Chemical Co, jako kierownik laboratorium doświadczalnego. Obecnie jest już na emeryturze, ale jego żywy i twórczy umysł pochłonięta nowa pasja — badania nad przystosowaniem psychiki ludzkiej do nowych warunków życia w epoce rewolucji naukowo-technicznej.



## MARIAN WODZIAŃSKI z Franklin (USA)

Marian Wodziański z Franklin (USA) pochodzi z okolic Wilna. Ukończył wydział mechaniczny Politechniki Warszawskiej w 1932 r. i jest inżynierem lądowym. Prowadzi obecnie wraz z synem biuro konsultacyjne. Przed wojną specjalizował się w trudnym i oryginalnym, jak na ówczesne czasy, kierunku — mechanice lotniczej. Po wrześniu 1939 r. przedostał się przez Węgry do Francji, gdzie walczył w polskich formacjach lotniczych, a następnie do Anglii, gdzie odbywał bojową służbę w dywizjonach 302, 304, 305 — skrzydło 131. Ożeniony z Polką wyemigrował po wojnie do USA, gdzie dłuższy czas pracował jako doradca techniczny w przemyśle precyzyjnym. Jest obecnie na emeryturze.

Uważa, że najstarsi inżynierowie mogą podjąć się misji kontaktowania krajowych środowisk technicznych ze skupiskami polonijnych biur i placówek inżynierskich pod warunkiem uzgodnionego programu działania. „Główne nasze zadanie polega na tym aby polskiej młodzieży na obczyźnie, naszym spadkobiercom przekazać, jak najwięcej wiedzy nie tylko o Kraju, ale i o jego pozycji technicznej i gospodarczej”.

## TADEUSZ LESER z Nowego Jorku

Tadeusz Leser z Nowego Jorku pochodzi z okolic Lwowa. Ukończył Politechnikę Warszawską w 1939 r. W czasie kampanii wrześniowej walczył w randze kapitana wojsk pancernych, po czym przez Litwę, Łotwę i Szwecję przedostał się do Anglii. Odbył kampanię francuską, a po zwolnieniu z wojska w randze majora doktoryzował się na uniwersytecie w Londynie w 1946 r. Poświęcił się matematyce. Wydał około 15 publikacji naukowych na temat obliczeń przy pomocy komputerów.

W Polsce był po raz pierwszy. Najwyżej ocenił opiekę lekarską, ponieważ zachorował i musiał poddać się krótkiej kuracji. Odnosił dobre wrażenia z rozmów z sekretarzami komitetów partyjnych, którzy zaimponowali mu rozległą wiedzą.

## JAN SIKORSKI z Leeds

Jan Sikorski z Leeds (Wielka Brytania) ukończył w 1938 r. wydział mechaniczny Politechniki Warszawskiej. W 1939 r. po wybuchu wojny jako podchorąży lotnictwa przedostał się do Francji a stąd do Anglii, gdzie pełnił służbę oficera technicznego Dywizjonu Bombowego 300 RAF. Po wojnie ukończył studia z dziedziny włókiennictwa i uzyskał tytuł doktora. Jest specjalistą struktury molekularnej włókna. Od 1956 r. pracuje na uniwersytecie w Leeds jako kierownik zakładu włókiennictwa. Utrzymuje stałe kontakty z Instytutem Włókienniczym w Łodzi, gdzie zapoznawał swoich słuchaczy z działalnością placówki którą kieruje (Textile Physics Laboratory) oraz wygłosił odczyt na temat zastosowania skaningowanej mikroskopii elektronowej w kontroli produkcji włókien chemicznych i w przemyśle włókienniczym.

Ożeniony z Irlandką dba, aby dzieci wychowane były w duchu związków z polskością. Podjął starania o uznanie w oficjalnej nomenklaturze angielskiej polskiego tytułu naukowego magister inżynier w formie skrótu mgr inż. W bieżącym roku 19-letni syn doktora Sikorskiego, Patrick Wojciech, spędził wakacje w Polsce. W tym roku doktor Sikorski wybiera się wraz z żoną nad Jeziora Mazurskie.



## WŁODZIMIERZ LEDOCHOWSKI z Johannesburga

Włodzimierz Ledochowski z Johannesburga (Republika Południowej Afryki) pochodzi ze znanej rodziny arystokracji polskiej. Politechnikę Lwowską (wydział inżynierii lądowej) ukończył w 1936 r. Na front wyruszył w 1939 r. jako oficer 13 DAK. Brał udział w obronie Warszawy. Od grudnia 1939 r. do czerwca 1940 r. pełnił służbę kurierską w Karpatach, przewożąc z oku-

powanej Polski tajne dokumenty na Zachód. Walczył następnie w szeregach Brygady Podhalańskiej. Ciężko ranny, po kuracji jako rekonwalescent był przedstawicielem polskiego rządu emigracyjnego w Ankarze, po czym pełnił na własną prośbę służbę w oddziale przybocznym Naczelnego Wodza.

Ożeniony z Polką początkowo osiedlił się we Francji, a następnie przeniósł się do Republiki Południowej Afryki, gdzie tak jak wielu Polaków zamieszkuje w Johannesburgu. Jest właścicielem biura projektów zajmującego się budową dróg, autostrad i szlaków kolejowych. Ma dwóch synów pobierających nauki poza granicami RPA, ponieważ inżynier Ledochowski zadeklarował się jako przeciwnik polityki „apartheidu”. Organizował zbiórki na rzecz Polskiego Funduszu Olimpijskiego. Jest współorganizatorem komitetu zbiorowego odbudowy Zamku Królewskiego. Był zdumiony wysoką klasą budowy dróg w Polsce. Wyciągnęliśmy naszą odwieczne szlaki komunikacyjne z błota i już tylko to jest czynem wielkiej wagi. Trzeba je jeszcze trochę ulepszyć i nowoczesnie oznakować. Bardzo mnie interesuje projekt budowy wielkich autostrad. Kto wie, może bym mógł w tym pomóc krajowi, ponieważ trochę się na tym znam”. Na zdjęciu: inżynier Ledochowski przy tradycyjnym polskim ognisku podczas wizyty w kraju.



# DŁUGO TRWA WOJENNA ROZŁĄKA

Z tygodnika „Za wolność i lud” ukazującego się w Kraju przedrukujemy z niewielkimi skrótami historię syna zamieszkałego w Kraju i matki, zamieszkałej od 1945 r. we Francji. Rozstanie trwało trzydzieści lat. Syn miał osiem miesięcy, gdy hitlerowcy rozstrzelali jego ojca, a matkę wywieźli do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

**W**ŁAŚCIWIE jestem człowiekiem o dwóch nazwiskach. Nie dla innych, na szczęście, bo wśród przyjaciół, kolegów, znajomych, w miejscu pracy nadal nazywam się Jerzy Klimek, chociaż wszyscy wiedzą o moich nietypowych przeżyciach. Człowiekiem o dwóch nazwiskach jestem dla siebie. Często łapię się na myśli, kim właściwie jestem: Jerzym Klimkiem czy Andrzejem Lesiakiem. Tym pierwszym nazwiskiem nazywali mnie koleżdy na podwórku, nauczyciele w szkole i na studiach, tak — już sam jako nauczyciel — podpisywałem się na uczniowskich cenzurach. Drugie nazwisko ma w sobie dla mnie coś i radosnego i przerażającego, i zarazem tajemniczego. Większość ludzi, którzy się mną opiekowali, już nie żyje, a i to muszę dodać, że kiedy żyli, też z jakichś powodów nie chcieli na ten temat ze mną rozmawiać.

To wszystko, co poprzedziło moment, w którym po raz pierwszy, jako trzydziestoletni mężczyzna, zobaczyłem matkę, zaczęło się w 1958 roku. Któregoś dnia szukałem po całym domu aparatu fotograficznego i przy tej okazji znalazłem arkusz trochę pożółkłego papieru. Pomyślałem sobie: jakiś dokument i już miałem odłożyć go na miejsce, ale ciekawość smarkacza buszującego po zakamarkach zwyciężyła i zaczęłam czytać. To było pierwsze, szokujące zetknięcie z moim prawdziwym nazwiskiem. Miałem wtedy 17 lat i mieszkalem w domu Urszuli i Józefa Klimków — moich rodziców.

I nagle po 17 latach przeżytych w tym domu, z którym zawsze kojarzyłem zapamiętane fakty z najwcześniejszego dzieciństwa, spędzonego z rodzicami, których nazwisko nosiłem, znajdując akt adopcji. Urzędowe pieczęcie, zyzaki nieczytelnych podpisów przekonowały mnie, że Urszula i Józef Klimkowie, to dobrzy ludzie. Przygarnełi dziecko i w 1956 roku dali mu swoje nazwisko. Ja, Andrzej Lesiak, straciłem rodziców w rok po urodzeniu. Dokument mówił o tym wyraźnie: Stanisław Lesiak, inżynier budowlany i jego żona Helena Lesiak z domu Szczepańska zostali rozstrzelani przez hitlerowców. Gdzie i kiedy — tego w dokumencie nie było.

Akt adopcji spaliłem. Gest symboliczny, odruch niszczenia, próba wymazania tego faktu z pamięci?...

W dwa lata później skończyłem w Tomaszowie liceum, potem Studium Nauczycielskie w Piotrkowie Trybunalskim. I zaczęła się moja kariera nauczycielska. W 1965 roku zostałem kierownikiem szkoły podstawowej w Kłopotynie. W kwietniu 1970 roku zmarł na raka mój ojciec, Józef Klimek. Przenieśliśmy się z żoną i dziećmi do Tomaszowa, gdzie otrzymałem posadę nauczyciela matematyki w Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących.

Byłem już człowiekiem dorosłym, założyłem rodzinę, czas mój pochłaniała praca zawodowa i społeczna. Ale nigdy nie udało mi się zapomnieć o tym pierwszym kroku w przeszłość, w tragiczną historię moich rozstrzelanych rodziców. Zbudowałem na swój użytek ich fikcyjne życiorysy, wyobraźnia podsunęła mi ich portrety. Zastanawiałem się także, czy żyją gdzieś krewni moich rodziców, ale nie wiedziałem, gdzie ich szukać. Zresztą po co? Wspólników do placu nad nieżyjącymi?

Któregoś dnia do naszego mieszkania w Tomaszowie wpadła żona i wraz z jej słowami zaczął się dla mnie ten go-

raćkowy okres, który trwał ponad rok. „Czy wiesz — powiedziała jej ciotka Klimkowa — że twój mąż wcale nie jest dzieckiem Urszuli i Józefa? Oni go tylko przygarnełi. Jego matka żyje gdzieś za granicą. Przychodzą od niej listy. Dwa lata temu przyszedł pierwszy, potem było ich więcej”. Żyjący przez tyle lat nierealnymi marzeniami, chwyciłem się tego śladu. Z Urszuli Klimkowej, mojej przybranej matki nie potrafiłem nic wyciągnąć, zaprzeczła mi wszystko, nie chciała mówić; była już wtedy ciężko chora. Ciotka Klimkowa twierdziła, że listy były wysyłane z Francji, sąsiedzi mówili, że z Belgii. Zaczęłam i ja pisać.

Tymczasem znów nadarzyła się okazja do wyprawy w przeszłość. Stało się to po raz pierwszy, gdy zgłosiłem się do kościoła przy ul. Zubrzyckiego po odpis metryki urodzenia. Pod nazwiskiem Jerzy Klimek nikt nie figurował. Był natomiast zapis informujący o tym, że w 1944 roku ochrzczono tutaj Jerzego Lesiaka w obecności rodziców, Urszuli i Józefa Klimków. Wspomnieć muszę, że urodziłem się w 1941 roku. Drugi raz, gdy zająłem do książki meldunkowej. Jeszcze w 1956 roku figurowałem tam jako Lesiak.

Z PCK otrzymałem informację, że nikt mnie nie poszukiwał. Na ogłoszenie „Kurierka Polskiego” nikt się nie zgłosił. W czerwcu tego roku postanowiliśmy napisać do telewizji francuskiej. Wiedziałem tylko jedno, że muszę natrafić na ślad matki. Zbyt długo czekałem bezczynnie — straciłem tyle lat!

9 czerwca po południu rąbałem drzewo na podwórku, kiedy zauważyłem dwoje ludzi kręcących się niepewnie pod drzwiami mieszkania. Przedstawili się jako Nowakowie z Sosnowca. „Byliśmy ostatnio we Francji. Przysłał nas do pana ktoś panu bliski. Najlepiej będzie, jak pan przeczyta te listy”.

Pierwsze listy od matki, które wreszcie trafiły do moich rąk.

List do Haliny Nowak  
St. Genest-Lerpt, dnia 21 II 1971.

Muszę dokładnie opowiedzieć Pani o wojennych wydarzeniach, choć nie jest łatwo wracać pamięcią do tamtej tragedii. Więc kolejno: Zimą 1941 roku przeszliśmy z mężem „zieloną granicę” koło Olkusza. Uciekliśmy z Sosnowca, gdyż Niemcy proponowali nam podpisanie volklisty, do Łącznej w woj. kieleckim. W styczniu 1942 r. jechałam z bratem pociągiem do Częstochowy. Hitlerowcy w jednym z wagonów znaleźli bibułę. Aresztowali nas, znaleźli się w częstochowskim więzieniu na Zawodziu. Wkrótce potem aresztowali

resztę rodziny: mego męża Stanisława, matkę Wiktorię i drugiego brata. Mnie i mamę wywieźli do Oświęcimia-Brzezinki. Mąż z braćmi został rozstrzelany w Łasku Olsztyńskim pod Częstochową.

Ale w domu, w Łącznej, pozostał mój 8-miesięczny syn Andrzej. W czasie kiedy byłam w Oświęcimiu dowiadywałam się o niego (Pani wie, mieliśmy wiadomości tajną drogą) i powiędziano mi, że mój syn nie żyje. W Brzezince zmarła matka. W 1944 roku znalazłam się w Buchenwaldzie i tam zastała mnie wolność.

Byłam chora na tyfus; trafiłam do szpitala w Paryżu. Później zaczęłam pracować w kolonii polskich oficerów, gdzie poznałam Zenona Buraka, który w rok później został moim mężem. Po wyzwoleniu, kiedy uświadomiłam sobie, że nikt z moich nie żyje, postanowiłam nie wracać do Polski, nie rozdrapywać ran. Zapomnieć.

Ale myśl o Andrzeju nie dawała mi spokoju. Na przekór informacjom w 1950 roku napisałam do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Odpisano mi, że Andrzej nie figuruje w wykazach dzieci zamordowanych przez hitlerowców. Wkrótce potem odezwała się ze Szwecji moja ciotka Wandowska. Andrzej nie umarł, pisała, do 1944 roku mieszkał z nią i jej mężem w leśniczówce koło Małych Końskich, 20 km od Tomaszowa Mazowieckiego. Tam dziecko przeżyło kolejną tragedię: Wandowskich aresztowali Niemcy za współpracę z partyzantami. W leśniczówce dziećmi Wandowskich i Andrzejem opiekował się najstarszy, 14-letni Jurek. Później syn mój został przygarneły przez Klimków z Tomaszowa, obcych ludzi, którzy może nawet uratowali go od śmierci. Prawdopodobnie wydali dużo pieniędzy, aby go leczyć i naturalnie dziecko przyzwyczało się do nich jak do własnych rodziców.

W 1951 roku napisałam do Rady Narodowej w Tomaszowie. Odpisano mi, że syn żyje, ale cóż — zmieniono mi imię z Andrzeja na Jerzy, nosi też inne nazwisko. Syn miał już 10 lat, to znaczy, że nie ja go wychowałam, tylko ci drudzy, myślę, że na pewno zagni ludzie. Po rozmowach z konsulem i adwokatem postanowiliśmy pozostawić syna tam, gdzie jest, do pełnoletności i nie przeszkadzać mu w życiu. Bo, po prawdzie, nie miałam nawet pieniędzy na prowadzenie przewlekłych spraw sądowych. Później napisałam do przybranej rodziny syna z prośbą o wiadomości o nim, lecz nigdy nie otrzymałam odpowiedzi. Rodzina ta zamieszkuje: Tomaszów Mazowiecki, ul. Barlickiego 2. Mój syn obecnie nazywa się Jerzy Klimek, ma lat 30.

Podając Pani to wszystko, zwracam się z prośbą o pojechanie jak najszybciej do Tomaszowa. Proszę go odnaleźć, wytłumaczyć mu, jak to wszystko było. On może jest poinformowany inaczej. Proszę mi napisać, jak on żyje, co robi... Chciałabym mu pomóc, jak również i jego przybranym rodzicom. Już dawno bym mu pomagała, ale nie nie odpisują. Co mam robić? Wierzę, że Pani — też matka — pomoże mi to załatwić.

Helena Lesiak-Burak

St. Genest-Lerpt, dnia 18.06.1971.

List w tej chwili otrzymałam i natychmiast odpisuję. Bardzo się cieszę z wiadomości, najważniejsze, że żyjesz i jesteście wszyscy zdrowi. Najpilniejsza teraz sprawa, to mój przyjazd do Was.

Wysyłam ci małe fotografie. Zobaczysz Twoją siostrę Ludwikę. Ma 25 lat, jest stewardessą w amerykańskiej kompanii TWA. Mieszka w Paryżu, przyjeżdża do nas często, ale jeszcze nie wie, że Ciebie znalazłam, gdyż wyjechała w długą podróż na 15 dni i do-

piero pojutrze wróci do Paryża. Zaraz po przyjeździe telefonuje do domu.

Teraz co do mego męża. To jest bardzo dobry człowiek. Pochodzi z Wilna, we Francji jest od 1930 roku. Najpierw było mu ciężko, ja też miałam początki we Francji bardzo trudne. Ale ponieważ straciłam wszystko, gdyż jak Ci pisałam, powiedziano mi, że Ty też nie żyjesz — wolałam być w obcym kraju niż u siebie przypominając sobie stale całe te straszne przeżycia.

... Gdy miałeś 4 miesiące, uciekaliśmy z Twym ojcem z Sosnowca do Kielc przez granicę w Olkuszu. Uciekaliśmy w nocy, w śniegu po pas, a Tobie biednemu było zimno. Tuliłam Cię do siebie, żebyś nie płakał i żeby nas policja graniczna nie złapała. Było to życie nie do opisanania, to nawet trudno opowiedzieć...

Twoja matka

Relacja żony Jerzego.

Nawet ja nie potrafię dokładnie i z właściwym zrozumieniem opowiedzieć o tym, co przeżywał mój mąż przez kilka miesięcy, od czerwca do września, konkretnie do 4 września, kiedy to o godz. 13.10 Boeing lecący z Paryża wylądował na Okęciu. Przez pięć lat małżeństwa Jurek zaledwie kilka razy wspominał o swojej rodzinnej tragedii. Nie wypytywałam dokładnie; wiedziałam, że to odkrycie, jeszcze z czasów licealnych, przeżywa samotnie i nikt nie powinien mu w tym przeszkadzać. Wiedziałam też o drugiej tajemnicy Jurka. Klimkowie nie byli dla niego rodzicami w pełnym tego słowa znaczeniu. W ich domu nigdy nie zasnął szczęścia tak potrzebnego dziecku. I to nie dlatego, że nie mogli dać mu z siebie tego, co dają prawdziwi ojciec i matka. Po prostu nie potrafili.

Mogę się tylko domyślać, ile nadziei wiązał z odszukaniem matki. Pewne jest, że pragnął mieć kogoś jeszcze, komu byby naprawdę potrzebny. Byłam bardzo ciekawa jak mnie przyjmie moja teściowa, czy będzie w stanie część tej matczynej serdeczności, tak długo gromadzonej dla Jurka, skierować na mnie?

Przez cały czas traktowała nas wszystkich jak odnalezioną skarb. Jurka, mnie i dwóch naszych malców. Prosto z Okęcia pojechalismy do Tomaszowa. Po paru dniach matka wraz z nami rozpoczęła wędrowkę po miejscach, do których miała nigdy nie wracać. Las pod Częstochową, gdzie straciła męża, a Jurek ojca, Oświęcim. Była bardzo spokojna, gdy przekraczałyśmy bramę obozu. Pod Ścianą Śmierci schwyliła mnie kurczowo za rękę. Chodziliśmy od bloku do bloku. „Czy będzie piętnasty?” — pytała raz po raz, coraz silniej ścisnąc moją rękę. Z daleko zobaczyliśmy wymalowaną na ścianie piętnastkę. Weszliśmy do środka. Patrzyła chwilę po przeczach, potem podeszła do jednej z nich. „To było moje miejsce” — powiedziała. Tego wieczora, już u brata w Sosnowcu, nie potrafiła, tak jak przedtem i potem, dzielić z nami radości.

Matka zobowiązała się załatwić w Polsce kilka spraw klientów swojego biura. Sama pojechała do woj. rzęsowskiego i do Krakowa. Z Krakowa 21 września przysłała nam list:

„Dziś przyjechałam do pięknego miasta, pełnego zieleni i wspaniałych zabytków. Jestem po prostu zdziwiona postępowaniem. Bardzo się cieszę i znajomi namawiają mnie do pozostania w Polsce. Zobaczymy, będę musiała tak zrobić abyśmy wszyscy byli razem. Jutro jadę do Rzeszowa i do tej Dzieżdźówki. Boję się, bo jest to podobno świat deskami zabity. Ale to nic. Polskę trzeba poznać miejską i wiejską. No i postaram się być jak najszybciej u Was”.

Minął miesiąc. Zegnaliśmy się znowu na Okęciu wieczorem, 3 października. Nie było nam lekko, choć wiedzieliśmy, że matka przyjeździe na Boże Narodzenie, tym razem z mężem i córką. Kiedy samolot wtopił się zupełnie w ciemność, nasza grupka powoli ruszyła z tarasu widokowego. Przy balustradzie został tylko Jurek. Ktoś podeszedł do niego i zaczął mówić, że już dawno nie widać światła pozycyjnych Boeinga.

„Ja jeszcze widzę” — powiedział Jurek.

Wierzyłam, że on widzi na pewno.

Tadeusz WÓJCIK

**RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY**

**Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego**

**LENG-PICARD ET Cie**

**16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy**

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)



# ZMIANY na MAPIE ŚWIATA

**B**YLISMY niedawno świadkami powstania nowego państwa na Półwyspie Indyjskim. W tym miejscu warto podkreślić, że w okresie powstawania nowego organizmu polityczno-gospodarczego, jakim jest Bangla Desz, mają miejsce dość oryginalne spory, co do jego nazwy oficjalnej. Otóż szef służby informacyjnej Bangla Desz, jak donosi prasa francuska, radzi prasie pisać „Bangladesh”, a rzecznik rządu natomiast jest zdania, iż poprawna nazwa jego ojczyzny brzmi: „Bangla-Desh”. W Polsce pisze się od samego początku Bangla Desz, a prasa francuska stosuje nazwę Bangla Desh. A więc bardzo podobnie. Nie w nazwie jednak tkwi istota rzeczy. Ciekawe byłoby chyba zastanowić się nad problemem, a raczej zjawiskiem powstawania na świecie coraz większej liczby państw. Ile mamy obecnie państw na naszym globie? Jakie warunki musi spełnić nowy organizm polityczno-gospodarczy, by zostać uznany jako państwo? Wydaje się, iż warto poświęcić chwilę uwagi tej sprawie.

Po zakończeniu II wojny światowej istniało 60 państw, które uważano za suwerenne. W Europie — 26, (liczba ta obejmuje Niemcy, które bezwarunkowo skapitulowały), w Ameryce Południowej, Północnej i Środkowej — 21, w Azji — 10 i w Afryce — 3. Jeśli chodzi o Europę, to różnice między rokiem 1945 a 1972 są nieznaczne. Obecnie mamy dwa państwa niemieckie: NRD i NRF. Biorąc jednak do ręki „Atlas przemian politycznych świata w XX wieku”, wydany w Warszawie w 1970 roku, zauważamy, że liczba państw europejskich wymieniona w nim jest większa od 26. Różnice powstały stąd, że autorzy Atlasu zaliczają do kategorii państw: Monaco, Andorę, Lichtenstein, San Marino i Malte. Ta ostatnia uzyskała niepodległość stosunkowo niedawno i jest bez wątpienia państwem, ale niektórzy specjaliści z dziedziny prawa międzynarodowego mają wątpliwości, czy można uznać za państwa Andorę, San Marino, Monaco i Lichtenstein.

Andora, jak wiadomo, pozostaje pod zwierzchnictwem hiszpańsko-francuskim. Monaco, którego terytorium wynosi 2 km<sup>2</sup> występuje co prawda od czasu do czasu na różnych konferencjach międzynarodowych, lecz większość spraw przekazuje Francji. Podobnie w stosunkach międzynarodowych Szwajcaria występuje w imieniu księcia Lichtenstein. San Marino znajduje się pod protektorat Włoch.

Największe zmiany w liczbie państw zaszły jednak w Afryce i w Azji. Z chwilą zakończenia wojny w Afryce były tylko trzy suwerenne państwa: Egipt, Liberia i Etiopia. Dziś na kontynencie afrykańskim mamy 42 państwa. A proces „państwowotwórczy” nie można tu uważać za zakończony, gdyż nie wszystkie kolonie uzyskały niepodległość. W Azji liczba państw z 10 wzrosła do 33. W Ameryce mamy obecnie o 5 państw więcej niż w 1945 roku. I wreszcie w Australii i Oceanii, gdzie pod koniec wojny były tylko dwa państwa: Australia i Nowa Zelandia — przybyło trzecie — Samoa Zachodnie. Łącznie na świecie istnieją 142 państwa, z których większość należy do ONZ. Używamy tu cały czas wyrażenia „państwo”, czas ustalić jakie warunki musi spełniać nowy organizm polityczny, aby na to miano „zasłużyć”.

W okresie feudalizmu król francuski Ludwik XIV ujął ten problem krótko i węzłowato: „państwo to ja”. Czasy się jednak zmieniają i politycy, którzy stają na czele nowych państw, tak sprawy traktować nie mogą. Prawdę mówiąc to i Ludwik XIV wypowiedział to słynne już zdanie miał na myśli sposób rządzenia a nie sposób powstania królestwa, w którym panował. Każde bowiem państwo, niezależnie od jego ustroju i tego, kto stoi na jego czele, musi posiadać po pierwsze — terytorium, po drugie — ludność, po trzecie — rząd a po czwarte — niezależność i samodzielność, czyli suwerenność; pierwszym, który wprowadził to pojęcie do nauki prawa publicznego a więc i międzynarodowego, był prawnik francuski Jean Bodin (Bodinusz). Napisał on pracę pt. „Les six livres de la République”. Dzieło to wydano w Paryżu w roku 1577 po francusku i łacinie. Jean Bodin w dziele tym postawił tezę, że monarcha, który nie podlega władzy innego króla, jest suwerenem... Tylko takie organizmy można w pełni uznać za państwa. Wymieniliśmy tu terytorium jako niezbędny warunek istnienia państwa. Specjaliści z dziedziny prawa międzynarodowego wskazują jednakże, iż bywają przypadki istnienia państwa bez ... terytorium.

Przypadki takie miały miejsce w najnowszej historii państwa polskiego. Otóż takie istnienie państwa bez terytorium zdarza się wtedy, gdy rząd wskutek napaści musi opuścić terytorium kraju i przenieść się z armią, flotą oraz częścią aparatu administracyjnego do innego kraju. I tam w miejscu schronienia jest uznawany przez gospodarza i stamtąd działa na rzecz odzyskania niepodległości. W takiej sytuacji znalazła się w okresie II wojny światowej, a w każdym razie przez długi czas jej trwania, nie tylko Polska ale także m.in. Holandia, Belgia i Norwegia.

W dzisiejszych czasach nowe państwo może powstać na skutek dekolonizacji (dawna metropolia przyznaje dawnej kolonii przynależne jej prawo do wolnego bytu), na skutek oderwania się części terytorium od istniejącego już państwa (np. Bangla Desz), lub na odwrót w rezultacie połączenia się kilku państw w jedno, lub w końcu jakieś państwo może przestać istnieć, a na jego miejsce powstaje nowe. Wróćmy do przykładu Bangla Desz. Bangla Desz ma terytorium, ludność i władzę. Po to jednak, by w pełni stało się członkiem społeczności międzynarodowej konieczne jest, aby uzyskało uznanie ze strony innych państw. Uznanie to konieczne jest nie tylko dla Bangla Desz, które wspominamy przykładowo. O uznanie muszą starać się wszystkie nowo powstałe państwa. Na przykładzie Bangla Desz łatwo jest te wysiłki obserwować, jako że jest to sprawa najaktualniejsza. Nie chodzi tu przy tym o liczbę państw uznających. Oczywiście ideałem jest uznanie ze strony wszystkich krajów. Uznanie państwa można cofać. Oto przykład z okresu po I wojnie światowej. 4 stycznia 1918 r. Francja uznała niepodległość Finlandii. Już 14 października tego roku cofnęła je, gdyż uznała, że w Finlandii wzięły górę tendencje pro-niemieckie. Na początku roku 1919 Paryż ponownie uznał Finlandię. Przed I wojną światową kroniki dyplomatyczne notują taką historię.

USA postanowiły zbudować kanał łączący Atlantyk z Oceanem Spokojnym. Trasę wytyczono poprzez terytorium Kolumbii. W czasie pertraktacji z Kolumbijczykami okazało się, że ci zwlekają z udzieleniem Amerykanom koncesji, gdyż spodziewali się, że uzyskają lepsze warunki. 4 listopada 1903 roku w Kolumbii dochodzi do zamachu stanu, w wyniku którego utworzone zostało państwo Panama, powstałe w części oderwanego od Kolumbii terytorium. Panama została uznana bardzo szybko przez USA i nie zwlekała z udzieleniem koncesji na budowę kanału, który wziął nazwę od nowo powstałego państwa. We współczesnym prawie międzynarodowym znana jest także forma kolektywnego uznania poprzez przyjęcie nowego państwa do ONZ.

Nie ulega wątpliwości, że będziemy świadkami powstawania jeszcze co najmniej kilku państw. Trudno przewidzieć, czy utworzone zostaną one (tak jak Bangla Desz) na skutek oderwania się jednej części państwa od drugiej, lub rozpadu jednego państwa na dwie części. Bo i tak niektórzy komentatorzy oceniają wydarzenia w Pakistanie. Na pewno natomiast niepodległość uzyskiwać będą terytoria kolonialne. Inną zupełnie sprawą pozostaje „zdolność do życia” nowych państw. Problemy związane z rozwojem gospodarczym, umocnienie niezawisłości, wciąż jeszcze często mącą radość związaną z rozpoczęciem niezależnego istnienia. Wraz z rozwojem społeczności międzynarodowej, z coraz większą liczbą państwa powstają nowe problemy, kłopoty i zagadnienia, które dają o sobie coraz silniej znać.

Uczestnictwo w życiu międzynarodowym kosztuje bardzo wiele. Sporo państw nowo powstałych znaczną część swego budżetu przeznaczają na utrzymanie służby dyplomatycznej w innych krajach. Co tam zresztą nowo powstałe, skoro Norwegia nosi się ponoć z zamiarem ograniczenia swej służby dyplomatycznej i załatwiania ważnych spraw za pośrednictwem misji wysyłanych w razie potrzeby na krótki okres. W kularach ONZ mówi się, że państwo państwu nie równe. Że chyba nie jest sprawiedliwie, aby mały pod względem terytorium kraj i słabo zaludniony miał taki sam głos w Zgromadzeniu Ogólnym, co państwo wielkie i ludne. Z kolei inni twierdzą, że równość, to warunek zgodnego współżycia, że nie można dzielić państwa na lepsze i gorsze.

Jak widzimy problemów związanych z istnieniem i powstawaniem nowych organizmów państwowych jest wiele. Ale na to nie ma rady. Proces ich tworzenia nie jest zakończony. Możemy sobie nawet zorganizować w wolnych chwilach mały quiz. Weźmy mapę i wytypujmy kolejność powstawania nowych państw. Przy tej zgadywance zobaczymy jak bardzo zmieniła się mapa polityczna świata w ciągu ostatnich 50 lat.

Henryk KAWKA

## WIELKI KONKURS Z NAGRODAMI

Dziś przypominamy, że:

**Liczba nowo zwerbowanych prenumeratów „Tygodnika Polskiego” przez dotychczasowych abonentów roztacza przed nimi większe możliwości wygrania jednej z 20 głównych nagród w naszym WIELKIM KONKURSE**

**Zgłaszając jednego nowego abonenta — uczestnik konkursu bierze jeden raz udział w losowaniu nagród, trzech — pięciokrotnie, pięciu — dziesięciokrotnie zwiększa się szansa zdobycia atrakcyjnej nagrody**

W losowaniu nagród:

**WIELKIEGO KONKURSU**

**biorą udział zarówno starzy prenumeratorki „Tygodnika Polskiego” jak i zwerbowani przez nich — nowi**

Trzeba tylko pamiętać, aby mandat z roczną prenumeratą (dla Francji 25 F, dla Belgii 250 fr. belg.) przelać pod adresem LA SEMAINE POLONAISE — 23, rue Taitbout — Paris 9<sup>ème</sup>. Trzeba także podać swoje imię, nazwisko i adres i na kopercie zaznaczyć: „WIELKI KONKURS”.

**TRWA DO 1 MAJA 1972 ROKU**



# Jednym ZDANIEM

● 567 kilometrów nowych dróg i 65 mostów wybudowano w ub. roku w województwie krakowskim.

● Przewodniczący Rady Polonii w W. Brytanii p. H. Archutowski złożył wizytę wicepremierowi Wincentemu Kraśce.

● Nowym biskupem sufraganeum w Kielcach został ks. Jan Gużdga.

● W Warszawie powstaje muzeum kolejnictwa, które zgromadzi wiele zabytków, starych maszyn, urządzeń i lokomotyw, obrazujących rozwój kolejnictwa.

● Akurat przed dużymi mrozami zakończono w cukrowniach kampanię, osiągając wysoką produkcję globalną — 1,5 miliona tony.

● W powiecie gorlickim we wsi Lipinki spłonął kościół.

● Rząd PRL uznał Ludową Republikę Bangla Desz, w następstwie czego rząd Pakistanu zerwał z Polską stosunki dyplomatyczne.

● Tegoroczny eksport ciągników „Urus” do Czechosłowacji i Jugosławii wyniesie 4,5 tys. sztuk.

● Według raportu władz pożarniczych — straż ogniowa w ub. roku interweniowała w Kraju 24.838 razy, z czego w 72 proc. na wsi.

● 15 tysięcy dolarów zapłacił pewien szwajcarski myśliwy za prawo wykonania zaplanowanego odstrzału trzech starych żubrów w Bieszczadach.

● Po raz pierwszy urodził się „dziennikarskie” trojaczki, których matką jest red. Małgorzata Kruszowa z warszawskiego „Kurieru Polskiego”.

● Przemysł meblarski w związku z wzrostem zapotrzebowania rynku zapowiedział zwiększenie dostaw w tym roku o ponad 10 proc.

● „Zamech” w Elblągu wyprodukował najnowocześniejsze śruby okretowe odporne na korozję i nie podlegające odkształceniom.

● 100 tysięcy osób odwiedziło w ub. roku gliwicką palmiarnię.

● Przystąpiono do prac projektowych pierwszej linii warszawskiego metra.

## ● Przygoda na morzu

Statek „Kopalnia Miechowiec” w czasie burzliwej pogody w zderzeniu z niezidentyfikowaną przeskodą na pełnym morzu „zgubił” ster. Znajdował się ok. 60 mil od Lizbony. Pomocy udzielił statek „Bieszczady” dowodzony przez kapitana żeglugi wielkiej panią Danutę Walas-Kobylińską. Znajdujący się w pobliżu zachodniemiecki holownik „Heros” przyholował statek bez steru do Lizbony.

## Największy nakład: „Moje dziecko i ja”

Nieduża broszura pod najwyższym tytułem jest pozycją o największym w Polsce nakładzie. Ukazała się jej w ostatnich latach 9 wydań w łącznym nakładzie 1,1 miliona egzemplarzy. Autorka, lekarz pediatra, dr Helena Słomczyńska zmarła w ub. roku.

## ● Spis zwierzyny łownej

W końcu stycznia przeprowadzono w Polsce spis dzikich zwierząt; nie był to oczywiście spis dokładny — lecz szacunkowy. Wybrano okres zimy, gdyż wtedy właśnie leśnicy najlepiej się orientują w ilości zwierzyny przebywającej na ich terenach leśnych. Natomiast w kilku ośrodkach przystąpiono do planowej hodowli dzików. Pewne rejonny leśne ogrodzono, wpuszczając odpowiednie ilości zwierząt. Hodowla ma na celu uzyskanie dzików, które później sprzedawane będą na eksport. Pierwszą hodowlę założono w nadleśnictwie Zuko-wo w pow. Sławno.

## ● Stacja kontenerowa w Poznaniu na Garbarach

W Poznaniu na Garbarach przekazana została do użytku pierwsza w Kraju stacja kontenerowa PKP. Na stacji całkowicie zmieniono układ torów, zainstalowano odpowiednie urządzenia sygnalizacyjne i oświetlenie oraz wzmocniono nawierzchnię. Stację wyposażono ponadto w samojedźny dźwig do załadunku i wyła-

dunku pociągów kontenerowych. Pierwszy polski wagon kontenerowy zbudowany w zielonogórskim „Zastalu” (o tej fabryce niedawno pisaliśmy) jest już gotowy. Seryjna produkcja wagonów kontenerowych, które dopuszczone zostaną także do komunikacji międzynarodowej, ma być podjęta w przyszłym roku. Poznańska stacja kontenerowa jest jedną z trzech urządzonych przez PKP. Podobne stacje powstaną w Katowicach i Warszawie.

## Już wyznaczono termin wyborów

Rada Państwa na swym posiedzeniu w dniu 12 stycznia zarządziła przeprowadzenie wyborów do Sejmu PRL 19 marca 1972 r. Równocześnie obszar całego państwa podzielono na 80 okręgów wyborczych. Ustalono także liczbę mandatów poselskich przypadających na każdy okręg.

## ● Wielka huta surówki w rejonie Zabkowice-Łosień

Rada Ministrów podjęła decyzję o budowie w pobliżu Zabkowic w powiecie będzińskim dużej huty surówkowej. Zadaniem huty będzie produkcja półwyrobów tj. surówki, stali,

kęsisk i kęsów przeznaczonych do dalszego przerobu w istniejących hutach na Śląsku. Huta ma osiągnąć zdolność przerobu 4,5 mln ton stali rocznie. Wstępne prace zostaną rozpoczęte w tym roku, a oddanie do eksploatacji planuje się na rok 1976. Niewątpliwie, ma to także związek z planowaną szybką rozbudową motoryzacji. W czasie przygotowania decyzji rozpatrywano środki zabezpieczenia środowiska naturalnego. Budowaną hutę wyposażą się w nowoczesne urządzenia oczyszczające i filtry.

## ● Statystyka kulturalna

Dane czerpiemy z wydawnictwa statystycznego, które ukazało się w Kraju, a dotyczy spraw kultury. W latach 1966—70 ukazało się w Polsce 50 tys. tytułów książek i broszur w łącznym nakładzie 552 miliony egzemplarzy. Rekorzystą, jako autor jest Henryk Sienkiewicz — którego dzieła ukazały się w 3,6 miliona egzemplarzy. Bolesław Prus (2,8 mln) zajmuje drugie miejsce. Dzieła Mickiewicza ukazały się w nakładzie 2,3 miliona egzemplarzy, a Krąszewskiego i Żeromskiego po 2,2 mln. W Polsce istnieje 52,5 tys. bibliotek, 215 mln woluminów.

## ● Spór o spadek 15 mln franków w Argentynie — ciągle trwa

Prasa krajowa pisała ostatnio o dużym spadku wartości 15 milionów franków, jaki została po sobie umierając w 1968 r. p. Zofia Starczewska-Dziakiewiczowa. W czasie aukcji prowadziła ona znaną restaurację w Warszawie „Fregatę” przy ul. Mazowieckiej. Po wyjeździe w 1944 r. do Szwajcarii, a później do Francji, zamieszkała na stałe w Argentynie, gdzie zmarła w wieku 64 lat. Głośna była sprawa testamentu, który nie został przez nią podpisany — a tylko dla potwierdzenia zaopatrzonej w odcisk palca. Sąd argentyński miał wątpliwości, ale później uznał prawa do spadku p. Casimiro Granzow de la Cerna, obywatela hiszpańskiego. Jednak ten wkrótce zmarł. W tej chwili toczy się ponownie spór o duży spadek; jedną ze stron jest córka zmarłej, zamieszkała w Warszawie, druga — syn zmarłego Hiszpana p. Duque de Barboles z Sevilli. Tajemnicza sprawa nie jest jeszcze zakończona.

## ● 5,9 mln osób chorowało na grype

Rzecznik Ministerstwa Zdrowia przedstawił w Warszawie informacje dotyczące epidemii grypy. Chorowało 5,9 miliona osób. Była to największa z dotychczasowych epidemii grypy w Polsce. Cechowała ją wielką gwałtownością. Grypa ta wygasła po 8 tygodniach. Dawała dużo powikłań, szczególnie częste były zapalenia płuc, zatok, zaburzenia układu krążenia. Służba zdrowia zebrała szereg doświadczeń w zwalczaniu zakażeń wirusem Hong-Kong-2, które zostaną wykorzystane przy kolejnej epidemii, której niestety należy oczekiwać po pewnym czasie.

## ● Nikodem Dyźma - także jako musical

Teatr Muzyczny w Gdyni należy do ambitnych, wprowadzających na swoją scenę nowe utwory polskich autorów. Od początku istnienia wystawiono tu już dwadzieścia pięć polskich prapremier. Ostatnią jest adaptowana na musical powieść Dołęgi-Mostowicza „Kariera Nikodema Dyźmy”. Fabuła scenicznej wersji bardzo znacznie odbiega od pierwowzoru, ale istota zostaje: zupełnie przypadkiem Nikodem Dyźma, bezrobotny w Warszawie, znajduje się nagle w wielkim świecie. Ponieważ bezczelnie odpowiedział jakimś sobie nieznanemu sanacyjnemu dygnitarzowi, uważa się, że Dyźma

jest „człowiekiem przyszłości” posiadającym tajemnicze powiązania. Od tego momentu zaczyna się jego kariera, kończąca się zajęciem stanowiska szefa rządu przedwojennej Polski. Powieść była satyrą tego typu „kariery” oraz kształtowania się sanacyjnej władzy. Oczywiście, musical nie oddaje tych głębszych spojrzeń w przeszłość, jest jednak, jak piszą recenzenci krajowi, widowiskiem ciekawym. Stanisławowi Powożickiemu, Januszowi Słowikowskiemu i Andrzeji Hundiakowi, którzy „Kariere Nikodema Dyźmy” przenieśli na scenę, należy się pochwała.

# TYGODNIOWA GAWĘDA

Przeczytałem w prasie informację, że w Warszawie zostaje zorganizowane międzynarodowe centrum matematyki — podwyższenia kwalifikacji kadr naukowych z Bułgarii, CSRS, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR. Centrum będzie nosić imię Stefana Banacha, jednego z najwybitniejszych polskich matematyków. Aczkolwiek sam z matematyką jestem raczej na bakier (czym się nie chwalić), dostatecznie długo żyję w Polsce, by wiedzieć, że polska matematyka — to potęga, i wystarczająco rozumiem, że matematyka obok fizyki i chemii w dzisiejszym świecie jest alfą i omegą postępu. Dlatego też z zadowoleniem przeczytałem tę informację.

Chciałbym, mili, w tym miejscu przypomnieć w paru choć słowach sławnych na cały świat polskich matematyków. O Janie Śniadeckim na ogół wiadomo, że zwalczał romantyków, bo wielu uczyło się tego w szkole, ale Śniadecki — o czym mniej wiadomo — był jednym z najwybitniejszych uczonych polskiego oświecenia, matematykiem i astronomem o znaczeniu daleko wykraczającym poza kraj. W jakimś sensie podobnie przedstawia się sprawa z drugim wielkim polskim matematykiem XIX wieku, Józefem Marią Hoene-Wrońskim. Moje pokolenie wyniosło ze szkoły informacje o nim, jako o „mystyku”, „mesjanście”, co wiąże się z jego poglądami filozoficznymi. Mało kto poza specjalistami wie jednak o tym, że Hoene-Wroński badając pierwszy na świecie podjął próbę powiązania wszystkich gałęzi matematyki i wyprowadzenia ich z jednej zasady już w 1810 r. (czym nota bene naraził się paryskiej Akademii!).

Po odzyskaniu niepodległości przez Kraj po pierwszej wojnie światowej, matematyka zajęła jedno z pierwszych miejsc w nauce polskiej. Powstały dwa wielkie ośrodki, warszawski i lwowski, a talenty matematyczne zaczęły wyrastać na skalę światową, tzw. szkoła polska zyskała międzynarodowe uznanie. Właśnie we Lwowie pracował prof. Stefan Banach (1892—1945), którego imię będzie

## ▲ Międzynarodowe centrum matematyczne w Warszawie ▲ Wspaniałe tradycje polskiej matematyki ▲ Na dziś i na jutro

nosić Centrum — samorodny talent, który bez ukończonych studiów uzyskał doktorat. Odkrył go znany już wówczas matematyk prof. Hugo Steinhaus, obydwoj razem założyli czasopismo „Studia Mathematica”, ukazujące się po dziś dzień i cieszące się zasłużoną sławą w świecie matematycznym.

W ośrodku warszawskim niezłomnie działali równocześnie tacy matematycy, jak Wacław Sierpiński, niemalże „kolekcjoner” międzynarodowych zaszczytów naukowych (doktoraty honoris causa uniwersytetów w Amsterdamie, Bordeaux, Lachnau, Lwowie, Moskwie, Paryżu, Pradze, Sofii, Tartu i Wrocławiu, członek honorowy i rzeczywisty bardzo wielu akademii nauk etc.), Stefan Mazurkiewicz, Kazimierz Kuratowski i inni. Tytuł polskich matematyków osiągnęli laury międzynarodowe, przyczyniając się do postępu tej dyscypliny naukowej, że nie sposób oczywiście ich nawet w krótkiej gawędzie wymienić.

Może w nawet większym stopniu jeszcze, niż w innych dziedzinach wiedzy, matematyka polska poniosła ogromne straty w czasie hitlerowskiej okupacji. Wielka Encyklopedia Powszechna stwierdza, że „w czasie II wojny światowej zginęła blisko połowa twórczo pracujących matematyków polskich przeważnie z rąk Gestapo”.

Mimo to, po wojnie polska matematyka zaczęła się szybko odradzać, o jej pozycji świadczy m.in. właśnie fakt powierzenia Polsce stworzenia pierwszego międzynarodowego centrum matematycznego krajów socjalistycznych. Dyrektor prof. C. Olech, który stanął na czele tej placówki zapowiedział, że na początek zostanie zorganizowane półroczne sympozjum podziału matematyki, przy czym czynione są starania, by w sympozjum uczestniczyli obok matematyków z krajów socjalistycznych również specjaliści z krajów zachodnich.

To dobre poczynania, na dziś i na jutro. Bo, jako się rzekło, bez matematyki — ani rusz.  
MARIAN





Pily mechaniczne to jedyne ułatwienie ciężkiej pracy drwali



Nadal jednak decydują mięśnie konia i sprawność człowieka

# LICZY SIĘ SIŁA I SPRAWNOŚĆ MIĘŚNI

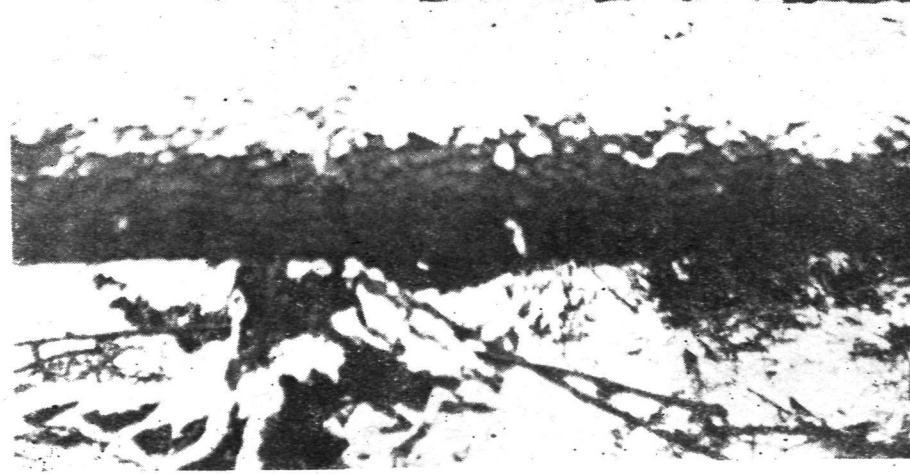
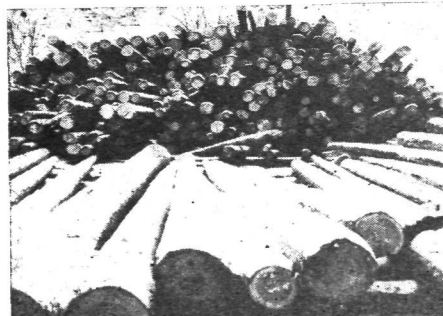
Zdjęcia:  
L. DZIKOWSKI



Nikt nie zwraca uwagi na krajobraz, piękny szczególnie zimą w Bieszczadach



Jeszcze ostatni wysiłek i pnie drzew dotrą do miejsca, skąd będzie je można załadować na samochody i wywieźć



Na pozór wyglądają sielankowo. Podbijają serca turystów ciszą, wspaniałymi widokami, zakątkami wyjątkowej urody. Bieszczady — południowo-wschodni kraniec Polski, zbocza niskich, łagodnych gór pokryte gęstymi lasami, w przeważającej mierze bukowymi i jodłowymi. Rozległe te tereny stosunkowo mało zamieszkałe, dostarczają Krajowi najwięcej drewna.

Na około 500 tys. metrów sześć, uzyskiwanego rocznie drewna, 60 proc. stanowi buk, pozostałe 40 proc. — jodła. Z tego przeciętnie 35 proc. buczyny i 65 proc jodły — to drewno o najwyższym standardzie, przeznaczone do obróbki tartacznej, przygotowującej go do dalszej produkcji. Gorsze gatunki drewna klasyfikuje się na tzw. papierówkę. Niewielkie ilości przeznaczone są do przemysłu chemicznego, zwłaszcza do suchej destylacji, resztę zużywa się na produkcję węgla drzewnego lub na opał.

Z całego kraju zjeżdżają się w Bieszczady robotnicy leśni, drwale, pilarze. Nęcą wysokie płace, ale trudne, surowe warunki łamią wielu. Ci po krótkim czasie porzucają myśl o szybkim wzbogaceniu się i uciekają. Przetrwac upalne letnie dni, jesienne długie, deszczowe wieczory i śnieżne zimy mogą tylko najsiłniejsi. Sytuację tę nieco poprawi budujący się na miejscu w Ustianowej ogromny kombinat przerobu wyrąbanego drzewa. Nieco poprawi dlatego, że praca w lasach bezpośrednio na wyrębie nie zmienia swego trudnego charakteru, tak jak nie zmienia się ukształtowanie terenu przysparzające największych kłopotów transportowi.

Wyrąb lasów prowadzony jest systematycznie pod nadzorem nadleśnictw. Latem trwają prace przy ścinaniu drzew, które przygotowane czekają na porę zimową. Latem również wre praca w tartakach, okorowywuje się, tnie i segreguje drewno zwiezione zimą z gór. Bez śniegu bowiem nie sposób ściągnąć pnie ze zbocza. Dodatkowym utrudnieniem dla transportu jest niewielka sieć dróg. Na bieszczadzkich bezdrożach na nic zdałyby się samochody, tam największym sprzymierzeńcem człowieka pozostał koń. Końmi nie tylko dowozi się drewno do tartaków, końmi również ściągają się je ze zboczy. Jasny się zatem staje ten zimowo — letni cykl pracy.

Zrywka — tak nazywa się transport pni z gór w doliny, stanowi chyba najtrudniejszy element pracy bieszczadz-

Dokończenie na str. 14





Najbardziej egzotyczne uczestniczki festiwalu — Japonki z teatru Neo-Kyogen z Tokio. Z prawej: Zimmer-Theater z Tübingen pokazał „Balladę o wielkiej makabrze” Michel de Ghelderode

# TEATR MŁODY i ŚMIAŁY



**W** czasie spotkań teatrów studenckich można zawsze liczyć na niespodzianki. Te młode sceny śmiało eksperymentują. Nie pociąga ich naśladownictwo. Pociąga ich odkrywanie nowych możliwości wypowiedzi scenicznych.

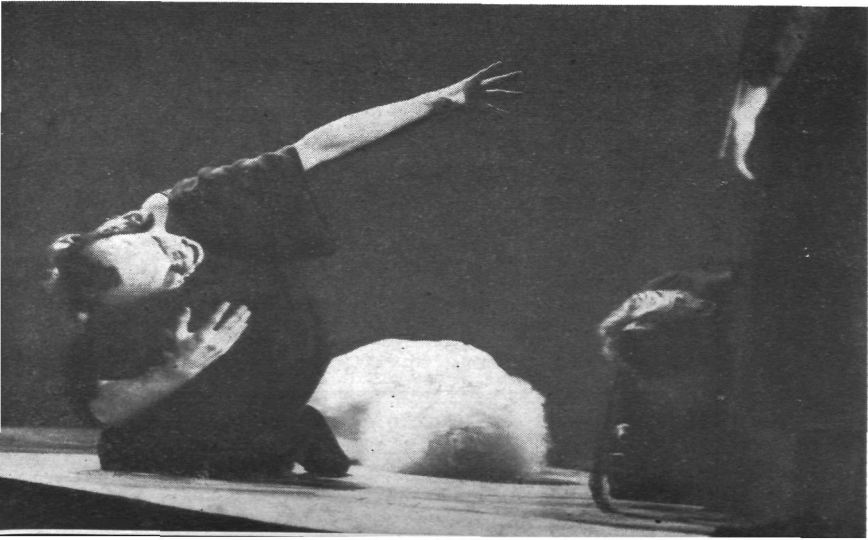
Teatr studencki w swych najciekawszych przejawach stał się synonimem awangardy, która nie pozostaje bez wpływu na odświeżanie ogólnego życia teatralnego. Twórcy studenccy naturalnym porządkiem rzeczy włączają się przeciw wcześniej czy później w nurt profesjonalny, przenosząc doń własne idee.

Różna jest pozycja teatrów studenckich w poszczególnych krajach, co wiąże się oczywiście z odmiennymi warunkami egzystencji społeczeństw. Jedno wszakże łączy te wszystkie młode zespoły teatralne: duch postępu patrolujący zarówno treści jak i formie, pasja na-

Razem z węgierskim zespołem „Domini”



Teatr studencki nie uznaje barier pomiędzy sceną i widownią. Fragment przedstawienia zespołu sofijskiego (u góry). Scena z przedstawienia zespołu Chêne Noir z Avinionu — pt. „Aurora” (u dołu z lewej). Śmiałość zamysłów artystycznych podkreślali aktorzy (u dołu z prawej)





prawiania świata. A że czynią to często w nader ciekawy sposób artystyczny, tym większa im chwała.

Polska należy do krajów, w których studencki ruch teatralny od lat zajmuje eksponowane miejsce. Jest też gospodarzem cenionego w świecie **Międzynarodowego Festiwalu Festiwalu Teatrów Studenckich**, który co dwa lata odbywa się we Wrocławiu. Dlaczego właśnie w tym mieście? Wybór ma pełne uzasadnienie. Wrocław jest jednym z najciekawszych miast teatralnych, jako siedziba słynnego w świecie teatru **Jerzego Grotowskiego**, pantomimy **Henryka Tomaszewskiego**, bardzo dynamicznego Teatru Współczesnego i jednej z najbardziej ciekawych scen studenckich — „**Kalambura**”.

To właśnie „**Kalambur**” przyjmuje zawsze na siebie obowiązki głównego wodzireja tego międzynarodowego spotkania, które odbyło się po raz trzeci i ściągnęło do Polski teatry studenckie z czterech części świata: Europy, Azji i obu Ameryk. W ich przedstawieniach znalazły odbicie i sprawy polityczne, które wstrząsają poszczególnymi krajami i światem, i cały splot burzliwych przemian społeczno-obyczajowych, których jesteśmy świadkami w drugiej połowie naszego wieku.

Charakterystyczne dla tych wszystkich przedstawień było zacieranie granicy pomiędzy sceną i widownią, wciąganie widza do aktywnego udziału w przedstawieniu, co w niektórych przypadkach należy rozumieć dosłownie. Nowojorski „**Performance Group**” w trakcie swego przedstawienia wręcz zapraszał widzów do niektórych akcji scenicznych. Większość spektakli odbywała się bez tradycyjnej sceny, działa się po prostu na widowni.

Zamiast nazwiska reżysera często podawano formułę: „**kreacja zbiorowa**”. Studenckie zespoły nie chcą podporządkować się jednej osobie. Ich przedstawienia są owocem wspólnych przemyśleń, wspólnych działań na zasadzie grupy twórczej, w której każdy członek jest równouprawniony.

Kreację zbiorową „**Aurora**” przywiózł także francuski zespół **Chêne Noir z Avinionu**, który nawiązuje do odwiecznego problemu walki dobra ze złem.

Wrocławski festiwal odbywał się pod hasłem „**Młody teatr głosem postępu**”. Znalazło ono pokrycie i w tematach obchodzących każdego współczesnego człowieka, bo od sposobu ich rozwiązania zależeć będzie nasza egzystencja — i w bardzo zróżnicowanych, często nawet szokujących rozwiązaniach formalnych.

**Barbara HENKEL**  
Zdjęcia: **L. DZIKOWSKI**



Art College Theatre Group z Bradfordu (Wielka Brytania) lubuje się w kabarecie politycznym

o” bawiły się świetnie w niedzielne przedpołudnie w parku wrocławskie dzieci



**AU** cours des rencontres des théâtres estudiantins on peut compter toujours sur des choses imprévues..., ces jeunes scènes expérimentent audacieusement, elles ne s'intéressent pas à l'imitation des modèles anciens, se révoltent contre les formes traditionnelles et cherchent des solutions nouvelles d'expression scénique.

Le théâtre estudiantin grâce à ses manifestations intéressantes et novatrices est devenu le théâtre d'avant-garde qui influence la vie théâtrale du pays.

Ce genre de théâtre est répandu dans tous les pays du monde mais, malgré leur structure et situation tout à fait différentes ils ont un but commun s'exprimant par la propagation des idées progressistes et le désir ardent de rénovation de l'ordre établi depuis des siècles.

La Pologne appartient aux pays où le mouvement théâtral estudiantin occupe une place marquante. Tous les deux ans on organise à Wrocław le Festival International des Festivals des Théâtres estudiantins avec la participation des ensembles d'Europe, d'Asie, et des deux Amériques.

Le choix de Wrocław comme ville organisatrice du Festival est justifié par le fait qu'ici se trouve le siège du théâtre de pantomime Jerzy Grotowski, du théâtre de pantomime Henryk Tomaszewski, du théâtre „Współczesny” et du „Kalambur”.

Parmi les ensembles participant au Festival se distinguaient le „Performance Group” de New-York et le Chêne Noir d'Avignon qui dans ses représentations a souligné le problème de la lutte entre le bien et le mal.

Ces théâtres ont éveillé un grand intérêt du public, ils s'efforcent de créer un nouveau genre de contact entre les acteurs et les spectateurs en les mêlant les uns aux autres. Ils cherchent de nouvelles solutions dans la mise en scène qui, selon leur opinion, doit être préparée non par la personne du metteur en scène mais par un groupe de créateurs dont chaque membre jouit des mêmes droits.

Chwila ochłody w przerwie między przedstawieniami





# POUR SON 1-er ANNIVERSAIRE

## ouverture à PARIS, le 6 février à 15h.

### de NOTOCO NATION

69, Place de la Réunion — PARIS 20-ème

Tél: 366-18-96. Métro: Alexandre DUMAS  
MARAICHER**Ouvert:**

LUNDI-MARDI-JEUDI-SAMEDI

de 9 h. à 19 h.

MERCREDI-VENDREDI

de 9 h. à 22 h.

DIMANCHE

de 9 h. à 13 h.

nous mettons à votre disposition

nos départements: INFORMATION  
ARTS ET CULTURES  
TOURISME EN POLOGNE etc...NOUS VOUS INVITONS A VENIR NOMBREUX DES LE 7 FEVRIER  
POUR RETIRER VOS PLACES „MAZOWSZE”

NO TO CO  
NO TO CO  
NO TO CO  
NO TO CO  
NO TO CO

## LICZY SIĘ SIŁA I SPRAWNOŚĆ MIĘŚNI

Dokończenie ze str. 11

kich drwali. Zrywka to zespolenie siły własnych mięśni z wysiłkiem zwierzęcia, jest to umiejętność manewrowania równocześnie prowadzonym koniem i holowanym pniem, jest to w końcu sztuka wynajdywania najdogodniejszej drogi, co musi być połączone z koniecznością utrzymywania równowagi na stróym zboczach. Starzy wyjadacze tego fachu twierdzą, że do zrywków trzeba mieć smykałkę, inaczej „tylko się zmęczysz, konia zajeżdżisz i mało zarobisz”. Twierdzenie to znajduje pokrycie w praktyce. Są pracownicy, którzy w ciągu krótkiego, zimowego dnia potrafią nawrócić i cztery razy, są też tacy, co cały dzień tracą na jeden kurs.

Zima w Bieszczadach rzadko bywa łagodna, silne mrozy potrafią skuć śnieg, zamienić go w twardą oblodzoną skorupę. Wówczas praca staje się jeszcze trudniejsza, wyslizgane zbocze ucieka spod nóg, pień stacza się szybciej niż schodzi hamujący kopytami koń. Człowiek całą siłę musi skierować na zatrzymanie, zmniejszenie tempa spadku drewna, inaczej o wypadek nie trudno. Zrywkarze w największe mrozy pracują nieraz w samych koszulach, a i to ocierają pot z twarzy. Praca dobrze płatna, to fakt, ale oprócz siły fizycznej potrzeba do niej jeszcze odporności psychicznej: Monotonność życia, duże odległości, rzadkie wście, brak towarzystwa, a gdzieś daleko w centralnej Polsce rodzina, dom, ciepło, przytulnie. Tęsknią do tego, po pracy mozołnej, rękami spracowanymi, nienawykłymi do pisania, skrobią listy do rodzin. Przez pierwszy okres tęsknota jest najsilniejsza, z czasem przyzwyczajają się, zaczynają dostrzegać urok tych okolic, aklimatyzują się. W końcu, nie jeden pisze — „przyjeżdżajcie mam upatrzone miejsce pod chałupę”. I zostają. Są najlepszymi mieszkańcami Bieszczad, oni je rozumieją, zrosli się z nimi, tak jak ze swoją pracą i sami dokonali wyboru.

M. M.

## FRANCUSCY TURYSŃCI w POLSCE

### na polowaniach, wycieczkach i wypoczynku

W PRAWDZIE z ostatnim dniem stycznia skończył się okres polowań na grubego zwierza, przyciągający do polskich lasów licznych turystów z Francji, Belgii, NRF, a nawet Włoch, a mimo to Biuro Podróży „Orbis” przyjmuje liczne zgłoszenia kandydatów na polowania zwane „cichym pędzeniem”. W tej chwili przebywa w Polsce kilkanaście 4-osobowych grup myśliwych z Francji i Belgii, polujących na dziki w Koszalińskim, Białostockim, Rzeszowskim, na Mazurach i Dolnym Śląsku.

W pierwszym kwartale br. — jak nas poinformowała dyrekcja BP „Orbis” — gościć będą w Polsce turyści francuscy, pragnący przede wszystkim zwiedzić Warszawę, Kraków a następnie zatrzymać się na kilkudniowy wypoczynek w stolicy sportów zimowych — w Zakopanem. Ponadto kilkanaście grup wycieczkowych z Francji zatrzyma się na krótki pobyt w Warszawie w drodze do Związku Radzieckiego.

W końcu lutego wyjedzie do Polski ponad 20-osobowa grupa pedagogów francuskich zainteresowanych formami nauczania w polskich szkołach średnich. Nauczyciele ci przebywać będą w Warszawie i Krakowie.

Na przełomie marca i kwietnia przebywać będzie w Warszawie ponad 20-osobowa grupa studentów wydziału elektroniki z różnych miast uniwersyteckich Francji. Są oni zainteresowani

zwiedzaniem Warszawskich Zakładów Telewizyjnych im. Kasprzaka w Warszawie oraz Zakładów Lamp Oscyloskopowych w Iwicznej pod Warszawą.

Podczas tegorocznego sezonu zimowych polowań akces przyjazdu zgłosiło kilkanaście grup turystów z okręgu paryskiego, północnego i lyońskiego. Są to myśliwi pragnący przywieźć cenne trofea z polowań na głuszce.

21 maja rozpoczyna się sezon polowania na sarny (trwać będzie do 21 sierpnia) i jelenie (od 10 września do 15 października). Najatrakcyjniejsze zaś, według opinii wielu Francuzów, są polowania na dziki (od listopada do stycznia).

W okresie wiosennym rozpoczyna się trwający do późnej jesieni sezon wędkarski. Tego lata „Orbis” udostępni turystom zagranicznym nowe bardzo dobrze zarybione tereny w Bielskiej Strudze koło Tucholi, w Solinie w Bieszczadach oraz w Parsęcie koło Kolobrzegu.

Młodzi turyści z Francji zarezerwowali sobie także pobyty żeglarskie, przeważnie na terenach Mazur, zwłaszcza w Giżycku i Rucianem, gdzie przygotowane są dla nich ośrodki campingowe. Jak co roku — niemałym powodzeniem cieszyć się będą w sezonie jeździeckim (od maja do września) ośrodki w Białym Borze (Koszalińskie), Lubniewicach (Zielonogórskie) oraz w Iwnie (Poznańskie).

(kk)

Wytnij i prześlij pod adresem:

## „TYGODNIK POLSKI” LA SEMAINE POLONAISE 23 rue Taitbout, Paris 9-e



Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1972 r. —  
na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równoważność w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię: .....

Adres: .....

## AMIGALE DES ANCIENS ELEVES DU LYCEE POLONAIS DE PARIS

### 15, rue Lamandé — PARIS 17-ème

organizuje z okazji 130 rocznicy założenia SZKOŁY BATIGNOLSKIEJ

## ZJAZD KOLEŻEŃSKI

w dniach 22, 23 i 24 września 1972 (a nie, jak podawaliśmy poprzednio 7 i 8 października), na który najuprzejmiej zaprasza byłych wychowanków oraz sympatyków, profesorów i pracowników Liceum Polskiego w Paryżu.

Zgłoszenia na Zjazd oraz wszelką korespondencję prosimy nadsyłać na adres: M. Kazimierz MOLENDĄ, 1, rue Lamartine — 94-VIGNEUX S/ SEINE.

Ze względu na to, że z Kraju wybiera się na zjazd duża grupa Koleżanek i Kolegów, na ich prośbę przesunęliśmy datę, uprzednio podaną.

Na terenie Kraju powstał specjalny komitet, którego prezesem jest p. Jan Szkił, dyrektor gabinetu ministra kultury i sztuki, maturzysta Polskiego Liceum w Paryżu z roku 1950, a sekretarzem p. Zofia Kuś-Kucharska Nowy Zjazd 1, Warszawa. Komitet chętnie przyjmować będzie artykuły-wspomnienia oraz zdjęcia do zamieszczenia w specjalnej pamiątkowej publikacji.

Dalsze wiadomości na temat zjazdu podawać będziemy na łamach „Tygodnika Polskiego”.

Za komitet organizacyjny  
prof. Józef MUL K. MOLENDĄ  
prezes honorowy prezes Amicale

## Otwarcie „KOSSAKÓWKI”

W domu, w którym żyły w Krakowie trzy pokolenia Kossaków (Julian, Wojciech, Jerzy, Magdalena Samozwaniec i Maria Jasnorzevska-Pawlikowska) otwarto stylową kawiarnię i zarazem rodzinne muzeum Kossaków. 100-letnia „Kossakówka” służyć będzie jako miejsce spotkań ludzi kultury i sztuki — będą organizowane tzw. „salony artystyczne” podobne do tych, które odbywały się w tym domu w XIX wieku, kiedy to koncertował m. in. Paderewski.



## L'air du temps

A l'heure qu'il est, ils sont engourdis de sommeil sous la couverture protectrice de la neige jetée sur eux d'un seul mouvement. Dans les jardins silencieux, accolés les uns aux autres, où le carré potager, où le coin d'agrément, où les rosaires et les mixed-borders miniatures? Le printemps, pas si lointain, nous aidera à les retrouver.

En attendant, tous les Candides qui n'attendent pas l'âge de la retraite pour se livrer aux joies du jardinage, défendent âprement leur coin de terre, leur îlot de tranquillité aux dimensions d'un mouchoir de poche. Chaque année, Varsovie la gourmande, rogne les espaces-jardins pour y disposer ses quartiers d'habitations et bien souvent le printemps n'amène pas le miracle des arbres en fleurs mais un chantier de construction cruel, indifférent aux arbres gonflés d'une sève nouvelle, qu'il déracine.

Heureusement, au fond de tous les coeurs des citoyens demeure le goût du vent, du ciel, des herbes vertes et du parfum de la terre, même au fond du coeur des conseillers municipaux. Ce qu'on ôte d'un côté, on l'offre de l'autre. Cent dix sept hectares découpés en parcelles vont être réservés aux jardiniers-amateurs, une grande partie sera allouée aux infortunés chassés par les pelleteuses. Aux quatre points cardinaux de la ville de Varsovie, on cherche des terrains pour satisfaire la demande qui va en augmentant. Et tout porte à penser qu'il n'y aura pas de régression. Minuscule le jardin, mais la corolle d'une fleur, la sauterelle accrochée à son herbe, l'oiseau curieux suffisent à entraîner l'âme fatiguée vers une joie tendre et pure à laquelle tous aspirent, histoire de se retrouver de temps à autre...

## UNE MAISON DE LA CULTURE DU CINEMA

Art de ce siècle, le septième du nombre, la cinématographie est entrée dans les moeurs, le plus jeune des arts c'est aussi le plus populaire et de ce fait le plus discuté. Mais on ne discute plus son appartenance à l'art, ses historiens sont nombreux et les plus jeunes générations prennent des abonnements dans les cinémathèques pour connaître les réalisations des pionniers et des réalisateurs qui ont jalonné son existence. Nous avons déjà fait part à nos lecteurs d'un projet consistant à enseigner l'histoire du film dans les écoles de Varsovie et d'organiser des projections spéciales pour la jeunesse scolaire, dans les cinémathèques. Ces cinémathèques ne sont pour la plupart que des petites salles de cinéma n'ayant pas la possibilité d'accueillir un grand public. Aussi les autorités de la Centrale de Location de Films, le „Film Polski”, la Cinémathèque Polonaise et l'Association des Cinéastes Polonais, ont-ils uni leurs efforts pour étudier la construction d'un ensemble d'immeubles où les différents organismes du cinéma auront leur siège.

Un tel centre, dont le principe est accepté par le ressort de la culture, bénéficie d'un projet élaboré par l'Association des Cinéastes. Ce centre, que l'on appelle déjà la Maison de la Culture du Cinéma, est prévu sur l'emplacement des ruines du château des ducs de Mazovie, situé tout près du parc des Łazienki un peu en retrait des allées Ujazdowskie, donc en un point central de la ville. L'intention des auteurs du projet n'est pas de reconstruire le château dont les ruines s'élèvent à peine au-dessus des caves, ils pensent se servir uniquement des fondations pour élever un bâtiment moderne de trois étages. Trois salles de projection sont prévues, la plus grande disposera de cinq cents places, d'un projecteur 70 mm et son caractère serait celui d'une salle d'exclusivité des derniers films mondiaux produits. Les deux salles restantes se diviseraient en studios d'essai du film moderne et ancien, elles rempliraient donc les fonctions de cinémathèques, en servant de cadre à des conférences, des discussions, aux projec-

tions de films de court-métrage, d'animation et de long-métrage en version originale. De plus on pourrait utiliser un amphithéâtre abandonné qui se trouve au pied de l'escalpe du château, pour en faire un cinéma en plein air durant la belle saison.

La maison de la culture du film présenterait également des salles d'exposition, une bibliothèque du cinéma et une librairie, une salle de lecture. Un bar, un café et un restaurant pourraient être aménagés dans les caves du château. L'Association des Cinéastes Polonais aurait son siège dans le même bâtiment. Quant aux institutions restantes, elles seraient groupées dans un autre bâtiment dans le voisinage de la Maison de la Culture du Cinéma.

La réalisation d'un tel projet est rendu possible par le cumul des fonds existants de chaque entreprise, tout dépend de la décision des autorités municipales. Il est à supposer que ces dernières ne resteront pas insensibles devant les multiples avantages d'un tel projet qui ferait de ce joli coin de Varsovie un univers du cinéma.

## La gentilhommière de Kościuszko reprend son aspect premier

Saviez-vous que les vastes terrains sur lesquels furent élevés les divers bâtiments de l'université Marie Curie-Skłodowska appartenaient autrefois à l'oncle de Tadeusz Kościuszko?

Au XVIIIe siècle, le staroste de Krzemien, Jan Nepomucen Kościuszko construisit dans sa vaste propriété, une gentilhommière où, de 1774 à 1791, Tadeusz Kościuszko aimait à séjourner durant de longs mois. Au début du XIXe siècle, la gentilhommière passa aux mains d'un banquier de Lublin et jusqu'en 1950 ce fut une possession

## Le succès des sculpteurs polonais

Pour commémorer le 500e anniversaire de la naissance d'Albrecht Dürer, le génial peintre et graveur, maître de l'école allemande qui résida toute sa vie à Nuremberg, les autorités de cette ville organisèrent un symposium, „Urbanum 1971”.

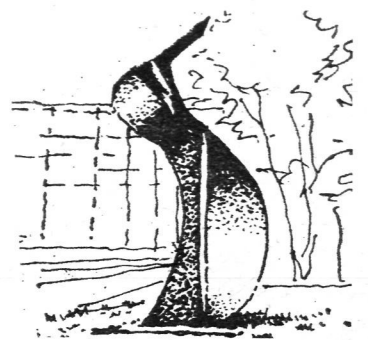
Pendant trois mois les participants du symposium — trente quatre sculpteurs venus du monde entier — étudièrent des formes sculpturales qui devaient se composer avec la nature puisque toutes étaient destinées du plein air. Dans ces sculptures-constructions entraient les matériaux modernes tels l'aluminium, le verre, la tôle, le fer et les matières plastiques. Chaque sculpteur avait à exécuter son oeuvre pour un espace donné, défini par les organisateurs du symposium.

Deux Polonais se trouvaient parmi les artistes, Marian Bogusz et Maciej Szańkowski. Marian Bogusz se vit confier l'espace situé devant le bâtiment de l'université. Tenant compte du béton et du verre entrant dans l'architecture du bâtiment, il choisit l'aluminium et le fer. Placée entre les arbres, sa composition (voir le dessin) qui présente dix mètres cinquante de hauteur, est mobile, le moindre souffle de vent fait se retourner son coeur qui est d'aluminium

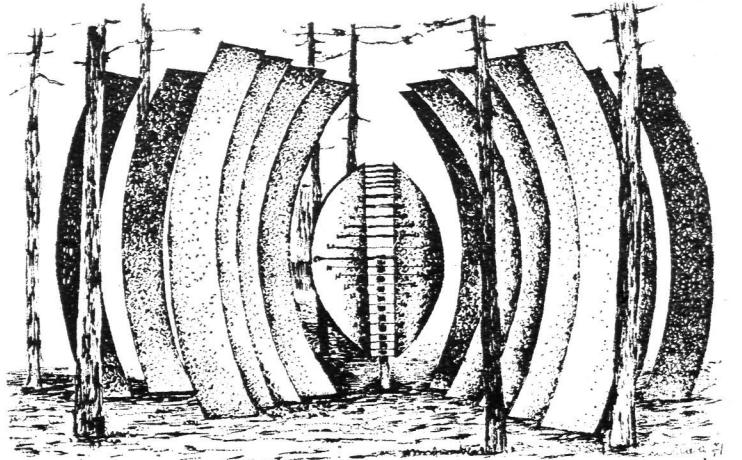
très mince. Quant aux côtés de la construction, ils sont de fer, peints d'un rouge très vif, qui rappelle le minium.

La presse locale a beaucoup apprécié le résultat obtenu par M. Bogusz, un quotidien a écrit qu'il avait attiré le soleil entre les arbres.

Parmi les autres oeuvres qui toutes se trouvent devant des bâtiments d'école, celle de Maciej Szańkowski que nous présentons également, est peinte en bordeaux foncé.



La composition de M. Szańkowski



La composition de M. Bogusz

## EN COURANT... EN COURANT...

● Le lauréat du concours de Graphisme „Nicolas Copernic et sa pensée”, est le Suisse Franc Anatol Wyss. Le second prix est partagé par Léon Piesowocki (Grande-Bretagne) et Raimo Kanerva (Finlande). Les oeuvres couronnées seront présentées à Cracovie dans le cadre de la IVE Biennale Internationale de Dessin.

● Pour l'année 1971, le prix de „La Muse d'or” attribué par les „Polskie Nagrania” aux meilleurs enregistrements de musique classique, est allé à Andrzej Hiolski et au pianiste défunt Sergiusz Nadgryzowski pour un disque des chants de Moniuszko. „La Muse d'or” pour la musique étrangère est allé à Joachim Grubichov interprète à l'orgue des oeuvres de J. S. Bach.

● Encore une centenaire polonaise, cette fois c'est une habitante de Lipno, Mme Ewa Latowska. Elle a dix filles et un fils qui lui ont donné 21 petits-enfants, puis 47 arrière-petits-enfants et 7 arrière-arrière-petits-enfants. La centenaire jouit d'une excellente santé.

● La Société Polonaise des Amis de l'Astronomie compte cinquante ans. Fondée en 1921 à Varsovie, son siège est actuellement à Cracovie. Elle dépend de l'Académie Polonaise des Sciences, compte 34 sections à travers le pays, dispose de 7 stations astronomiques, de 17 postes d'observation et de 2 planétariums à Cracovie et à Wrocław. Elle édite son propre périodique „Urania” et des publications de vulgarisation scientifique.

● La Société de Liaison avec les Polonais de l'Etranger „Polonia” et le présidium de „Liberté - Egalité - Indépendance” de Rzeszów, ont décidé d'organiser dans cette ville un festival des ensembles artistiques de la „Polonia”. Il se déroulera du 10 au 23 juillet et on espère la participation d'une vingtaine d'ensembles de chants et de danses d'Europe et d'Amérique, soit plus de cinq cents personnes.

● Cette année sera éditée une encyclopédie des Tatra, fruit d'un travail de nombreuses années de la part du dr Zofia Radwan-Paryska et de son mari Witold Paryski. Outre de nombreuses et précieuses

informations pour les „tatrastes” on trouvera de nombreuses curiosités relatives à l'histoire de cette chaîne montagneuse.

● Les oeuvres d'Henryk Sienkiewicz restent les best-sellers des traductions. Seulement pour 1945-1970, elles ont été éditées en différentes langues dans 465 pays. Vient en tête „Quo Vadis” (230 éditions en 31 langues), „Dans le désert et dans la brousse” et les „Chevaliers Teutoniques”.

● L'un des deux producteurs de postes de télévision, les Ateliers Electroniques de Gdańsk „Unimor”, vont exporter vers la Grande-Bretagne 4000 postes de télévision répondant aux exigences de l'acquéreur. D'ici la fin de l'année, ils livreront 14000 autres appareils.

● Le 30 décembre dernier, s'est déroulé au Grand Théâtre de Varsovie, la première polonaise de l'opéra de Gian Carlo Menotti, „Le consul”. Le compositeur était présent et lors d'une conférence de presse il s'est félicité des valeurs de la mise en scène différente de ce qui se fait en général pour son opéra.

● Les tapis des Ateliers de Tissage décoratif de Lublin ont non seulement conquis le marché polonais, mais aussi l'étranger. On les exporte aux îles Canaries, en Grande-Bretagne et en Union Soviétique.

● Le célèbre mensuel édité pour la „Polonia” du monde entier, „Nasza Ojczyzna” change de titre Dorénavant il s'appellera „Panorama Polska”. La rédaction s'est conformée aux désirs de la majorité de ses lecteurs, l'ancien titre étant difficile à prononcer et à comprendre pour les jeunes nés et grands en terre non polonaise. Le contenu, quant à lui, ne subit aucune transformation.

● Les lignes aériennes polonaises „LOT” comptent une nouvelle liaison. Depuis le 3 janvier dernier ses avions font escale à Hambourg sur la ligne Varsovie-Amsterdam.





Tym zdjęciem przypominamy wszystkim Paniom, że tegoroczny karnawał, choć krótki, jeszcze trwa. Fot. CAF



## JEDNAK NIE SĄ SOBIE RÓWNI

Kobieta w większości krajów europejskich zdobyła już równe z mężczyznami prawa. „Na papierze” prawie się nie różni, ale... Kobieta kołysze się w biodrach nie dla efektu, ale dlatego, że taki ma układ kostny, jest jej znacznie rzadziej zimno niż mężczyźnie, bo ma grubszą warstwę tkanki tłuszczowej pod skórą, potrafi lepiej określać i rozpoznawać barwy...

Mniejsza jest także śmiertelność wśród kobiet. Czynniki decydujące o tym zjawisku, to estrogen, kobiecy hormon płciowy. Obniża on poziom cukru we krwi i w ten spo-

sób przeciwdziała chorobie wieńcowej. Tyle z przykła-dów różnic fizjologicznych.

W ślad za tymi różnicami idą odmienności w psychice, odbieraniu wrażeń, przeżywaniu emocji, kształtowaniu się moralności seksualnej kobiet. Badania dowodzą, że kobiety częściej dokształcają się, więcej czytają, lubią zmieniać pracę, gdy poprzednia nie wzbudza zainteresowania lub nie rokuje perspektyw na przyszłość.

Natomiast mężczyźni trudniej podejmują decyzję dotyczącą zmiany swej sytuacji życiowej jak np. inna praca, rozwód, nowe kwalifikacje.

Kobieta jest bardziej wytrzymała na ból, łatwiej daje się namówić na wizytę u dentysty. Po prostu jest bardziej rzeczowa, gdy w grę wchodzi choroba, ból, no i oczywiście znacznie mniej kaprysi i nudzi podczas kuracji czy zabiegów leczniczych. Góruje również w zakresie gospodarowania zasobami finansowymi, na ogół lepiej prowadzi kasę rodzinną, jest bardziej dokładna i rzetelna.

I co tu mówić o zdobyciu równości przez kobiety, przecież piękna wygrywa pod każdym względem!

## SANITARIUSZKI z ORLEANU

Podoficerska Szkoła Służby Zdrowia w Orleanie założona została przez marszałka Latre de Tassigny w 1946 roku. Powstała z myślą o kobiecej służbie sanitarnej. Co roku odbywa się tu rekrutacja. Przed komisją kwalifikacyjną

staje 200 młodych dziewcząt. Selekcja jest bardzo surowa. Kandydatki muszą wykazać się znajomością problematyki militarnej i umiejętnie, przekonująco uzasadnić swoją kandydaturę. Nie jest to konieczne. Następnym etapem jest praktyczny egzamin sprawności. Bardzo trudny i skomplikowany. Dopiero po szczęśliwym przebrnięciu przez obydwa sprawdziany, dziewczęta stają się kadetkami.

Nauka w szkole obejmuje przedmioty: technikę samochodową, regulamin wojskowy i służbę zdrowia. Oprócz tego program zawiera różne dyscypliny sportowe, a przede wszystkim pływanie, dżudo i strzelanie. Wyniki uzyskane przez dziewczęta są wspaniałe. Jedną z nich jest ubiegłoroczna mistrzynią Francji w strzelaniu i być może reprezentować będzie jej barwy na Olimpiadzie w Monachium.

Pod koniec szkolenia dziewczęta zdają egzamin praktyczny z nabytych w szkole umiejętności, w surowych warunkach poligonu, a później już tylko przydział do jednostki.

## WE WŁASNE SIDŁA

Aby odzwyczaić swego męża od spóźnionych powrotów do domu, 40-letnia Emilia R. z Chorzowa, wykrciła żarówkę na klatce schodowej swego domku i ... nasmarowała pierwsze cztery stopnie schodów prowadzących do sypialni szarym mydłem. Skutki tej małej złośliwości okazały się fatalne dla niej samej. Mąż wprawdzie wrócił po północy, ale zrzędzeniem losu, tym razem zapomniał kluczy. Rozespana żona zeszła na dół, aby otworzyć drzwi i — zapominając o przygotowanych przez siebie sidłach — spadła ze schodów, doznając podwójnego złamania ręki.

**AUFUMET  
SAVOUREUX**

### La soupe blanche aux champignons

Est-ce parce que, à l'heure où j'écris, le mercure du thermomètre a dégringolé jusqu'à 10° au-dessous de zéro que je pense aux potages? Sans doute, et comme il est possible d'unir l'utile et l'agréable voici deux possibilités de soupe aux champignons.

La soupe blanche aux champignons se fait ordinairement avec des abattis de volaille, mais on peu aussi prendre un morceau de boeuf. Avec les légumes classiques faites un bouillon léger en ajoutant quelques champignons secs que vous aurez auparavant lavés et ébouillan-

tés. A part, faites cuire, avec un bon morceau de beurre, une poignée d'orge perlée que vous ajouterez ensuite à la soupe. En dernier lieu, versez un quart de crème fraîche et servez.

Pour pouvez faire votre potage aux champignons seulement et aux légumes. La quantité de champignons secs doit être bien plus importante simplement. Au moment de servir, hachez menu les champignons, mettez-les au fond de la soupière et n'omettez pas le quart de crème fraîche également.

L'arôme d'un potage aux champignons chatouille agréablement les appétits et réchauffe les corps engourdis!

Ernestine DODUE



# „BABSKE RZĄDY” - DOBRE RZĄDY

Niewiele jest chyba wsi gdzie rządzi kobiety. Wyjątek stanowi duża gromada rolniczo-przemysłowa Łosień położona niedaleko Siewierza w Zagłębiu Dąbrowskim. W tej właśnie gromadzie cała władza skupiła się w rękach kobiet. Przewodniczącą Gromadzkiej Rady Narodowej jest Wacława Kostka. To druga jej kadencja, więc chyba dobrze daje sobie radę. Sekretarzem Prezydium GRN jest Urszula Krawczyk. Naczelnikiem Urzędu Pocztowego jest także kobieta. Prezes i wiceprezes Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” — kobiety. Sołtys — kobieta. Nawet listy roznosi ko-

bieta-listonoszka. Pod tymi „babskimi rządami” Łosień kwitnie, jak rzadko która gromada. Są chodniki, jest świetlica, a w najbliższym czasie powstanie biuro Urzędu Stanu Cywilnego z piękną salą ślubów.

## WSZYSTKO JEDNO JAKIE, ALE ZMARSZCZKI

Co by się nie mówiło i jak nie tłumaczyło, zmarszczki nie dodają kobiecie uroku i nie ujmują lat. A w wielu przypadkach same sobie jesteśmy winne. Chodzi o zmarszczki mimiczne, które są o wiele trudniejsze do zwalczania od innych, bowiem codziennie, przy każdym często powtarzanym grymasie twarzy, rysują się coraz głębiej. Te grymasy najczęściej robimy nieświadomie. A więc pierwsza rada — to zapamiętać nad własną mimiką. Przeanalizujmy kilka niby drobiazgów. Ulubione przez wiele kobiet podparcie policzka dłońmi, przynosi szkód co niemiara. Grymas niezadowolenia pozostawi trwałe ślady w postaci „pesymistycznej” linii od nosa do ust, najtrudniejszej do usunięcia. Trzy fałdy nad nasadą nosa potrafią zdradzić charakter właścicielki — wiadomo, lubi się złościć, często bywa w złym nastroju. No i na koniec mrużenie oczu. Niektóre z pań uważają to za objaw kokieterii, a jest to po prostu lekomyślność. Naprawdę dobrze dobrane okulary nie szpecą i nie postarzają. Natomiast znacznie dodają lat „kurze łapki” wokół oczu.

## NOTKI - PLOTKI

W kościele w San Bernardino w Kalifornii odbył się niezwykle uroczysty ślub. Zgodnie z obyczajem, do stóp ołtarza pannę młodą prowadził ojciec. Pan Justin Hund wędrowkę tę odbył kolejno cztery razy. Wszystkie bowiem jego córki Judith, Janine, Joanie i Jeanette wychodziły za mąż. Cztery przystojne siostry zaryczyły się niemal w jednym czasie i postanowiły wziąć ślub tego samego dnia. Najstarsza ma 24 lata, najmłodsza 18. Takiego superwesela od dawna nie widziała cała Kalifornia.

✱

Co trzecia osoba studiująca na wydziale fizyki w Leningradzie jest... studentką. Jednak w tradycyjnym konkursie na najlepszego studenta dziewczęta wygrywają rzadko. Pierwsza dziewczyna, której przypadł ten tytuł nazywa się Galina Kasinina z III roku. Pochodzi ona z małego miasteczka nad Wołgą. Zdolności w zakresie fizyki zdradzała już w szkole średniej. Na uniwersytecie leningradzkim po obwieśczeniu wyników konkursu koleżki ukuli jej przydomek „gwiazda fizyki”.

## Jeszcze o ślubach

Pisaliśmy już wielokrotnie o różnych obrzędach związanych z ceremonią ślubu. W każdym kraju ma ona inny przebieg, a co dopiero na różnych kontynentach. Tym ra-

zem chcemy zaprezentować jak odbywa się to w Maroku.

Co roku późną jesienią odbywa się w Maroku tradycyjny ... targ na dziewczęta. Do małej wioski Imilchil w gó-

rach Atlasu, położonej na wysokości 2500 m nad poziomem morza, zjeżdżają — na koniach, wielbłądach lub po prostu ciężarówkami — poszukujące męża berberyjskie dziewczyny i szukający żon młodzi mężczyźni. Dziewczęta gromadzą się wokół grobu proroka Sidi Ahmeda Ould Nghanni, który jest czymś w rodzaju patrona szczęśliwego małżeństwa. Młodzi ludzie krąży dookoła, przyglądając się dziewczętom. Czynią to uważnie i z namysłem, chodzi bowiem o wybór partnerki na całe życie. Czasu do namysłu mają sporo, ponieważ targ w Imilchil trwa trzy dni.

Pod koniec trzeciego dnia, gdy każda dziewczyna znalazła już amatora, gdy po uiszczeniu opłaty 20 drahm — spisany został dokument zaręczynowy — przybywa gubernator prowincji ze swym orszakiem. Gubernator gratuluje świeżo zaręczonym i natychmiast udziela im ślubu.

Nazwiska młodych małżonków zostają wpisane do grubej księgi, dzięki czemu wszelkim formalnościom staje się zadość. Na zakończenie tej dziwnej i chyba trochę smutnej uroczystości odbywa się coś w rodzaju jarmarku oraz wielka wspólna zabawa taneczna. Po czym każda z młodych żon udaje się do swego domu — przeważnie idąc posłusznie za koniem czy wielbłądem, na którym jedzie jej pan i władca.

**P 23, rue Taitbout —  
PARIS IX-ème**

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**K BANK**

**O POLSKA KASA  
OPIEKI S. A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.



## WIEŚCI z ANGLII

## POLACY W STAFFORD

Jedyny lokal polski w mieście: Dom i Klub Polski „Białego Orła”, koncentruje życie społeczne, towarzyskie, oświatowe i spełnia należycie swą rolę służąc wszystkim rodakom z miasta i okolicy. Racjonalna gospodarka pozwoliła spłacić większą część pożyczek.

Zarząd Domu i Klubu w składzie: prezes **Z. Marciński**, sekretarz **W. Harus**, skarbnik **C. Dyczko**, członkowie: **T. Wojtulewicz**, **J. Radwański**, **M. Radwańska**, **R. Helming**, **W. Żorawski**, **P. Michałski**, **J. Łaszcz**, **B. Studziński**, **T. Cymbaluk**, **J. Myszkowski**, **A. Wiśniewski**, **W. Szewczak**, **H. Szmalec** — dokłada starań, aby Polacy byli zadowoleni i czuli się swobodnie. Szkoła przedmiotów ojczystych czynna jest w każdej sobotę. W tym roku uczęszcza na lekcje 34 dzieci i młodzieży. Personel nauczycielski: małż. mgr **Z. i Z. Luszowiczowie**, **T. Cymbaluk**, ks. proboszcz **F. Kamiński** i **A. Podwojski** jako kierownik szkoły.

Klub opiekuje się dwiema grupami tanecznymi dzieci szkolnych i młodzieży. Tańców narodo-

wych uczy p. **K. Bobeła**. Występy tancerzy cieszą się zawsze zasłużonym powodzeniem. Uroku dodają śliczne kostiumy krakowskie i łowickie. Kołu Młodych liczącemu ok. 30 dziewcząt i chłopców, przewodzą **S. Pająk** i **A. Wiśniewski**.

## SUKCES MŁODYCH ARTYSTÓW

Polski zespół tańców regionalnych „Tatry” (pod kierownictwem p. **Barbary Bojanowskiej**) i znany akordeonista **Janusz Żukowski** (mistrz **W. Brytanii** w grze na tym instrumencie) zostali poproszeni o wzięcie udziału w przyjęciu oficjalnym (tzw. Civic Reception) wydawanym przez burmistrzów dzielnicy Hammersmith: **Mr. Gordona** i **Mrs. Irene York**, gdzie gośćmi byli m.in. Lord Mayor Londynu z żoną i prezes Rady Wielkiego Londynu. Występ był bardzo udany.

CHÓR im. MONIUSZKI  
w SWINDON

W Swindon istnieje od 1954 r. polski chór im. Stanisława Moniuszki dysponujący bogatym repertuarem. Występuje on na wszystkich uroczystościach polonijnych. Dyrygentem jego jest wysokiej klasy muzyk i kompozytor, dyplomowany organista z Polski p. **Zygmunt Piechowicz**.

Zespół „Tatry” tańczył w końcowej części wieczoru, zbierając wielkie brawa. Gra akordeonisty **Janusza Żukowskiego** wywołała zachwyt; proszony był o bisy.

Był to pierwszy wypadek wystąpienia zespołu polskiego podczas tej znanej i tradycyjnie angielskiej uroczystości. Sukces młodych Polaków przyczynił się do upowszechnienia kultury polskiej i przedstawienia Anglikom części naszych pięknych tańców i muzyki.



Londyn — Grób Nieznanego Żołnierza

Fot. Krzysztof Próchnicki

## 10-lecie Koła Filatelistów w Birmingham

W 1971 r. polskie Koło Filatelistyczne w Birmingham obchodziło 10-lecie swego istnienia. Filateliści — Polacy w 1959 r. utworzyli sekcję filatelistyczną przy Polskim Kole Katolickim w tym mieście. Już w 1960 r. zorganizowała ona swą pierwszą wystawę poświęconą 100-leciu ukazania się pierwszego znaczka pol-

skiego. W 1961 r. sekcja przekształciła się w Koło Filatelistów. Ma ono w swym dorobku 6 wystaw.

Również z okazji 10-lecia koło zorganizowało wystawę zbiorów jego członków, głównie polskich znaczków, poczynając od poczty lokalnej Warszawy w latach 1915—1918.



228

PIGULARZ

no! Dobrze, że sobie przypomniałem. Kazała cię prosić, byś do niej przyszedł.

— Ani mi się nie śni!

— Wariacie! Idź! Koniecznie. Tam, uważasz, cała młodzież bywa, zapoznasz się, wejdziesz w świat... może ci się to przydać!

— Być może — odparł niechętnie farmak. — Ale ja się do świata nie rwę. Nie mam jej nic do powiedzenia, a nie mam środków na dotrzymanie towarzystwa hrabicom...

— Te-te-te!... Opowiadanie! Ty, uważasz, nie udawaj pesymisty, bo to ci minie i osiądiesz na piasku razem ze swoimi deklamacjami. Myślisz, że ze mną było inaczej! Ba, ba! W czas się spostrzegłem. Świata nie przerobię, a w rezultacie życie nie jest wcale tak przykre i marnie!... Pozwól no! Mam ci jeszcze do zwiastowania nowinę. Jutro ślub Heli Walkiewicz z Mirowiczem.

— Jutro?! — powtórzył sucho Władysław.

— Tak. U Wizytek, siódma wieczór. Wesele wspaniałe. Do kościoła wejście za biletami. Może chcesz pójść?... Wystaram ci się o zaproszenie.

— Nie, dziękuję!

— Nawet nie chcesz być na ślubie. A widzisz... nie mówięm?! Te wszystkie młodzieńcze ideały, zamiary... to fara, przywidzenia, fatamorgana, halucynacja... pamiętasz, jak dawniej na samo wspomnienie Heli serce zamierało ci w piersiach... a dziś?!

Władysław poruszył się gwałtownie.

— Przestań! — rzekł z mocą; a po chwili, jakby do siebie, mówił cicho, urywając: — Zapewne, wszystkie młodzieńcze ideały to fatamorgana, przywidzenie... życie składa się inaczej... Każdemu jest danym patrzeć na własne szczęście... z bliska niekiedy... ale tylko wówczas, gdy ono od niego ucieka... Wiesz, doszedłem do przekonania, że najlepiej tym, którzy nie myślą, nie czują i nie widzą, a takich są tysiące...

Wądrowski spoważniał pod wpływem słów Turkowskiego.

— Posłuchaj mnie! Ty kryjesz coś w sobie, dusisz, dręczysz samego siebie. Daruj. Nie sądziłem, byś jeszcze myślał o niej... Ale czy twoje żale są usprawiedliwione?... Czyś wyznał jej kiedy miłość?... Czyś starał się pozyskać jej względy?... Czasy dzieciństwa się nie liczą... czyś w ogóle dał jej do zrozumienia, czym jest dla ciebie?!

(d. c. n.)

PIGULARZ

225

Chciałem pożyczyć... gdzie tam!... Prosiłem, zabiegałem... i umarła. Na moich rękach. Przytuliła się do mnie i powiada: „Kazik... tak mi dobrze...” — Pracki machnął ręką. — Co tu gadać... bebeczy mi się przewracają!... Darować sobie nie mogę... piekłym się na wolnym ogniu!...

— Takie zrządzenie losu! Co pan sobie ma do wyrzucenia? Nieszczęście, i koniec.

Pracki zerwał się z siedzenia.

— Nie zawracajcie głowy! Gałgan jestem, niegodziwiec! Chciałem się zenić... namówili mnie... odłożyłem, bo niby utrzymanie małe... no i teraz... doczekałem się! Turek? Pijecie? Pijcie, mówię wam! W wasze ręce!...

Turkowski, nie chcąc sprzeciwić się naleganiom, wychylił kieliszek wódki. Pracki namawiał na drugi i trzeci — Turkowski przeknął z obrzydzeniem, wzbraniając się stanowczo od czwartego. Prowizor skrzywił się pogardliwie i pił sam, usta mu się przy tym nie zamykały, tak się nagle rozochocił.

— Chcecie zastępstwo? Owszem! Przyłażcie do mnie... dużo wam dać nie mogę... roboty godzinę... pół fajgla dziennie!... Dobrze mi tu jest... nikt nade mną nie przewodzi... mieszkanie, opał, światło, tysiąc papierków... starczyłoby nawet na Kirszenmankę!... Turek! Pijcie! Ale... tu niedaleko jest... ci jedna „sodówka”! Marcepanowe stworzenie!... Malować... powiadam wam, żeby nie Kirszenmanka... już bym wpadł!... Więc zrobione... będziecie przychodzić!... Dla mnie to wygodna nawet... bo mi czasem ciężko! Ci rzeźnicy tak czasem bazgrzą, że patrzą... patrzą, we łbie mi się kręci i nic przeczytać nie mogę!... Pijecie?... Dobrze będzie. Jak dostaniecie miejsce w budzie... to i owszem, nie trzymam... A tymczasem rano o dziesiątej... „chabaniny” kawałek zawsze jest, *rectificatissimi* nie branie... Sypać... puer!... Pamiętacie pastylki miętowe z emetykiem... albo, jakeśmy *assaffetide*... Zimorodkowi pod poduszkę... tego!... Floger przychodził wtedy... Strzyżeczki... a... Kirszenmankę!... znalazłem tylko ze sceny... grała... Ca... Ca... margo... Boska niewiasta... ale kazali jej do Meranu... więc ona nie chciała... i... tego.

Język Prackiego zaczął się plątać, słowa przechodziły w bełkot, wreszcie prowizor zapadł w stan odrętwienia. Władysław podniósł się, przywołał starą ciotkę Kazimierzę, która z nim mieszała, i wyszedł przygnębiony losem przyjaciela.

Na ulicach panował gwar i ruch karnawałowy. Mroźny, pogodny dzień wysypał tłumy spacerowiczów na pryncypalne





# La semaine des Jeunes

hélas! Pourquoi faut-il qu'il ne siée pas que je le fasse? Si je n'arrive pas sous peu à redonner de la chaleur à mon pauvre corps, je risque fort de partager le sort diable de Grabbe.

Et vous? Vous aussi, vous avez froid? Et si je ne

Martine: déridez-vous, prenez le temps de sourire. D'accord?

Comment? Vous n'avez nulle envie de sourire? En voilà, une idée! Que vous le vouliez ou non, vous allez sourire. C'est pour votre bien. Vous sourirez et vous allez même

parodiée par le délicieux pasticheur Georges Fourrest (1864—1945) dans „La Négresse Blonde” (Livre de Poche n° 1364). Voici la parodie de Fourrest:

Les vents sont morts: partout le calme et la torpeur et les vaisseaux des Grecs dorment sur leur carène qui cinglaient vers l'Asie au pourchas de la reine Hélène que ravit Paris, l'hôte trompeur. Ivre d'une fureur qu'Ulysse en vain réfrène,

Agamemnon, le roi des rois, l'homme sans peur déplore en maudissant la mer toujours sereine qu'on n'ait pas inventé les bateaux à vapeur. Mais sa fille, à ses pieds, la douce Iphigénie fermant ses yeux dolents de douceur infinie s'endort comme les flots dans le soir étouffant!... Lors, ayant dégainé son grand sabre, le maître des peuples et des rois jugule son enfant et braille: „Ça fera baisser le baromètre!”

N'est-ce pas que c'est irrésistiblement drôle?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

## PRENEZ LE TEMPS DE SOURIRE!

Dans la pièce de l'écrivain romantique allemand Christian Dietrich Grabbe intitulée „Raillerie, satire, ironie et signification profonde” on trouve la scène glaciale que voici: „Clair et chaud jour d'été. Le Diable est assis sur un tertre et gèle.

Le Diable: — Fait froid, froid — en enfer il fait plus chaud! — Ma satirique grand-mère m'a à la vérité — sept étant le nombre le plus fréquent de la Bible — mis sept petites chemises de fourrure, sept petits manteaux de fourrure et sept petites casquettes de fourrure. — Mais il fait froid, froid, froid! Dieu m'emporte, il fait très froid! Si je pouvais seulement voler du bois ou allumer une forêt! — allumer une forêt! — Tous les anges! Serait tout de même drôle, si le diable devait périr gelé! Voler du bois — allumer forêt — allumer — voler.

Il gèle.”  
Brrr! Moi aussi j'ai froid. Je ne laisse pas de grelotter. Comme j'aimerais à me blotir contre un beau garçon aux traits mâles et bien sous tous les rapports! Hélas, trois fois

me leurre, vous paraissez de surcroît tristes et renfrognés. Quel gros chagrin vous point? Je gage que c'est la jalousie (dont l'auteur des „Voyages de Gulliver”, Jonathan Swift, a dit qu'elle peut, comme le feu, raccourcir des cornes, mais elle les fait sentir mauvais), — je gage, dis-je, que c'est la jalousie ou des dépit amoureux qui sont la cause de tous vos maux. Non? Ah! ah! c'est curieux. Peut-être que vos nouvelles chaussures vous gênent, non? Peut-être vous reprochez-vous de ne vous être pas encore attelés à l'étude du polonais? Peut-être avez-vous avalé les crêpes de la chandeleur de travers? Peut-être êtes-vous surchargés de travail et recrus de fatigue? Cette fois, je crois que j'ai mis dans le mille, n'est-ce pas? Oh! mes pauvres chéris! Il ne faut pas vous tuer comme ça de travail, voyons. Vous dites que vous ne pouvez pas faire autrement? Alors, s'il vous est positivement impossible de prendre le temps de vous reposer, cédez au moins aux exhortations conjuguées de „France-Soir”, de R.T.L. et de

rire. Dussé-je vous garrotter et vous faire lécher la plante des pieds par un troupeau de chèvres, je vous arracherai à votre morosité.

Hum. Comment vais-je m'y prendre? C'est plus facile à dire qu'à faire. Où trouver un troupeau de biques? Je crois que faute de vraies chèvres, je vais vous gratter la plante des pieds avec la petite chèvre de M. Seguin d'Alphonse Daudet. Ou plutôt avec l'„Iphigénie” de Georges Fourrest. Comme vous le savez, Iphigénie était la fille d'Agamemnon, roi légendaire de Mycène et d'Argos et chef des héros grecs qui assiégèrent Troie. Son père l'immola afin d'obtenir la protection des dieux qui retenaient par des vents contraires la flotte hellène en Grèce. Ce célèbre épisode de la mythologie grecque a inspiré à Racine une tragédie que Voltaire proclama un des chefs-d'oeuvre de la scène française et dont vous avez peut-être dû apprendre au lycée des passages par coeur. L'„Iphigénie” de Racine a été — tout comme „Phèdre”, „Bérénice”, „Andromaque”, „Le Cid” et „Horace” —

## WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

**RYSZARD OSTROWSKI** — Zabkowice Śląskie, Bat. Chłopskich 18 — jest technikiem budowy dróg i mostów, ma 26 lat. Interesuje się literaturą, filmem, teatrem, muzyką, turystyką i sportem. Kolekcjonuje znaczki pocztowe, widokówki i płyty gramofonowe. Pragnie nawiązać korespondencję z młodzieżą z innych krajów.

**KRZYSZTOF STACHOWSKI** — Kórnik 1, ul. Stodolna 6, woj. poznańskie — ma 15 lat i kolekcjonuje stare monety i miniatury samochodów oraz pisma ilustrowane. Chciałby korespondować z kolegami i koleżankami z zagranicy.

**JOLANTA SADOWSKA**: Gdańsk 18, ul. Malczewskiego 98/15 — w tym roku zdaje maturę, a po zdaniu egzaminów ma zamiar studiować filologię romanską. Chciałaby korespondować w języku francuskim z rówieśnikami w wieku 19—21 lat na temat filmu francuskiego i polskiego.

**MAREK MICHAŁSKI** — Warszawa 45, ul. Reymonta 24/5 — uczeń, lat 14, pragnie korespondować z młodzieżą polonijną z Francji oraz wymieniać widokówki, prospekty, zdjęcia samochodów osobowych i płyty.

**RYSZARD MATUSZEWSKI** — Wrocław, ul. Grabiszyńska 154/15 — ma 16 lat i jest uczniem technikum budowlanego. Jego hobby to muzyka nowoczesna i sport. Chciałby wymieniać widokówki kolorowe z młodzieżą z zagranicy.

**HALINA JANIK** — Kiczycze 110, poczta Skoczów, woj. katowickie — za pośrednictwem „TP” chciałaby nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Interesuje się historią, literaturą i muzyką. Chętnie wymieni widokówki.

**LEOKADIA JUREWICZ** — Zielona Góra, ul. Gwardii Ludowej 6/64 — lat 21, jest laborantką, pragnie korespondować w celu wymiany poglądów na tematy związane z życiem młodzieży.



226

### PIGULARZ

ulice Warszawy, sanki z wesołym brzękiem mknęły we wszystkie strony, spoza lustrzanych szyb karetowych wyglądały rozbawione twarzyczki, wystawy sklepowe gromadziły tłumy przechodniów, wielkie różnobarwne afisze zapowiadały bale, widowiska i maskarady

Władysław w letnim paltociku, z podniesionym do góry kołnierzem przeciskał się bokiem, schodząc z trotuaru na ulicę. Nic on nie miał wspólnego z tym rozbawionym tłumem. Myślał o Prackim... o nałogu, któremu się poddał... o wpisie nie opłaconym, o proponowanym zajęciu w szpitalu... i o dwudziestu rublach, które mu pozostały jeszcze.

Wtem tuż za plecami Władysława rozległ się harmonijny dźwięk jakichś wyszukanych dzwonek. Obejrzał się... były to sanki eleganckiego dorożkarza, wyświecone, błyszczące uprząż, zdobne we wzorzystą, kolorową siatkę. Turkowski mimo woli rzucił okiem uważniej. W sankach siedziała dama, otulona w puszystą, aksamitną rotundę, w fantazyjnym kapełuszu... Oczy Władysława i damy spotkały się. Farmak drgnął i przystanął mimo woli — dama się uśmiechnęła przyjaźnie i przesłała mu ukłon ręką. Sanki przesuwały się tuż koło Turkowskiego, a do uszu jego doszło ciche, energiczne:

— Wilcza... sześć!...

Młody człowiek nie mógł na razie przyjść do siebie...

— Wilcza!... — szeptał. — Ona! Tu, w Warszawie?... Wystrojona; rozpromieniona. Dama!... Mieszka na Wilczej! No, no!... Ciekawa historia!...

Następnego dnia Turkowski, po długim namyśle, poszedł do Prackiego, chcąc się upewnić, czy propozycja, uczyniona mu dnia poprzedniego, nie była na wiatr wyrzeczona. Pan Kazimierz jednak sam mu o niej przypomniał i, zaprowadzwszy go do apteki, zasadził do roboty. Licha to była praca, choć praca mała, zawsze atoli było to choć coś, jakieś zahaczenie się. W ostateczności za pół rubla mógł wyżyć! Przy tym Turkowski obiecywał sobie, że obcując częściej i bliżej z Prackim, potrafi go nakłonić do zmiany trybu życia, że odciągnie eks-wielbiciela Kirszenmanki od wódki, że wpłynie nań dodatnio. Niestety, współudział Władysława wręcz przeciwny wywołał skutek.

Oto dawniej Pracki był zniewolony zajmować się ekspedycją recept, prowadzeniem laboratorium — i do południa strzegł się trunków, bo narazić by się mógł na utratę korzystnego stanowiska. Teraz zaś, z chwilą gdy miał obok siebie ta-

### PIGULARZ

227

kiego wyřęczyciela jak Turkowski, ledwie że zaglądał niekiedy do apteki dla podpisania jakiegoś urzędowego raportu czy wykazu. I w ten sposób Władysław pracował faktycznie na pensję i utrzymanie Prackiego. A pracował szczerze i gorliwie, bo... w izdebce na Szczygłej woda mu marzła w misce około łózka, bo nie stać go było na taki zbytek jak opał. Więc wysiadywał nie tylko we dnie, ale i wieczorami w aptecę, ślęcząc nad botaniką, farmacją czy chemią organiczną. Dopiero o zmierzchu biegł do swej kryjówki na poddaszu. Nastawiał maszynkę do herbaty, zapalał lampkę i, owinąwszy się w kołdrę, znów zagłębiał się w botanikę, farmację lub chemię.

Pewnego wieczora, jakoś na schyłku karnawału, stróżka wręczyła mu list. Władysław poznał charakter pisma Władysława.

Władku! — pisał prawnik. — Ledwie cię wynalazłem na tej ornitologicznej ulicy! Mam z tobą do pomówienia. Będę dziś o ósmej. Nie wychodź z domu!...

Punktualnie o oznaczonej godzinie wpadł prawnik.

— Witaj, farmaku! Kopę czasu nie widziałem... Czekał... prawie od tego pojedynku! Zimno tu u ciebie... pozwól, że zostanę w palcie!... Uu! Łacina! Smażysz herbatę... ano, to i owszem. Mam ci bardzo wiele do powiedzenia. Przede wszystkim ukłony... zgadnij od kogo?...

— Nie mam pojęcia.

— Od Wili!...

— Skądże? Ty ją znasz?

— Cała historia! Widzisz... jestem już na czwartym kursie... trzeba myśleć o przyszłości... naturalnie, inaczej świat wygląda, jak się na uniwersytet wstępuje!... Chęć mnie żenić bogato z jakąś przekwitłą panną... i kto wie! Rozsądek przede wszystkim! Zresztą o tym potem! Krótko mówiąc, przyjaźnię się z hrabią Lalskim... porządny bursz... no, a znów Wila... przyjaźni się z nim! Wiesz?! Co to za kobietka! Jaki „sznyt”! Byliśmy razem na kolacyjce, coś się zgadało, ona wymieniła twoje nazwisko i od słowa do słowa... przekołałem się, że to tu raki zimują! A pamiętasz, jak ci mówiłem, żeś pokpił sprawę z Wilą!...

— Przepraszam cię, lecz dobrze nie rozumiem... co robi Wila?

— Co robi! Doskonałe! Jeździ na gumach! Ma swoją lożę w operze, apartament, bawi się... ciągnie szampana!... Czeka



## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● Na zakończonych w Koenigssee (Niemcy Zachodnie) mistrzostwach Europy w saneczkarstwie polscy zawodnicy nie zdobyli żadnego medalu. Najlepiej wypadły panie, które zajęły miejsca piątą — **Wiesława Martyka** i szóstą — **Halina Kanasz**; **Lucjan Kudzia** w jedynkach był 11, a w parze ze **Zbigniewem Gawiorem** podzielił miejsca 9—10. **Tadeusz Radwan** wpadł na siatkę okalającą tor i doznał poważnych obrażeń. Z pojedynku zawodników dwóch państw niemieckich zwycięsko wyszli saneczkarze NRD, którzy wywalczyli trzy złote medale, 1 srebrny i 1 brązowy.

● W plebiscycie na najlepszego zawodnika Warszawy zwyciężyła mistrzyni Europy w rzucie oszczepem **Daniela Jaworska** przed dwukrotnym mistrzem olimpijskim i rekordzistą świata w podnoszeniu ciężarów **Waldemarem Baszanowskim** oraz najlepszym szablistą wszechczasów **Jerzym Pawłowskim**.

● W lidze siatkówki męskiej rzeszowska Resovia umocniła się na czele tabeli po dwóch zwycięstwach nad AZS Olsztyn 3:1 i 3:2. W lidze siatkówki pań nadal bez porażki jest drużyna Startu Łódź.

● Piąte zwycięstwo odniosła reprezentacja polskich koszykarek podczas tournée w Stanach Zjednoczonych. Pokonali oni drużynę Roanoke (Wirginia) 98:94.

● W pierwszej rundzie Pucharu Davisa w tenisie Polska spotkała się z Jugosławią.

● Mecz w podnoszeniu ciężarów Polska — Anglia zakończył się zwycięstwem reprezentacji Polski złożonej z zawodników rezerwowych.

● Olimpijski start czołowej polskiej łuczniczki **Jadwigi Szoszer-Wilejto** stoi pod znakiem zapytania, spodziewa się ona bowiem w kwietniu potomka.

● Najlepsza polska sprinterka **Irena Szewińska** zapowiedziała, że nie będzie startować w sztafecie, ponieważ nie ma możliwości ułożyć odpowiednio planu treningowego. Pobiegnie ona w Monachium zarówno na 100 jak i 200 metrów oraz będzie skakać w dal.

● W tym roku odbędzie się pierwszy Międzynarodowy Samolotowy Rajd Przyjaźni im. Zwirki i Wigury. Organizatorem będą wspólnie aerokluby Polski i Czechosłowacji.

● Tradycyjny turniej o Puchar Wyzwolenia Warszawy wygrała reprezentacja Moskwy oparta na drużynie CSKA, która w finałowym meczu pokonała Polonię Warszawa 71:95. Trzecie miejsce zdobyła drużyna Sofii, która zdeklasowała zespół AZS Warszawa 129:83. Następne miejsca zajęły reprezentacje Bukaresztu i Budapesztu.

● Reprezentacyjna drużyna Polski pokonała mistrza Czechosłowacji, Duklę (Ihlava) 7:2 (0:0, 3:1, 4:1).

● Trenerem I-ligowej Stali Rzeszów został znakomity niegdyś piłkarz węgierski **Sandor Hidegkuti**.

● Prezentowany obok kpt. **Zbigniew Puchalski** zdobył drugą nagrodę na „rejs roku”. Pierwszą wręczono załodze jachtu „Mestwin”, która dotarła do północnych krańców Spitsbergenu.

# Sport

## SAMOTNIK

Stał się sensacją żeglarskiego sezonu 1971. Sensacją — w dobrym i złym tego słowa znaczeniu. Podziwiano go za odwagę, upór i umiejętności, ganiono — za nieuzasadnione (dla niektórych) milczenie w czasie swego kilkudziesięciodniowego rejsu po wodach Atlantyku. Co więcej — milczenie owo uznano za nieetyczne, równe z nieuzasadnionym wzywaniem pomocy...

Kapitan **Zbigniew Puchalski** jest dzisiaj dobrze znany nie tylko żeglarskiej braci. Jego wyczyn na jachcie „Miranda” odbił się głośnym rezonansem na całym świecie. Pomijając samotny rejs po Atlantyku, w porze szalejących sztormów — co w kontekście opłynięcia kuli ziemskiej przez innych samotnych żeglarzy nie jest osiągnięciem najwyższej wagi — wstąpił się przepłynięciem Kanału Angielskiego, Morza Północnego i Bałtyku. Tej sztuki nie dokonał dotychczas żaden z najznakomitszych żeglarzy. Nikt do tej pory nie odważył się wyruszyć samotnie na trasę morską najczęściej uczęszczaną. Nikt nie próbował dokonać tego wyczynu na żaglowym jachcie bez silnika, w pojedynkę, mając przeciw sobie zmieniające się prądy i wielotonowe statki, które kursują po kanale tak często, że tłok na owym morskim trakcie można przyrównać do ... Marszałkowskiej w godzinach szczytu.

Kim jest człowiek, który podjął to ryzyko? **Zbigniew Puchalski** pracuje w Stoczni Gdańskiej im. Komuny Paryskiej. Jest inżynierem elektronikiem. Ma 37 lat. Ukończył studia w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Ponadto ma za sobą dodatkowe studia w zakresie fizyki jądrowej i projektowania systemów elektronicznego przetwarzania danych. Inżynier elektronik, urodzony w Krakowie, studia w Warszawie — skąd więc żeglarskie zainteresowania?

Cofnijmy się kilkanaście lat wstecz, kiedy świeżo upieczony absolwent krakowskiej AGH podejmuje pracę w Koszalinie. Tam właśnie połyka haczyk żeglarskiej przygody. Początkowo żeglujecie na jeziorze, sterując łodziami turystycznymi o niewielkim metrażu



Fot. Stanisław OSSOWSKI

żagli. Z biegiem czasu powstają plany o morskich rejsach. Od marzeń do rzeczywistości jest jednak długa droga. Nieśmiało wówczas zamierzenia stają się realne dopiero w Gdyni, gdzie jako pracownik stoczni wydobyla w 1969 roku z dna wrak jachtu. Zgodnie z prawem ratowników, wyciągnięty na brzeg kadłub jachtu staje się własnością **Puchalskiego**. Rozpoczyna długą, niezwykle czasochłonną pracę remontową. Cał po cału odbudowuje swoją „Mirandę” z myślą o starcie w Transatlantycznych Regatach Samotnych w 1972 roku.

W odnowienie jachtu włożył całą sumę, jaką otrzymał za opatentowanie elektronicznego wynalazku. „Zanim jacht „Miranda” — pisał w sierpniu 1970 roku „Głos Wyrzeża” — stał się tym czym jest dziś, był kupą drewnianego szmelcu, zdezelowanego po 30 latach służby i zatopioną dzięki czyjejszemu bezmyślności”.

W tym samym czasie (sierpień 1970) rozegrano eliminacje między trzema kandydatami do miana reprezentanta Polski w Regatach Samotnych. Chodziło nie tylko o uzyskanie prawa startu, lecz również o uzyskanie przydziału na specjalnie do tego celu budowany jacht. Przeciwnikami **Puchalskiego** by-

li — **Krzysztof Baranowski**, dziennikarz „Trybuny Ludu” i **Aleksander Bereskiewicz**, również dziennikarz, uczestnik wyprawy na wody Patagonii na jachcie „Smiały”. Tylko **Baranowski** nie miał kłopotów z jachtem przed rozpoczęciem eliminacji (polegały one na docelowej żegludze po Bałtyku) — otrzymał świetnie przygotowanego „Nadira”. Natomiast **Puchalski** nie ukończył jeszcze w tym czasie remontu swojej „Mirandy”. Dzięki prywatnym kontaktom udało mu się w ostatniej chwili wypożyczyć jacht, nad wyposażeniem którego i przygotowaniem do rejsu pracował całą noc. Rano „Kapitan” — tak nazywał się jacht — gotów był do rejsu. Ale o wartości łodzi, która beczynnie stała cały sezon w porcie, przekonał się **Puchalski** podczas żeglugi. — *Czegoś tak opornego — powiedział później — nie prowadził w życiu...*

Regaty zakończyły się sukcesem **Baranowskiego**. On właśnie otrzymał ster nowiutkiego nowoczesnie wyposażonego „Poloneza” i jednocześnie prawo reprezentowania barw Polski w atlantycznych regatach 72. Kpt. **Puchalski** nie zrezygnował jednak. Zakończył remont „Mirandy” i postanowił na własną rękę ubiegać się o start w Regatach Samotnych. By zdobyć uprawnienia, należało wykazać się przepłynięciem co najmniej 500 mil morskich po wodach Atlantyku.

I oto dotarliśmy do miejsca, w którym kpt. **Puchalski** i jego „Miranda” znaleźli się na Atlantyku. Pierwotnie samotny żeglarz zakładał, że przepłynie Ocean i zawinie do amerykańskiego portu Newport. W czasie żeglugi okazało się to niemożliwe. Zbyt późno wyruszył z Polski (nie z jego winy), zaś na wodach oceanu znalazł się w momencie pogody sztormowej. Dodatkowym utrudnieniem była awaria radiostacji, uniemożliwiająca nawiązanie z kimkolwiek kontaktu.

**Puchalski** nie dopłynął do Ameryki. Jednakże w trakcie 35 dni samotnej żeglugi po Atlantyku pokonał ponad 2 tys. mil morskich! Czyli znacznie więcej aniżeli wynosi limit wyznaczony dla kandydatów do Regat Samotnych. Po zawinięciu do portu Plymouth uzyskał od admirału Angielskiego Yacht Klubu świadectwo upoważniające do startu w Regatach Transatlantycznych 1972.

Po powrocie do Kraju rozpoczął starania o przywrócenie dobrego imienia, które zostało wystawione na szwank na skutek nieporozumień, lub tendencyjnej interpretacji przebiegu jego rejsu. Obecnie przygotowuje się do startu w wymarzonych Regatach Samotnych. Znalazł patrona — Dyрекcję Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego. Jest niemal gotów do startu. Czy „Miranda” i jej kapitan wypłyną w tym roku na Atlantyk? Trudno w tej chwili odpowiedzieć twierdząco.

## Kącik filatelisty



## SAPPORO

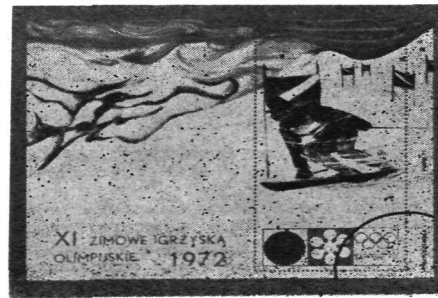
Ukazała się polska seria znaczków poświęconych Olimpiadzie w Sapporo. Składa się ona z 4 znaczków i 1 bloku. Blok ma dopłatę 5 zł na rzecz Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Na znaczkach przedstawiono następujące dyscypliny sportowe:

- 40 gr — saneczkarstwo
- 60 gr — slalom
- 1.65 zł — dwubój zimowy
- 2.50 zł — skoki narciarskie
- 10+5 zł — bieg zjazdowy

Projekty znaczków opracowała artystka grafika **Helena Matuszewska**. Wydrukowano je rotograwiurą w formacie 54×27 mm, na papierze kredowanym. Nakłady: 40 gr i 60 gr po 8 mln szt., 1.65 zł — 4 mln, 2.50 zł — 1,3 mln i bloczek — 0,85 mln.

em.





**LISTY** *Jozeffa Grzybka*

## Rocznica Kopernika - czy jesteśmy przygotowani?

PANIE REDAKTORZE!

„Byłem tym, który stopę oderwał od ziemi, przeniósł na słońce. Jeden krok naprzód, ubogi w dowody, przy pomocy paru przyrządów. Był to krok pierwszy, stawiałem go więc pełen obawy, nie przed naturą, lecz ludźmi — przed okrucieństwem ich ciemnoty.

Wiem, że ten pierwszy krok otwiera nowe i nowe światy, których sens rachunkiem i nowymi czasy scigam, stulecia czarów, magii i alchemii zgasił, myślał tylko ma coś znaczyć, tylko mógł rozstrzyga.

Stalo się to na ziemiach Polski: na Zamku Olsztynskim i w Mieście Fromborku”.

Kto tak skanduje? Kto to tak powoli, rytmicznie, dobitnie oddzielając sylabę od sylaby mówi? Kto się tak przedstawia za pomocą mowy wiązanej, czyli poezji? Sądzę, iż wielu z Was zdołało już odgadnąć, że ten niepowtarzalny głos należy do człowieka, którego ohrzczonego największym uczonym naszego tysiąclecia, mianowicie do Mikołaja Kopernika. Tak, to mówi Kopernik. Mówi tak w jednym z wierszy wybitnego współczesnego poety, prozaika i dramaturga Stefana Flukowskiego. Niezwykle sugestywny jest ten utwór, prawda? Może czytelnicy posiadający sztukę deklamatorską zechcą nauczyć się go na pamięć i zacytować go na przyszłorocznych uroczystościach kopernikowskich.

Proszę? Pytacie, czy mam na myśli uroczystości kopernikowskie, jakie odbędą się w przyszłym roku w naszym starym kraju? Nie. Jasne, że nie. Jasne, że mam na myśli uroczystości, które odbędą się w naszych emigranckich skupiskach. Przecież, do licha, chyba Polonia francuska zdobędzie się na urządzenie przynajmniej kilku akademii dla uczczenia pięćsetnej rocznicy narodzin genialnego polskiego astronoma? Czytałem w jednej krajowej gazecie, że w wielu krajach polskiego osiedlenia emigranci i ich potomkowie są zdania, że owo kopernikowskie pięćsetlecie stanowi okazję do wzmocnienia więzi z polską macierzą i wiązań z tym pięćsetleciem nadzieje na podniesienie własnego prestiżu wśród obcych narodów. Z innego zaś krajowego pisma dowiedziałem się, że w Stanach Zjednoczonych utworzony w 1944 r. i będący naczelną reprezentacją obywateli amerykańskich pochodzenia polskiego Kongres Polonii Amerykańskiej powołał do życia Ogólnopolski Komitet Kopernikowski, że poważny wkład w organizowanie obchodów w USA dali uczeni amerykańscy pochodzenia polskiego, że Polonia amerykańska zorganizuje w przyszłym roku wycieczki do starego naszego kraju „szlakiem Kopernika”, ufunduje pomniki toruńskiego astronoma, ustanowi fundacje kopernikowskie, zorganizuje odczyty i akademie, i że staraniem tejże Polonii loty kosmiczne prowadzone w Stanach Zjednoczonych będą nazwane imieniem Kopernika a także zostanie wystrzelone w kosmos laboratorium z załogą ludzką pod nazwą „Kopernik”. Wprawdzie Polonia francuska nie jest ani tak liczna, ani tak zasobna jak Polonia amerykańska, ale, do kroćset tysięcy bezceł, chyba nie uplasujemy się w obchodach kopernikowskich na szarym końcu?!

Z prasy krajowej, w którą dość regularnie zaopatrują mnie krewni i znajomi, a także i z własnego naszego „Tygodnika” wyczytałem również, że w Polsce realizowane są dokumentarne, krótkometrażowe filmy o Koperniku i że znana para polskich reżyserów, Ewa i Czesław Petelscy, pracują w tej chwili nad barwnym, szerokoekranowym filmem fabularnym o życiu tego bohatera? Czy Kopernik był bohaterem? Tak, był bezsprzecznie „jednym z największych bohaterów naszej historii — i to właśnie w sensie jak najbardziej współczesnym” — powiedział niedawno w wywiadzie udzielonym jednemu z krajowych tygodników ceniony literat Jerzy Broszkiewicz, który jest jednym z autorów scenariusza filmu przygotowywanego przez Ewę i Czesława Pe-

tełskich. Zaskakujący ten pogląd uzasadnił Jerzy Broszkiewicz w sposób następujący:

„Przeszłość narzuciła narodowej opinii wzór bohaterstwa wyłącznie militarnego (tzn. wojskowego, bitewnego — J. G.). W przekonaniu powszechnym za bohaterów uchodzą Kościuszko, Pułaski, Wysocki, Bem — czy też inni ludzie zbrojnego czynu. Przeszłość ma swoje racje. To byli bohaterowie najbardziej godni pamięci i szacunku. Ale (...) zbyt rzadko umiemy docenić odwagę umysłu (...) Kopernik to nie tylko największy uczony, ale chyba też najodważniejszy, najbardziej bohater-ski człowiek naszych dziejów. Ten, który odważył się stracić archanioły ze sfer niebieskich i wygnać Ziemię ze środka wszechświata”. Myślę, że działacze sposobający się do obchodów kopernikowskich powinni sobie te słowa Jerzego Broszkiewicza zanotować.

Ale Kopernik był odważny nie tylko wtedy, kiedy w zaciszu swojego obserwatorium obalał teorię zwaną geocentryzmem (od greckiego słowa „ge”, które oznacza ziemię), i przyjmując, że Ziemia jest środkiem ruchu ciał niebieskich: podczas wojny, jaką cztery i pół wieku temu, w latach 1519—1521, toczył z Polską ostatni wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego, Albrecht Hohenzollern, obroną obleganego przez Krzyżaków Olsztyna kierował właśnie czterdziestoosmioletni podówczas Kopernik.

W Koperniku mieszkało kilku znaniemu ludziom. Parał się on także ekonomią, tzn. nauką o prawach zarządzających produkcją, wymianą i rozdziałem dóbr w społeczeństwie, a nadto praktykował jako lekarz. Zbliżający się rok 1973 powinien dać nam (nam, tzn. rozszanowanym po całej białej kuli ziemskiej emigrantom) asumpt do zainteresowania światła tym genialnym synem naszego narodu. Przygotowujmy się, zaczniemy się już teraz sposobić do obchodów kopernikowskich. Gafa i grzechem byłoby zwłazsza nie poszczycić się Kopernikiem przed społeczeństwem francuskim, którego znajomość historii i kultury polskiej pozostawia niestety bardzo wiele do życzenia.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**Józef Grzybek**



DROGA PANI ANNO!

Po raz pierwszy wyszłam za mąż mając 19 lat, z małżeństwa tego mam córkę. Początkowo wszystko się układało dobrze. Ale męża Niemcy zabrali do obozu, a ja zostałam w Warszawie podczas Powstania z małym dzieckiem. Po zakończeniu działań wojennych mąż powrócił, ale jako nałogowy alkoholik. Doszło do tego, że w końcu otrzymałam rozwód. Po raz drugi wyszłam za mąż 6 lat temu za człowieka starszego ode mnie o 24 lata, wdowca, z trzema dorosłymi synami. Znałam go krótko, bo zaledwie dwa miesiące, lecz wydawał się bardzo zrównoważony i dobry. Zdecydowałam się na ślub. Po czterech miesiącach przyjechałam do Francji (mąż ponad 40 lat przebywał we Francji). Obiecywał mi wiele, że jest dość zamożny, że ma ładny dom, że nawet 1/2 km nie będą chodziła pieszo, bo są samochody itp. Po przyjeździe ogromnie się rozczarowałam. Choć powiem szczerze, że na luksusy nie liczyłam. Owszem, domek jest dość ładny, ale w domu brak było najpotrzebniejszych sprzętów. Poza żelaznymi łózkami i stołem całe umeblowanie stanowiły skrzynki po owocach.

Po kilku miesiącach poszłam do pracy. Co najpotrzebniejsze z mebli kupiłam i doprowadziłam dom do porządku.

**PKO**

23. rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiste, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

## §§ MECENAS RADZI §§

Pan Roger DRYŚ — Saint-Dizier (Haute Marne).

Mój kuzyn z Polski, który przepracował przed wojną 5 lat we Francji, a następnie był internowany w Szwajcarii, zapytuje, dokąd ma się zwrócić o rentę francuską.

Ponieważ kuzyn mieszka w Polsce, powinien się zwrócić w tej sprawie do Biura Rent Zagranicznych w Warszawie, ul. Chopina 1. Należy jednak przyjąć, że jego renta będzie bardzo mała ze względu na krótki okres pracy, albowiem za okres internowania w Szwajcarii, odpowiada w myśl konwencji francusko-polskiej, ubezpieczenia polska, ze względu na to, że kuzyn mieszka w Polsce. Co do pensji starczej, to przysługuje ona pracownikom, którzy opłacali składki ponad 15 lat. Natomiast renta przysługuje tym, którzy opłacali składki więcej jak 5 lat, a mniej niż 15 lat. Jest ona o wiele niższa, gdyż stanowi jedynie procent od wpłaconych składek i nie daje prawa do dodatku rodzinnego za żonę i dzieci. Osoby zaś, które opłacały składki mniej jak 5 lat, mają prawo jedynie do zwrotu powyższych składek wpłaconych do Kasy starości. Niemniej jednak renta starości jest przeliczana co roku, podobnie jak pensja starcza.

ku. Mąż mimo to ciągle robi awantury o byle co i przy najmniejszej okazji wyrzuca mnie z domu na ulicę. Ze za dużo się światła wypala, że dużo gazu się zużywa i wody. Po co kupować mydło do mycia, wystarczy proszek — to głupota. Po co owoce kupować, wystarczy chleb i kawa oraz ser z przeceny. Nadmieniam, że wszystkie zakupy robię za własne pieniądze, mąż od pierwszego dnia grozła mi nie daje, na wszystko żałuje. Obecnie jest na rencie, którą przeznaczona na rum, który ciągle pije. Nadmieniam, że ma pieniądze, prócz renty, w banku i na poczcie. Mimo to chciałby, żebym mu wszystkie pieniądze zarobione oddawała, w zamian nie dając mi nic. Rezultat tych awantur jest taki, że od 2 lat jestem poważnie chora na serce i nerwy, a co najgorsze tracę wzrok. Pracuję po 11 godzin dziennie. Lekarz zaleca spokój, którego mi brak. Obecnie mam 48 lat, mąż — 72. Postanowiłam z tym skończyć i odejść, ponieważ prośby moje nic nie pomagają. Jedyną pociechą jest moje dziecko, które od kilku miesięcy jest przy mnie. Co robić? Zostać we Francji czy wracać do kraju i zaczynać wszystko od nowa.  
ZROZPACZONA

**SZANOWNA PANI!**

Bardzo mi jest trudno Pani radzić. Nie wiem, jakie ma pani możliwości urządzenia się we Francji, a jakie w Polsce. Czy jeśli odejdzie Pani od męża, zarobki wystarczą na wynajęcie mieszkania i utrzymanie dla siebie i córki (a może ona także pracuje?). Czy przy ewentualnym powrocie do kraju ma Pani u kogo się zatrzymać, zamieszkać i to na dość długi okres czasu, bo przecież na mieszkanie od razu liczyć nie można. Myślę, że na pewno lepiej byłoby Pani żyć w Polsce, choćby

nawet warunki materialnie miały być gorsze. Ale będzie Pani wśród swoich, nie odczuje pani samotności. Zgadzam się z Panią, że dłuższe pozostanie przy mężu nie ma sensu, jeśli oczywiście nie przesadziła Pani w opisie swego z nim życia. Sądzę, że trzeba się rozpatrzyć, napisać do rodziny w kraju czy do przyjaciół, zorientować się, na co Pani może liczyć, chodzić o pracę i o mieszkanie i potem dopiero podjąć decyzję. Życzę szczęścia, gdziekolwiek postanowi Pani żyć.

ANNA

**KOCHANA PANI ANNO!**

Czuję się stary i samotny, dzieci odchowałem, żona mi umarła i zostałem sam jak polec na świecie. Nikt się o mnie nie troszczy. Materialnie niczego mi nie potrzeba. Chcę tylko trochę serca, dobroci, ciepła. Dzieci mieszkają daleko, odwiedzają mnie rzadko, teraz już dwa lata nikt u mnie nie był. Żeby Pani wiedziała, jak to smutno staremu.

STARZEC

**DROGI PANIE!**

Serdecznie mi Pana żal. To bardzo przykra rzecz taka samotność. Ale czy musi tak być? Nie mógłby Pan zamieszkać bliżej swoich dzieci, żeby od czasu do czasu chociaż się z nimi zobaczyć. A swoją drogą nie rozumiem ich postępowania. Jakże to można przez dwa lata nie zainteresować się losem własnego ojca? Niech mi Pan poda adresy swoich dzieci. Sama do nich napiszę, co o tym myślę. Chciałbym także uzyskać pański adres. Może mi się uda pana kiedyś odwiedzić, a jeśli nie, to chociaż napiszę list. Przesyłał serdeczne pozdrowienia i niech Pan pisze do mnie jak najczęściej.

ANNA





## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrałe przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały na cele opieki społecznej małżeństwa: Michèle Lemaire — Roland Grodzki w **Roost-Warendin**; Matuszkiewicz — Maniez w **Annezin**; Muriel Zur-Patrick O'Connor w **Masny**; Christiane Rogal — Michel Davigny w **Douai**; Anne-Marie Smagge — Jean Zak w **Béthune**, Yolande Blauwar — Robert Kasperski i Régine Lepers — Ryszard Gmerek w **Vimy**; Andrée Boll — Daniel Goczowski w **Hénin-Liétard**; Françoise Michalska — Jean — Marie Ciesielski i Marie-France Debaisieux — Stanisław Wnuk w **Noeux-les-Mines**; Brigitte Legrand — Alain Galicz w **Liévin**; Danièle Molek — Claude Gorzewski w **Sin-le-Noble**, Danielle Andrzejczak — Daniel Majorek w **Bruay-en-Artois**; Brigitte Bluchart-Pierre Tucholski i Helène Bihi — Robert Twardowski w **Vendin-le-Vieil**, Monique Kaczmarek — Pierre Mareix, Liliane Frutier — Ryszard Kujon i Jocelyne Lignier — Christian Janda w **Billy-Montigny**, Christiane Siczka — Christian Ślaski w **Montigny-en-Ostrevent**, Lysiane Fripret — Gérard Cichy w **Bully-les-Mines**, Dorota Karulak — Christian Rousseau, Chantal Parent — Daniel Rybicki, Nicole Sprutta — Jean-Pierre Kępiński i Danièle Molek — Claude Gorzewski w **Sin-le-Noble**, Evelyne Embarek — Alain Mika w **Corbehem**, Christiane Rogala Michel Davigny w **Lallaing**, Claudette Selliez — Jan Nowak, Edith Nawrocki — Alain Missentil i Gizela Szczepny — Daniel Herbaut w **Novelles-sous-Lens**, Daniella Rybińska — Bernard Czwojprzak i Anne-Marie Grabowska — Bernard Kasprzak w **Sanvignes-les-Mines**, Nicole-Maria Gazda-Chement Hurez w **Aulnoy-lez-Valenciennes**, Maria Pogdalajen — Michał Cichoń w **Liévin**, Monique Łakomy — Daniel Beaufils w **Moncenis**, Claudine Vernez — Georges Małolepszy w **Douai-Sin-le-Noble**, Annie Morawiec — Daniel Delaune w **Beuvry**, Danièle Andrzejczak — Daniel Majorek w **Bruay-en-Artois**, Annie Leroy — Bruno Turowski w **Meurchin**, Andrée Bolle — Daniel Goczowski w **Hénin-Liétard**, Michèle Lemaire — Ronald Grodzki w **Roost-Warendin**, Monique Wojciechowska — Bernard Cleau w **St. Vallier**.

## RÓŻNE KONKURSY

**ROOST-WARENDIN.** W konkursie o najlepszych znawców przepisów drogowych tzw. junicide, brevet otrzymali: Jean-Luc Lubaszka z Ecole Publique du Centre, Roselyne Kozibur i Maryline Jankowiak z Ecole Publique de Filles-Cité Bellefrière.

**GONNHÉM.** Waleria Kamińska i Weronika Kamińska uzyskały za śpiew drugą i trzecią nagrodę na konkursie dziecięcym dla najmłodszych, zorganizowanym przez stowarzyszenie b. kombatantów Afryki Północnej.

**ROUVROY.** Do finału turnieju mistrzowskiego regionu Artos w bilardzie zakwalifikował się p. Waligóra, osiągając 2,11 punkta z czterech spotkań w półfinałowych. Miejsce 5 zajął p. Kolenko, uzyskując średnią 1,83.

## WYRÓŻNIENIA HONOROWE

**BILLY-MONTIGNY.** Za długoletnią czynną pracę w stowarzyszeniu muzycznym „Harmonie des Mines et de la Batterie” medal vermeil otrzymał ostatnio p. **Adolf Koran**, a medale srebrne p. **Szczutkowski** i p. **Cezary Wysylak**.

**FRAIS-MARAIS.** Srebrnymi medalami dawców krwi zostali ostatnio odznaczeni: p. **Hanna Szydtowska**, p. **Alfreda Maślanka**, p. **Gizela Przybylska**, p. **Wanda Orlando**, p. **Wanda Brimant**, p. **Cezary Przybylski** i p. **Sylwester Walkoniak**. Wręczenia dyplomów dokonał p. Wacheux — prezes sekcji dawców krwi oraz mer miasta.

**WSCHÓD FRANCJI.** Z okazji zakończenia roku 1971 Ministerstwo do spraw ludnościowych odznaczyło srebrnymi Medalami Rodziny Francuskiej p. **Treśę Bandala**, z domu Firla i p. **Teodorę Euk**, z domu Stachowiak w **Audun-le-Tiche**, p. **Barbarę Saputę**, z domu Filipowicz w **Fareberswiller**, p. **Marie-Louise Kowedej**, z domu Wanniger w **Marspich**, p. **Janinę Pylińską**, z domu Malinowską i p. **Hilgardę Kozurę** z domu Sukop — medalami brązowymi, p. **Christine Krystkowiak**, z domu Kielaszk w **Stiring-Wendel**, p. **Jeanne Lipowicz**, z domu Pira i p. **Florentynę Kryse**, z domu Schmitt w **Pontpierre**, p. **Helene Schwartz**, z domu Czaja w **Freyring**, p. **Gertrudę Dufour**, z domu Kuchla w **Folschwiller**, p. **Marie-Louise Schmitt** w **Fleury**.

## NOWI MEDALIŚCI PRACY

Ostatnio zostali odznaczeni dużymi złotymi medalami pracy p. Zygmunt Linkowski i p. Bruno Nowicki w **Vendin-le-Vieil**, p. Władysław Michalak, p. Edward Przyszcypkowski i p. Michał Wroński w **Haisnez-le-la Bassée**, medalami srebrnymi: p. Józef Kantorski, p. Józef Janicki, p. Mariusz Bentkowski, p. Jan Wesołek, p. Franciszek Zarnowski, p. Franciszek Brźo i p. Antoni Plotka w **Douai** oraz p. Czesław Kasperski w **Haisnez-le-la Bassée**. Dekoracji w Haisnez dokonał p. Pachura — prezes stowarzyszenia medalistów w obecności p. Majchrzaka — inżyniera kopalń.

W Auby otrzymali srebrne

Komitet departamentalny „France-Pologne” w Nicei stara się zainteresować turystyką do Polski wszystkie stowarzyszenia, organizacje i kluby istniejące w Alpes-Maritimes i na całym Wybrzeżu Lazurowym.

Ostatnio sekretarz komitetu, p. **Teresa Unglinik**, nawiązała kontakt z Automobilklubem

Francji, który organizuje dla swych członków wycieczki do różnych krajów Europy. W wyniku nawiązania tego kontaktu odbył się w lokalu Automobilklubu w Nicei pokaz czterech filmów krótkometrażowych o Polsce. Seans wzbudził duże zainteresowanie zebranych. Na zakończenie wieczoru odbyła się lampka wina.

Niegdyś bractwa miały za zadanie obronę miasta, w którym istniały, przed najazdem wroga.

P. **Witold Nowak** podkreślił, że przybywając do Francji imigranci polscy oddali nowoj ojczyźnie nie tylko swe mięśnie, ale również i tradycje, zwyczaje, kulturę życia związkowego.

P. deputowany-mer **André Delelis** dokonał dekoracji najbardziej zasłużonych członków Związku Bractw Kurkowych odznaczeniem Médaille d'Honneur de la Jeunesse et des Sports: p. **Wojciecha Krawczyka** z Divion — prezesa Związku, p. **Witolda Nowaka** z Billy-Montigny — sekretarza generalnego, p. **Teo-**

## WIECZÓR FILMOWY W AUTOMOBILKLUBIE W NICEI

Francji, który organizuje dla swych członków wycieczki do różnych krajów Europy. W wyniku nawiązania tego kontaktu odbył się w lokalu Automobilklubu w Nicei pokaz czterech filmów krótkometrażowych o Polsce. Seans wzbudził duże zainteresowanie zebranych. Na zakończenie wieczoru odbyła się lampka wina.

## KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

**BREBIERES.** W ramach urządzonej wystawy przez stow. Union fait la force wyróżnieni zostali wysokimi dyplomami m. in. p. Wasiński, p. Górny, p. Jasiak i Światleń za piękne okazy.

**NOYELLES-sous-LENS.** Tutajże stowarzyszenie hodowców gołębi La Colombe 11 ogłosiło wyniki mistrzostw ubiegłego roku. Najwięcej nagród, bo cztery, otrzymał p. Heve Knapowski, następnie: p. Jan Brej, p. Karol Szaryj i p. Stanisław Ratajczak po 3, p. Szymon Kulik — 2. Nagrody specjalne za rok 1971 otrzymali w kolejności p. Ratajczak, p. Kulik i p. Szaryj.

**MERCICOURT.** P. Malkowiak otrzymał pierwszą nagrodę na wystawie gołębi, urządzonej przez stowarzyszenie Hirondelle w kategorii młodych gołębi.

**GREPAY.** P. Stodolny i p. Judasz otrzymali po dwie duże nagrody za rezultaty całoroczne w konkursach stowarzyszenia „Central-Club de Grepay”.

**AUBERCHICOURT.** Na wystawie gołębiarskiej „Beauté-Sport” gołębie p. Józefa Tyrczyńskiego otrzymały nagrodę pierwszą 5 i 16 w kategorii vieux mâles, 4, 9 i 10 w kategorii jeunes mâles oraz pierwszą, 8 i 10 w kategorii jednoroocznych gołębi. Wysokie wyróżnienie otrzymały również gołębie p. Musielaka w kategorii „jeunes mâles” oraz nagrody 2, 3 i 4 w kategorii gołębi jednorocznych.

## Z ŻYCIA RÓŻNYCH TOWARZYSTW

**BLANZY-les-MINES.** Tradycyjne roczne zebranie weteranów pracy odbyło się pod przewodnictwem p. Złotasia, prezesa. Rozegrany przy tej okazji turniej belota zakończył się wygraną p. Stachu.

**SOMAIN.** Walne zebranie stowarzyszenia bulistów „La Boule de Fer” wybrało na swego głównego delegata na dzielnicę Sessevalle p. Szczurka.

**WAZIERS.** Tutejsze stowarzyszenie bulistów „Boule Argentée” odbyło z początkiem bieżącego roku swoje doroczne walne zebranie. Po wystąpieniu sprawozdania, złożonego przez p. Bolesława Woźniczkę, wybrało ono na rok bieżący nowy zarząd w składzie: p. wiceprezes honorowy p. W. Woźniczka, sekretarz generalny p. Szymon Janicki, administrator i odpowiedzialni za terenowe spotkania p. Edmund Dembski, p. Józef Rogala i p. Leon Dembski, bufetowy p. Kazimierz Rudkiewicz.

**AUCHY-les-MINES.** Sympatycy piłki nożnej klubu A. S. Auchy, zebrani w stowarzyszeniu „Allez Auchy”, wybrali na swego prezesa p. Franciszka Bajkowskiego.

**BOIS-du-VERNE.** Nowym sekretarzem generalnym stowarzyszenia Amicale du Bois Garnier został wybrany p. Grabarczyk. W działalności stowarzyszeniowej w roku bieżącym mają mu pomagać p. Stachowski i p. Prochnowski.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

## NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**DOUAI:** Françoise Rogalewicz, Pascal Jarusik, Ludwik Kruzka, Laurent Wasuła, Philippe Roszak, Nathalie Proćko, Janique Marcziak, Christelle Krenc. **NOYELLES-sous-LENS:** Régis Waszczyński, Olivier Rucki. **PONT-à-VENDIN:** Sandrine Kawalec. **MONTCEAU-les-MINES:** Severine Sosnowski. **BETHUNE:** Isabelle Olszewska. **AUCHEL:** Corinne Zyba, Laurence Łukowiak, Vincent Tomaszewski, Michel Zygmunt, Nadine Zygmunt, Rudolphe Baczkowski. **LIEVIN:** Emmanuel Konzola, Reynald Kaput. **VIMY:** Sabine Pierchlewicz. **NOEUX-les-MINES:** Virginie Szajek. **SALLAUMINES:** Patrice Frackowiak, Christophe Pluta. **LENS:** Christelle Matysiak, Patrice Sakwińska, Stefan Placzyński, Veronique Barczewska. **MERICOURT-sous-LENS:** Christophe Kaczor. **VAUDRICOURT:** Dorothy Mikurda. **HERSIN-COUPIGNY:** Michał Nowak. **BOUVIGNY-BOYELLES:** Ludwik Kręgiel. **MONTCHANIN:** Christophe Woźniak. **METZ:** Nicolas Michalski.

-Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo po- ciechy z najmłodszych.

## STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**NOYELLES-sous-LENS:** Gisele Szczepny i Daniel Herbaut, Edith Nawrocki i Alain Misentil, Claudette Selliez i Jan Nowak. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Christiane Siczka i Christian Ślaski. **BULLY-MONTIGNY:** Lysiane Fripret i Gérard Cichy. **SIN-le-NOBLE:** Dorota Karulak i Christian Rousseux, Chantal Parent i Daniel Rybicki, Nicole Sprutta i Jean-Pierre Kępiński, Danièle Molek i Claude Gorzewski. **CORBEHEM:** Evelyne Embarek i Alain Mika. **LALLAING:** Christiane Rogala i Michel Davigny. **SANVIGNES-les-MINES:** Da-

nièle Rybińska i Georges Czwojprzak. **AULNOY-les-VALENCIENNES:** Nicole-Maria Gazda i Clement Hurez. **MONTCEAIS:** Monique Łakomy i Danièle Beaufils. **ST. VALLIER:** Monique Wojciechowska i Bernard Cleau. **ANNAMARIE Grabowska i Bernard Kasprzak.** **BILLY-MONTIGNY:** Monique Kaczmarek i Pierre Mareix, Liliane Frutier i Richard Kujon, Jocelyne i Lignier i Christian Janda. **LIEVIN:** Anne-Marie Podglajen i Michał Cichoń.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**BILLY-MONTIGNY:** Emilia Kiraga z domu Senk, lat 78. **BOLESŁAW Wiśniewski**, lat 79. **NOYELLES-sous-LENS:** Stanisław Grzesiak, lat 84, Jan Krakowiak, lat 67, Władysław Słowinski, lat 76, Anna Nowak z domu Fortune, lat 48. **CARVIN:** Stanisław Gasperowicz. **DIVION:** Antoinette Szymańska z domu Krajewska, lat 78. **SANVIGNES-les-MINES:** Marianna Strusińska z domu Stanisławska, lat 74, Stefania Zadrożna z domu Wyszlińska, lat 72. **LENS:** Julienne Nowaczyk z domu Obuchowska, lat 81, Władysław Wojcieszak, lat 57. **HENIN-BEAUMONT:** Bronisława Czerwińska z domu Cebulska, lat 50. **DOUAI:** Marta Salbut z domu Biernacka, lat 69. **FRAIS-MARAIS:** Bolesław Nowicki, lat 40. **HOUDAIN:** Stanisław Nawrocki. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Edmund Walkowiak, lat 30. **CALONNE-RICOUART:** Katarzyna Skierlak, lat 84. **WAZIERS:** Tomasz Sikora, lat 66, Pelagia Adamska z domu Puławska, lat 72, Zofia Bzygiet z domu Ignaszak, lat 63. **WINGLES:** Maria Skalska z domu Wronska. **MONTCEAU-les-MINES:** Maria Kohut z domu Czepczor, lat 76.

Rodzinnym Zmarłym składamy serdeczne wyrazy współczucia.

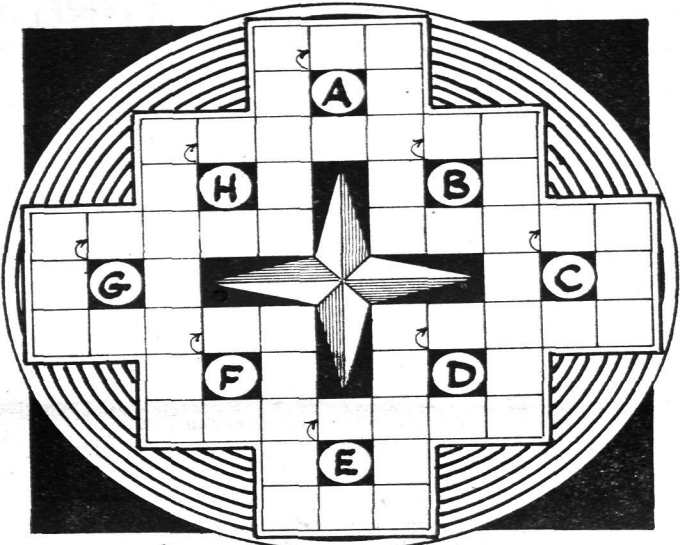


# Rozrywki umysłowe

## WIROWKA

Prosimy odgadnąć 8 wyrazów 8-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je wirowo dookoła odpowiednich liter w kółkach. Początek i kierunek wpisywania poszczególnych wyrazów wskazują strzałki.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** A) wróżba przyszłości, przepowiednia losów człowieka z położenia gwiazd w chwili przysięcia jego na świat, B) osoba tak podobna do drugiej, jak gdyby była jej kopia, C) bohater — olbrzym z baśni słowiańskich, brat Wyrwidęba, D) długie włosy na głowie splecione w pasma, kosy, E) walka wewnętrzna, niepokój, wahanie przed powzięciem decyzji, F) sławny duński bajkopisarz, autor „Dziewczynki z zapałkami” i „Brzydkiego kaczątka”, G) apel, odezwa, H) przewidywanie, odpowiednia stanu pogody na dni następne.



## Logogryf z przysłowiem

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

Prosimy odgadnąć 16 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratki rysunku, mając na uwadze, że początkowe litery wszystkich wyrazów są jednakowe. Litery, które się znajdują w kratkach o podwójnej ramce, czytane poziomo dadzą rozwiązanie.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) podłoga ułożona z drewnianych klepek, 2) zmiana na lepsze, polepszenie zdrowia, 3) rodzaj czapki naciąganej na uszy, zapinanej pod brodą i chroniącej przed wiatrem, 4) oparcie na starość, pomoc, opieka, 5) mięso padłego zwierzęcia, 6) prezent, upominek, 7) wyrób, artykuł konsumpcyjny, 8) wieko, 9) robotnica zatrudniona w przedsiębiorstwie, 10) pusta przestrzeń, pustka, 11) błąd, omyłka, 12) człowiek prymitywny, niewykształcony, nieokrzesany, 13) spekulant, dzierżawca, 14) kosmetyk do malowania ust, szminka, 15) niegodziwość, nieczemność, 16) część mostu między dwoma filarami.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

### NAGRODY KSIĄZKOWE

### Rozwiązanie krzyżówki z przysłowiem z nr 3

ZABLAKANEGO NIE PYTAJ O DROGĘ.  
POZIOMO: 1) podatek, 5) prządka, 8) dziób, 9) reparacje, 11) karetka, 12) apart, 13) nansuk, 15) pieczara, 18) kalumnia, 20) galant, 23) danie, 24) zaluzja, 26) szacherka, 27) odium, 28) trawnik, 29) szypka.  
PIONOWO: 1) p-odróżnik, 2) dziekan, 3) tab-er, 4) karetka, 5) paplanie, 6) duchota, 7) agent, 10) reakcja, 14) uśmiech, 16) autonomia, 17) ciężarek, 19) landara, 21) analiza, 22) alians, 23) dosyt, 25) złoty.

## 350 ROCZNICA URODZIN MOLIERA

Pierwszym utworem Moliera (1622-73), który obejrzał widzowie polscy, był „Mieszczanin szlachcicem”. Sztuka ta wystawiona została w 1687 r. w przekładzie Urszuli Radziwiłłowej, która dla potrzeb teatru w Nieświeżu spolszczyła ją wśród kilku innych komedii molierowskich.

Dzieła wielkiego komediopisarza dotarły więc do Polski dość wcześnie, bo zaledwie 14 lat po jego śmierci, zyskując ogromne zainteresowanie nie tylko na dworach królewskich, ale wśród setek odbiorców, którym komedie Moliera prezentowały liczne trupy artystyczne.

Molier znajdował się niemal od zarania dziejów teatru polskiego w jego repertuarze. Obficie czerpał z twórczości francuskiego komediopisarza polscy pisarze wieku Oświecenia — w tym „ojciec komedii polskiej” Franciszek Bohomołes (1740-84), autor wielu przeróbek dzieł Moliera. Nie oparli się wpływom tej wielkiej osobowości francuskiego teatru również Franciszek Zabłocki (1754-1821), który dokonywał przeróbek i tłumaczeń Moliera, jak również dzieł Beaumarchais i innych francuskich komediopisarzy. Wojciech Bogusławski (1757-1829) — aktor, reżyser i pedagog, twórca zawodowego teatru polskiego — bawił w znacznej mierze na dorobku dramatycznym Moliera, dokonując adaptacji jego utworów, do których wprowadzał realia polskie.

Pierwsze polskie zbiorowe wydanie dzieł Moliera ukazało się w 1847-1850 w przekładzie F. Kowalskiego (1799-1862) poety, tłumacza i pamiętnikarza.

Od 60 lat komedie Moliera wystawiane są

na scenach polskich w znakomitym przekładzie Tadeusza Boya-Żeleńskiego.

Niemalą rolę w popularyzowaniu artystycznego dorobku Moliera w Polsce odgrywały wizyty znakomitych teatrów francuskich, w repertuarze których znajdowały się sztuki Moliera. Prezentował je m.in. w 1948 r. zespół teatralny Joveta, słynna Comédie Française, teatr Planchona i wiele innych. Sztuki Moliera, zwłaszcza „Pociężne wykwitnienie”, „Szkoła żon” — pierwsza jego sztuka wystawiona w 1659 r. „Świętoszek”, „Don Juan”, „Mizantrop”, „Skąpiec”, „Mieszczanin szlachcicem”, „Uczone biatogłowy” (komedia, która w tym roku kończy 300 lat!) oraz „Chory z urojenia” — ostatnie dzieło Moliera — należą do najczęściej granych pozycji w repertuarze klasycznym wszystkich teatrów w Polsce.

Wielkość Moliera jako spadkobiercy starych tradycji komedii francuskiej ciągle jest ceniona w Polsce bardzo wysoko. Jego twórczość, unikająca wszelkiej sztuczności, a dostępna dla warstw najszerszych wyrażała równocześnie dążenia najbardziej oświeconych kół swej epoki. Dziełami swymi umiał bawić publiczność wywodzącą się z różnych klas społecznych. Równocześnie miał instynkt polemisty i szermierza walczącego przeciw potężnym siłom nietolerancji, przymusu, zakłamania. Walczył o nowe społeczeństwo i przygotowywał grunt pod literaturę Oświecenia. (kk)

## TV DU 5 AU 11 FEVRIER

### PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI 72 — 12.30; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme  
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)  
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)  
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)  
JEU: REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)  
„FRANÇOIS GAILLIARD” ou „LA VIE DES AUTRES” — affaire „Joseph” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

### SAMEDI 5 FEVRIER

16.30. Samedi pour vous  
20.30. „La mort d'un champion” — de F. Durbridge  
22.00. Ballet: „Nomos Alpha” par Paolo Bortoluzzi  
22.40. Jeux Olympiques d'Hiver

### DIMANCHE 6 FEVRIER

9.10. Télé-Matin  
12.02. La séquence du spectateur  
12.30. Musique en 33 tours  
13.15. Place au théâtre  
13.45. Monsieur Cinema  
14.30. Télé-Dimanche  
17.05. Le théâtre de la jeunesse: „La Petite Doritt” d'après Charles Dickens  
18.00. Bonnes adresses du passé  
18.55. Lettres d'un bout du monde: „Italie, Italie”  
20.40. „Les héros sont fatigués” — un film d'Yves Ciampi (Yves Montand, Curd Jurgens, Gerard Oury)  
22.25. Pour le cinéma

### LUNDI 7 FEVRIER

14.25. „Valse de Paris” — un film de Marcel Achard  
20.30. Jeux Olympiques d'Hiver  
21.00. „Corakba” — n° 2  
21.55. P.N.C.

### MARDI 8 FEVRIER

13.46. Je voudrais savoir  
20.30. Jeux Olympiques d'Hiver  
20.45. A armes égales

### MERCREDI 9 FEVRIER

20.30. Grain de sel: „Le Feu”  
21.40. Entente Cordiale  
22.35. Les Conteurs

### JEUDI 10 FEVRIER

15.25. Emissions pour les enfants  
20.30. Jeux Olympiques d'Hiver  
20.56. L'actualité en question  
21.50. „Mission Impossible” n° 6  
22.40. A bout portant: „Les Charlots”

### VENREDI 11 FEVRIER

20.30. Jeux Olympiques d'hiver  
21.00. Au cinéma ce soir  
22.10. „La Belle Epoque” — un film de Julien Duvivier (Jean Gabin, Viviane Romance, Charles Vanel)

### DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — couler, (CN) — couleur et noir et blanc, (N) — noir et blanc  
JEUX OLYMPIQUES (C) — 5.30 — Tous les jours (sauf le dimanche — de Sapporo)  
24 HEURES SUR LA 2 — (C) — à 20.00  
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme  
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (mercredi, jeudi, vendredi et samedi)  
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)

COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)  
JEU: DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.30 (samedi, mardi et jeudi)  
DOCTEUR CARAIBES (C) — 19.30 (lundi, mercredi, vendredi)

### SAMEDI 5 FEVRIER

15.10. (C) „Camp Runamuck” n° 9  
15.40. (C) Tournoi des Cinq Nations — rugby (Pays de Galles/Ecosse)  
17.20. (C) Pop. 2: „Paul Slade”  
20.30. (C) Spectacle de Variétés  
21.30. (C) „La demoiselle d'Avignon” n° 5  
22.25. (C) Samedi soir

### DIMANCHE 6 FEVRIER

13.05. (C) Face au Public  
15.04. (C) „Comanche” — un film de George Sherman  
16.30. (C) On ne peut pas tout savoir  
19.30. (C) Les animaux du monde  
20.30. (C) Si le coeur vous en dit — une émission de Jean-Christophe Averty  
21.30. (C) Connaissance des civilisations: „La Chine” N° I  
22.25. (N) Ciné-Club „Tchors” — un film de A. Dovjenko

### LUNDI 7 FEVRIER

14.00. (C) Jeux Olympiques d'hiver: Patinage libre, hockey sur glace, luge  
19.30. (C) La Parole est à l'Assemblée Nationale  
20.30. (C) Au théâtre ce soir: „Huit Femmes”

### MARDI 8 FEVRIER

14.00. (N) Jeux Olympiques d'hiver: Patinage libre couples  
16.00. (N) „Les Monde, La Chair et le Diable” — un film de Ronald Mac Dougal  
20.30. (C) Cadet Rousselle  
21.40. „Les Envahisseurs” n° II  
22.30. (C) Match sur la deux

### MERCREDI 9 FEVRIER

20.30. (C) Les Dossiers de l'Ecran: Film (non précisé encore). Débat  
JEUDI 10 FEVRIER  
14.40. (C) Jeux Olympique d'hiver: hockey sur glace, luge à deux  
20.30. (C) „Ruy Blas” — spectacle de la Comédie Française — drame de Victor Hugo; réal. Raymond Rouleau  
22.45. (C) Italiques

### VENREDI 11 FEVRIER

20.30. (C) Entrez sans frapper  
21.30. (C) La Qualité de la Vie — magazine d'actualité — producteurs: André Sabas et Roland Martin  
22.30. (C) Jeux Olympiques d'hiver: patinage artistique — libre hommes  
23.10. (C) On en parle

### B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TEUMACZKA PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE

### Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE 23, rue Talbot, Paris IX Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51 C.C.P. 92.20-76 Paris

M-me Olga Kuc 314, rue Warmonceau, 6000-Charleroi C.C.P. 66.69.45 Belgique Cena prenumeraty: kwartalnie: 9 F. — 30 Fr. B. półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B. rocznie: 25 F. — 250 Fr. B.

Président Directeur Général: Danuta JAGOSZEWSKI Bienaimé IMPRIMERIE Zakłady Graficzne „Tamka”, Zaki. nr 1, Varsovie, Tamka 3.





**P**ODOBNO każde miasto ma właściwy tylko sobie kolor. Jeśli przyjąć to za prawdę, Paryż będzie miastem tęczowym. To od lat nie znajdujące równego sobie miasto tworzy zwartą całość z zupełnie odmiennych, nie przystających do siebie dzielnic. Tylko niepowtarzalna aura nadsekwanckiego nieba potrafiła z nich ulepić stolicę Europy. Dzielnice Paryża — w każdej dominuje inna barwa. Czy zauważyliście kiedy, że Montmartre jest srebrzysty? To nie złudzenie, ten efekt daje pomieszanie szarego koloru najniższej położonych ulic z białą wzgórz zwieńczonych Sacré-Coeur. A Quartier Latin czyż nie jest czerwonawa od markiz nad kawiarniami i sklepami, od ścian bistr, od kolorowo ubranej młodzieży? A ulica de la Paix pełna sklepów i magazynów z widniejącą u wylotu kopułą Opery — dla mnie ma odcień starego spatynowanego złota. Błękitnawo-zimny kolor Placu de la Concorde przechodzi w zieloność Champs-Elysées z jak gdyby zawieszonym na zielonych linach Łukiem Triumfalnym.

Rodowici paryżanie — tak bardzo przywiązani do swoich ulic — przemierzają je codziennie, raczej z troską rozglądają się w poszukiwaniu skrawka miejsca na zaparkowanie samochodu, lub w pośpiechu zanurzają się w podziemia najbliższej stacji metra. No cóż, asfalt i płyty chodnikowe na całym świecie są szare, monotonne i brzydkie. A warto poświęcić odrobinę czasu, podnieść głowę i ... odnaleźć kolor swej ulicy. Dzień stanie się wówczas pogodniejszy.

Zdjęcia: R. DUTKIEWICZ



## PARYSKIE ULICE



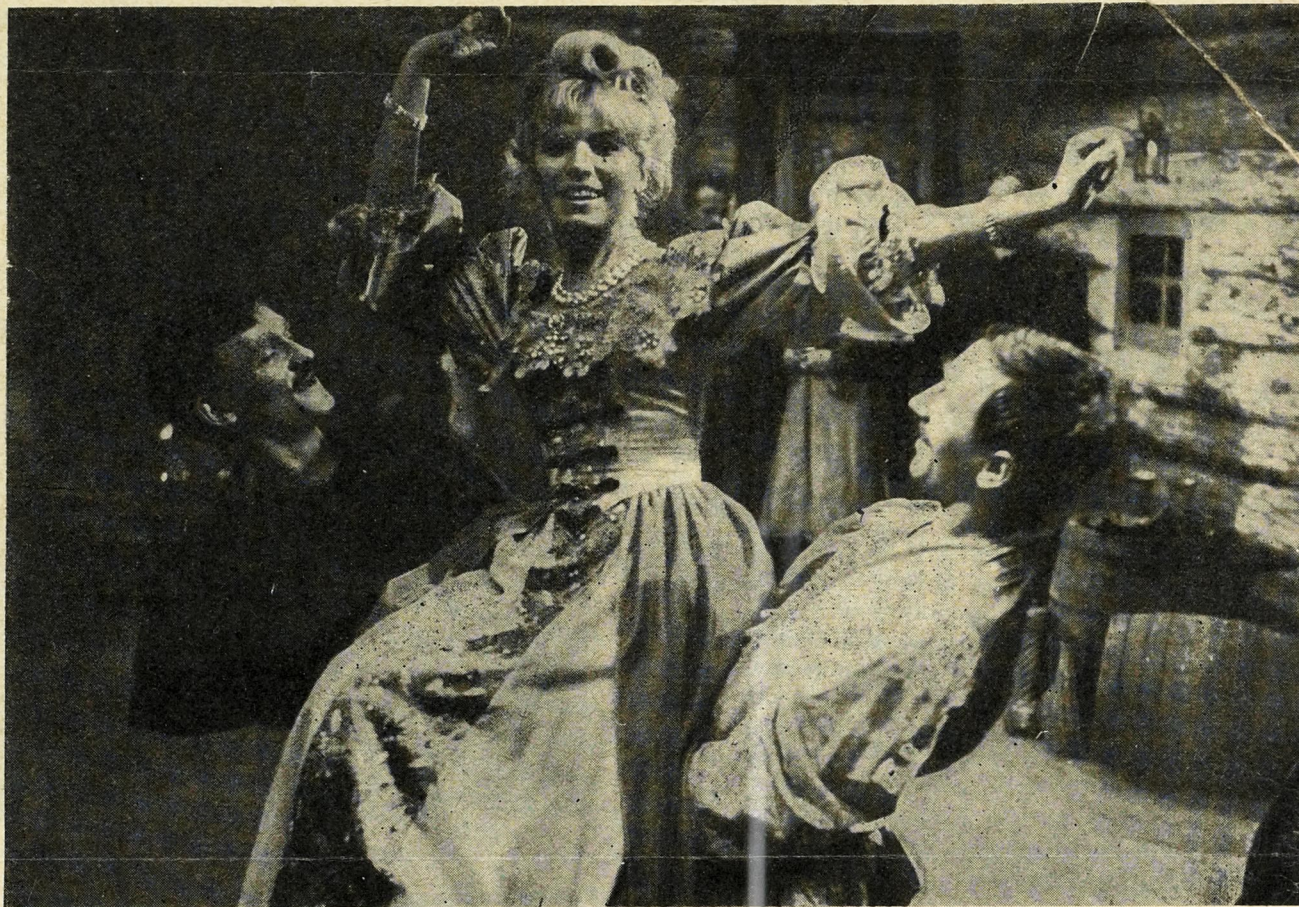


# Aktorka bez dublerów



IRENA KAREL należy dziś do najpopularniejszych polskich aktorek młodego pokolenia. Debiutowała w filmie „Pingwin” (1965), u boku niezapomnianego Zbyszka Cybulskiego i choć zagrała w nim tylko mały epizod — piękną warszawiankę o długich blond włosach, oczach koloru ciemnego piwa i idealnej figurze — zainteresowało się nią wielu twórców filmowych. Na kolejne role nie musiała długo czekać: „Poradnik matrymonialny”, „Rzeczpospolita babska”, „Paryż — Warszawa bez wizy”, „Wilcze echa”, „Kiedy miłość była zbrodnią”, „Pan Wołodyjowski”, „Wezwanie” — (którego recenzję zamieściliśmy w jednym z ostatnich numerów „TP”). Posypały się też propozycje zagranicznych filmowców.

Dziś aktorka ma za sobą blisko 20 ról filmowych, wielkie role w teatrze, telewizji. Cieszy się sympatią starszych, podziwiają ją podlotki widzące w niej ucieleśnienie swoich ideałów. Gdy zdecydowała się na aktorstwo — potraktowała je poważnie i mądrze, ale nie przypuszczała, że w kilka lat sta-



*Serdeczne pozdrowienia*

*Cyfelunkowi*

*„Tygodnika Polskiego”  
Irena Karel*

nie się znana trzydziestu milionom Polaków, że w najprzeróżniejszych plebiscytach przyznawać jej będą konsekwentnie tytuł najpopularniejszej gwiazdy polskiego ekranu.

— Pani Ireno! Wiadomo wprawdzie, że ani szczęście, ani przypadek nie zastąpią talentu i pracy. Mogą jednak ułatwić start, dać szansę, musi też być ktoś, kto pierwszy wskaże drogę...

— Moja pierwsza szansa zrodziła się jeszcze w szkole. Zawsze brałam udział w różnego rodzaju konkursach recytatorskich. Momentem przełomowym był ogólnopolski konkurs młodych recytatorów, na którym spośród 400 kandydatów wyłoniono dziesiątkę laureatów, w tym i mnie. Do podjęcia zawodu aktorskiego pierwsza skłoniła mnie moja szkolna nauczycielka, polonistka...

— Jaki kierunek wybrałaby Pani, gdyby miała teraz rozpocząć studia?

— Studia aktorskie. Jest to zawód, który niesie wiele niespodzianek, ale gdy przynosi choć cząstkę powodzenia, sprawia ogromną satysfakcję.

— Czy utożsamia się Pani z kreowaną przez siebie postacią, myśli jej kategoriami? Czy mogłaby Pani przekonywająco grać osobę zupełnie sprzeczną z Pani naturą, osobę, której postępowania Pani nie akceptuje?

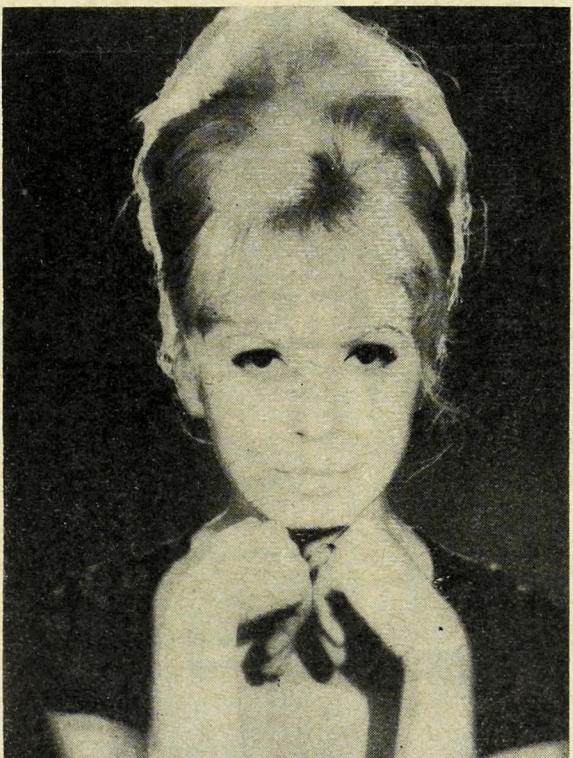
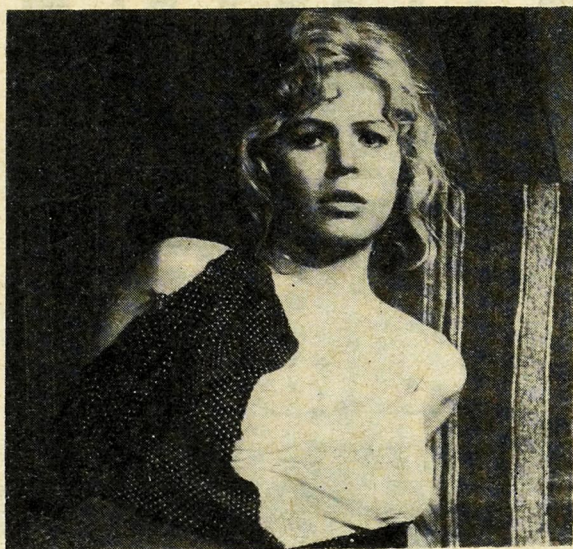
— Utożsamianie się z rolą jest jednym z warunków gry aktorskiej. O wiele łatwiej jest mi grać bohaterki, które mają dobry charakter, one przecież mają też za sobą publiczność...

— W lotniczym filmie „Paryż — Warszawa bez wizy”, w którym grała Pani jedną z głównych ról, akcja rozgrywała się w Warszawie i Paryżu. Czy poznała Pani dobrze Paryż?

— Niestety nie znam zupełnie, ponieważ sceny te kręcono w atelier. Od dawna marzę o Francji i być może w tym roku moje marzenia urealnią się wreszcie...

— Słynie Pani w środowisku filmowym z doskonałej sprawności fizycznej na planie. W „Panu Wołodyjowskim” jeździła Pani konno, w meczu „Aktorzy — dziennikarze” — transmitowanym przez polską TV — grała Pani w piłkę nożną, a w filmie „Sygnały” jako pierwsza polska kosmonautka, odbywała Pani spacer w stanie nieważkości. Jakie wrażenia wyniosła Pani ze swego pierwszego filmu science-fiction?

— Był to wyjątkowo trudny film, wymagający od aktorów niezwyklej wprost sprawności fizycznej. Moje spacerki kosmiczne wyglądały w ten spo-



sób, że wieszano mnie na bardzo cienkiej linie uczepionej do gorsetu ze skóry i metalu, na różnej wysokości, dochodzącej do 20 m. Bardzo szczerne kostiumy, gorset i olbrzymia siła światła — z trudem pozwalały na wykonywanie jakichkolwiek ruchów. Ja i jugosłowiański aktor graliśmy bez dublerów, w jednym tylko ujęciu zgodziłam się na dublerkę, która w połowie zdjęć... zemdlala.

— Czy mam rozumieć, że gatunek science-fiction nie przypadł Pani do gustu?

— Trudności, jakie musiałam pokonywać na planie, nie odebrały mi ogromnej satysfakcji, przeżyłam piękną przygodę. Dzięki wspaniałej magii kina odbyłam przecież swą pierwszą podróż w przyszłość. Lokowałam się w komfortowej kabine rakiet międzyplanetarnej. Rozsmakowałam się w przyszłości, której nie dożyje chyba nikt z nas. Chociaż...

— Co Pani sądzi na temat sexu na ekranie?

— Nie jestem zwolenniczką „gaszenia światła”, ale są sceny, które robi się w niektórych filmach „na siłę”; wtedy stają się niesmaczne, robią wrażenie sztuczności, nie przylegają do całości, widać, że zostały dopisane wyłącznie po to, by zachęcić widza do kupienia biletu...

— Ulubiony Pani film zagraniczny?

— „Diabeł wcielony”.

— Kogo uważa Pani za najwybitniejszego aktora lub aktorkę zagraniczną?

— Jean Gabina.

— Co Pani ceni najbardziej w życiu?

— Lojalność...

— Czego nie lubi?

— Zazdrości. To najniebezpieczniejsza wada ludzka...

— Nad czym pracuje Pani obecnie?

— Gram jedną z ról w filmowej adaptacji „Chłopów” Reymonta, których realizacji podjął się niedawno reżyser Jan Rybkowski i na scenie warszawskiego teatru „Komedia” w musicalowej wersji „Boso, ale w ostrogach”.

— Kiedy znajduje Pani czas na dom, męża?

— Właściwie „Tygodnik Polski” pierwszy zwrócił mi uwagę na bardzo istotną sprawę, że dotąd jestem niezamężna. Dziękuję za przypomnienie, w tym roku o tym pomyślę!

Rozmawiała:

Krystyna KOPROWICZ  
Fot. Zofia NASIEROWSKA i CWF